



PISMO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW POLANICY

nr 47 (1/2026), rok XXVI

ISSN 1732-470X

www.tmp-polanica.pl

Nieregularnik Polanicki

W numerze:

Z życia miasta

Co słyszać w TMP

Historia

In memoriam

Rozmaitości

MAŁE OJCZYZNY

*Ta ziemia, to miasto - to Twój dom
Szczuj go, chroń od zła,
Chwał, gdzie tylko możesz.*

fol. Tomasz Zbrug

Zaproszenie do udziału w dokumentowaniu historii Polanicy!

Drodzy Czytelnicy,
w związku z przygotowaniem przez Towarzystwo Miłośników Polanicy
placówki o charakterze polanickiego minimumu
zwracamy się z prośbą o wyszukanie w Waszych zbiorach
fotografii pokazujących miejsca, ludzi i wydarzenia
w Polanicy-Zdroju w okresie 1945-2000.

Fotografie można dostarczyć osobiście do siedziby naszego Towarzystwa w Polanicy-Zdroju, ul. Zdrojowa 13, można też przesłać pocztą lub email na adres: polanica.tmp@gmail.com. Mogą to być skany fotografii lub ich oryginały, które będą zwrócone po wykorzystaniu.

Ważną rzeczą jest, aby każda fotografia miała opis (na odwrocie lub na załączonej karteczce), zawierający: rok powstania (nawet przybliżony), opis treści (kto, co, gdzie), a także imię i nazwisko właściciela lub kontakt, aby można było zwrócić fotografię.

Czekamy na Wasze polanickie fotografie przez cały czas!

Jakie są nasze plany? Otóż, po pierwsze – dokonamy wyboru najbardziej charakterystycznych fotografii, powiększymy i wyeksponujemy je w naszym muzeum. Po drugie – z najciekawszych fotografii stworzymy album – do pokazania w muzeum, a może nawet opublikowania w postaci książkowej. Po trzecie – będziemy chcieli publikować niektóre fotografie w kolejnych numerach Nieregularnika Polanickiego. Mamy więcej pomysłów (specjalna wystawa, kalendarz polanicki) – do ewentualnej realizacji w kolejnych latach.

Zachowaj, razem z nami, historię naszego miasta dla przyszłych pokoleń!

Towarzystwo Miłośników Polanicy



DRODZY CZYTELNICY!

Połowa roku 2026 już za nami. Czas biegnie nieubłaganie. Gorące lato sprzyja wypoczynkowi, dlatego oddajemy w Państwa ręce kolejny numer „Nieregularnika Polanickiego”. Znajdziemy w nim wiele ciekawych artykułów odnoszących się przede wszystkim do przeszłości i mających charakter wspomnieniowy. Mam nadzieję, że pozwolą one odkryć zakamarki tego, co jeszcze nieznane, ale też wspomnieć to, co już dawno ukryliśmy gdzieś na dnie naszego serca.

Ten numer „Nieregularnika” obfituje również w opisy jubileuszy polanickich placówek oświatowych i Klubu Literackiego „Helikon”. To jest podróż w czasie i uczta dla duszy.

Wspominamy również tych, którzy już odeszli. To najsmutniejsza rubryka w naszym czasopiśmie, ale wyznajemy zasadę: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci” – jak pisała Wisława Szymborska.

Drodzy Czytelnicy! Mamy nadzieję, że lektura tego numeru będzie dla Was chwilą relaksu, wytchnienia i refleksji. Dziękujemy, że jesteście z nami.

Agata Winnicka
redaktor naczelna
„Nieregularnika Polanickiego”



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE 1

Z ŻYCIA MIASTA 2

- Jerzy Fedorowicz - Honorowy Obywatel Polanicy-Zdroju
- Ryszard Biskupski - Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój
- Janusz Olechnik - Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój
- Jerzy Młynarczyk - Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój
- Fundacja Inicjatywa - Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia
- Miejski Zakład Komunalny - Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia
- Ochotnicza Straż Pożarna - Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia

- Usługi Gastronomiczno-Handlowe Piotr Lasociński - Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia
- XII Zjazd Polaniczian – refleksje uczestnika
- Jubileusz artystów czyli 10 lat HELIKONU

CO SŁYCHAĆ W TMP 13

- Sprawozdanie Prezesa Zarządu TMP z działalności w roku 2025
- Galeria Nostalgia - nowe miejsce na kulturalnej mapie Polanicy-Zdroju

HISTORIA 17

- 100 lat Teatru Zdrojowego rozdział III, lata 1960-1989 (cz. I)
- Dr Stanisław Michałek-Grodzki – organizator oddziału chirurgii plastycznej w Polanicy i prekursor tej specjalności w Polsce
- Wojenne sieroty z Polanicy-Zdroju. Dramat i łzy
- Jubileusz „Edukatora”
- Regionalna Szkoła Turystyczna. 30. lat minęło...
- O Stanisławie Kozickim w 150. rocznicę urodzin
- Pamięć silniejsza od czasu
- Rebus zwany Polanicą
- Jak Polanica wyprzedziła Stary Wielisław na ostatniej prostej historii

IN MEMORIAM 38

- Jolanta Bilan
- Wiesław Lewicki
- Edward Futoma
- Andrzej Staniszewski
- Jan Kasprowicz
- Helena Oleniak
- Szymon Lipiński

ROZMAITOŚCI 44

- Uwaga – lokalny talent literacki
- Polanicki talent plastyczny
- Rzeźba Niedźwiedzia w Polanicy. Czy wszystko o niej wiemy?
- Moja pasja do szkła
- Magdalena Adamska - kolejna wystawa artystyczna TMP
- Wystawa prac Krzysztofa Urbaniaka
- Białe skrzydła Grażyny Pacholek
- Wiersze z Klubu HELIKON

WYDAWCA: Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI: Zdrojowa 13, 57-320 Polanica-Zdrój, skr. poczt. 45

KONTAKT: nieregularnik.tmp@wp.pl

INTERNET: www.tmp-polanica.pl

REDAKCJA: Agata Winnicka (redaktor naczelna), Janusz Olechnik, Robert Serafin, Anna Orłowska, Jan Stypuła

RADA PROGRAMOWA: Edward Wojciechowski (przewodniczący), Krystyna Jazienicka-Wytyczak, Iwona Kątnik-Prastowska, Justyna Kuban, Zbigniew Puchniak

KOREKTA: Bogusława Głowania, Anna Orłowska

REDAKCJA TECHNICZNA, SKŁAD: Robert Serafin

DRUK: Wydawnictwo Drukarnia, Kokocińska sp. z o.o., Nowa Osada 21 a, 57-400 Nowa Ruda

ISSN: 1732-470X

NAKŁAD: 500 egz.

Pismo powstaje dzięki pracy społecznej członków Towarzystwa Miłośników Polanicy.

Przedruk lub inny sposób wykorzystania możliwy za wiedzą i zgodą redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania skrótów oraz zmian tytułów w tekstach autorskich. Za wartość merytoryczną tekstów odpowiadają ich autorzy.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

JERZY FEDOROWICZ

Honorowy Obywatel Polanicy-Zdroju



Pan Jerzy Fedorowicz to artysta o niezwyklej wrażliwości i wyobraźni, aktor i reżyser, który przez lata współtworzył najważniejsze zjawiska polskiego teatru. Jako wieloletni dyrektor Teatru Ludowego w Krakowie nie tylko rozwijał sztukę sceniczną, lecz także odważnie łączył ją z misją społeczną. Jego projekty artystyczno- resocjalizacyjne stały się wzorem dla wielu instytucji kultury w Polsce, pokazując, że teatr może być przestrzenią przemiany, dialogu i nadziei.

Ceniony pedagog, działacz społeczny i parlamentarzysta, który swoją aktywność publiczną zawsze opierał na wartościach humanizmu, odpowiedzialności i troski o drugiego człowieka. Jego zaangażowanie w sprawy kultury, edukacji i zdrowia psychicznego przyniosło realne, trwałe efekty, a liczne odznaczenia – w tym Złoty Krzyż Zasługi oraz Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – potwierdzają rangę jego dokonań.

Dla nas, mieszkańców Polanicy-Zdroju, szczególne znaczenie mają te wątki biografii Pana Jerzego, które prowadzą właśnie tutaj – do miejsca jego urodzenia, pierwszych wspomnień i pierwszych spotkań ze sztuką. To w Polanicy-Zdroju, w amatorskim teatrze współtworzonym przez Mieczysławę Ćwiklińską, młody Jerzy Fedorowicz po raz pierwszy zetknął się z magią sceny. To tutaj narodziła się pasja, która ukształtowała całe jego życie. Pan Jerzy nigdy o Polanicy nie zapomniał.

Wraca tu jako artysta, społecznik i przyjaciel miasta. Wspiera lokalne inicjatywy kulturalne, a jego wkład w rozwój Festiwalu Filmów Amatorskich POL 8 na trwałe wpisał się w historię polanickiej kultury. Zawsze podkreślał swoje związki z naszym miastem okazując dumę, ciepło i wdzięczność.

Niniejsze wyróżnienie to uhonorowanie człowieka, którego życie, twórczość i działalność publiczna od dziesięcioleci wzbogacają polską kulturę, a którego korzenie – tak ważne i tak pięknie pielęgnowane – wyrastają właśnie z naszej polanickiej ziemi. Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Polanicy-Zdroju Panu Jerzemu Fedorowiczowi jest zaszczytem dla naszego miasta i wyrazem głębokiej wdzięczności wobec osoby, która swoją postawą i dorobkiem zasłużyła na najwyższe uznanie.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

Szanowna Pani Przewodnicząca Rady Miejskiej, Panie Burmistrzu, Wysoka Rado,
z ogromnym wzruszeniem i dumą przyjąłem wiadomość o przyznaniu mi Honorowego Obywatelstwa Polanicy-Zdroju. To wielki zaszczyt dla mnie i dla całej mojej rodziny. Dziękuję za Waszą decyzję. Pragnę powiedzieć, że to wyróżnienie jest zarazem oddaniem szacunku i dowodem pamięci o mojej rodzinie, a także o wszystkich obywatelach Polanicy-Zdroju, którzy pojawili się w naszym Mieście po zakończeniu II wojny światowej. Większość z tych niezwykłych ludzi to byli żołnierze Armii Krajowej, uciekinierzy i wygnańcy z ziem wschodnich, szukający w tym mieście spokoju, pracy i poczucia wolności po 6 latach wojennej tułaczki. To ci ludzie tworzyli zręby nowego społeczeństwa obywatelskiego.

Czemu mówię o mojej rodzinie? Mianowicie tuż za moimi rodzicami, Eugeniuszem i Aliną Fedorowiczami, dziadkiem Antonim Jałowskim i babcią Janiną Jałowską z domu Plewako, pojawili się ciocia i wujek Czarkowscy z dziećmi, ciocia Helena Eichlerówna i ciocia Zofia Wyganowska. Wszystkie te osoby, a także większość przybyszów, to ludzie z wyższym wykształceniem i chęcią budowy nowej Polski.

Mój brat i ja przyszliśmy na świat w 1946 i 1947 roku. Brat jeszcze jako Marek Wirski, syn Eugeniusza Wirskiego i Zofii Bobrowskiej - żołnierzy AK, którzy uciekając przed prześladowaniem pod

obcymi nazwiskami znaleźli się na ziemiach zachodnich. W 1947 roku rodzice się ujawnili i ja już urodziłem się jako Jerzy Fedorowicz.

Chcę tym listem zaznaczyć, że nie powinno się historii traktować zerojedynkowo. Po ujawnieniu moich rodziców nie spotkały żadne represje mimo ich konspiracyjnej przeszłości. Ojciec został wybitnym krakowskim aktorem, a matka - profesorem. Po ukończeniu Instytutu Psychologii Specjalnej założyła dwie szkoły w krakowskich szpitalach dziecięcych: im. Stefana Żeromskiego i Instytucie Pediatrii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tej ostatniej została patronką.

Przez pierwsze 8 lat życia Polanica-Zdrój była dla mnie „małą Ojczyzną”. Mama uczyła w prewentyrium i w szkole w Szczytnej. Jej uczennicą była między innymi Irena Santor. Ojciec występował w Teatrze Zdrojowym.

Szkoła podstawowa i nasza nauczycielka Elżbieta Gołąb, pani dyrektor Wytyczakowa, wujek Młotkowski, pan dyrektor Matuszewski, koleżanki z klasy: Ewa i Grażyna Gierczuk, Danusia Ratajczakówna, taksówkarze Kleszcz i Bitka, doktor Schlecht, siostra Blanka - wśród takich niezwykłych osób mijало moje dzieciństwo. Wspominam wizyty w ogrodach Plebanka i picie Staropolanki ze źródła, a także tzw. „szare godziny” z fortepianem, pieśniami patriotycznymi i spektaklami historycznymi w reżyserii mojej babci, gdzie mój brat grał Stalina, a ja Berię. Pamiętam też, że jak umarł Stalin, to mój brat z radości połknął jego odznakę. Czekaliśmy dwa dni na rezultaty tej „manifestacji patriotyzmu”!

Kiedy w 1955 roku wyjechaliśmy do Krakowa, gdzie z polecenia Mieczysławy Ćwiklińskiej mój ojciec został zawodowym aktorem, te więzy nieco się rozluźniły, ale towarzyszą mi po dzień dzisiejszy. Zwłaszcza, że jedno z moich pierwszych wspomnień to kiedy wręczam Mieczysławie Ćwiklińskiej kwiaty za rolę Fiolki w „Ożenku” Gogola. Nie raz, w żartach, w garderobie Starego Teatru, Jerzy Stuhr wołał do Jerzego Bińczyckiego, Jana Nowickiego i Jerzego Treli, że „Fedor” został aktorem, bo Ćwiklińska trzymała go na kolanach! Żart, żartem, ale prawda jest taka, że to po ojcu zostałem aktorem, a po mnie mój syn Jerzy Jr. został dyrektorem teatru.

Teatr Zdrojowy jest miejscem, do którego często przyjeżdżam na spektakle i inne wydarzenia. Ostatnio byłem na jubileuszu jego 100-lecia.

Matka, z kolei, nauczyła mnie, że wartością prawdziwą jest używanie swojej wiedzy i umiejętności do pracy z dziećmi i młodzieżą. Ta część mojego życiorysu spowodowała, że mieszkańcy Krakowa chcieli, bym ich reprezentował w samorządzie, a później w polityce krajowej jako poseł i senator, odpowiedzialny za polską kulturę.

Dziękuję jeszcze raz Pani Przewodniczącej i Radzie Miejskiej, że pochyliście się nad moim życiorysem i uznaliście, że mimo rzadkiej obecności zasłużyłem się dla naszego Miasta.

Z wyrazami szacunku
Jerzy Fedorowicz

RYSZARD BISKUPSKI

Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój

Pan Ryszard Stanisław Biskupski, urodzony 31 sierpnia 1954 r., od wczesnego dzieciństwa jest związany z Polanicą-Zdrojem, w której mieszka nieprzerwanie. Jego życie, działalność zawodowa i społeczna stanowią przykład wyjątkowego oddania lokalnej społeczności oraz zaangażowania w rozwój miasta.

Od 1980 r. Pan Ryszard Biskupski związany jest zawodowo z Rozlewnią Wód Mineralnych w Polanicy-Zdroju. Pomimo przejścia na emeryturę w 2019 r., kontynuuje pracę w zakładzie, co świadczy o jego niezwykłej lojalności,



odpowiedzialności i przywiązaniu do polanickich tradycji uzdrowiskowych. Jego długoletnia, rzetelna praca stanowi istotny wkład w funkcjonowanie

jednego z ważnych elementów lokalnej gospodarki.

Wyjątkowo bogata jest również działalność społeczna Pana Ryszarda. W szeregach Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanicy-Zdroju wstąpił już w 1967 r., mając zaledwie 13 lat. Przez kolejne dekady przeszedł wszystkie szczeble strażackiej służby – od dowódcy Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, poprzez funkcję mechanika, aż po stanowisko Skarbnika OSP, które pełni nieprzerwanie od 1986 r. Jego zaangażowanie zostało uhonorowane m.in. Złotym Medalem „Zasłużony dla Pożarnictwa”. Wieloletnia służba w OSP stanowi wspaniały przykład zaangażowania dla bezpieczeństwa mieszkańców.

Pan Ryszard Biskupski aktywnie działa również na polu turystycznym i rekreacyjnym. Jako wędkarz współtworzył struktury Polskiego Związku Wędkarskiego w Polanicy-Zdroju oraz Stowarzyszenia „Sławik”. Jako wieloletni Prezes koła PTTK „Duch

Gór Liczyrzepa” z pasją promował walory Ziemi Kłodzkiej, za co w 2014 r. otrzymał tytuł Honorowego Ambasadora Turystyki Hrabstwa Kłodzkiego.

Wieloletnia działalność społeczna, zawodowa i organizatorska Pana Ryszarda Biskupskiego czyni go wzorem aktywnego i odpowiedzialnego obywatela. Jego postawa, oparta na pracowitości, życzliwości i trosce o dobro wspólne, stanowi cenny przykład dla mieszkańców Polanicy-Zdroju.

Nadanie Panu Ryszardowi Biskupskiemu tytułu „Zasłużony dla Polanicy-Zdroju” jest wyrazem najwyższego uznania dla jego wieloletniej pracy, działalności społecznej oraz nieocenionego wkładu w rozwój i promocję miasta.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

JANUSZ OLEARNIK Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój

Prof. dr. hab. Janusz Olearnik przez 50 lat związany był z polskim szkolnictwem wyższym, pracując na wielu renomowanych uczelniach i pełniąc funkcję rektora Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu. Jest również wybitnym poetą oraz niezwykle aktywnym mieszkańcem naszego miasta. Od osiemnastu lat Profesor związany jest z Polanicą-Zdrojem, przez ten czas stając się jedną z najbardziej rozpoznawalnych i zasłużonych postaci lokalnego życia kulturalnego.

Profesor Olearnik przez pięć dekad pracował na cenionych uczelniach w Polsce, m.in. na Akademii Ekonomicznych we Wrocławiu i Katowicach, Politechnice Wrocławskiej, Akademii Wychowania Fizycznego oraz jako rektor Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu. Jego dorobek naukowy i dydaktyczny jest imponujący, lecz dziś podkreślamy przede wszystkim jego wkład w rozwój i promocję Polanicy-Zdroju. W 2023 roku władze miasta uhonorowały go listem gratulacyjnym za twórczość propagującą piękno i wyjątkowość Polanicy.

Od dziesięciu lat Profesor aktywnie działa w Towarzystwie Miłośników Polanicy, a jako sekretarz Zarządu od 2022 roku wnosi ogromny wkład w organizację wydarzeń, spotkań, wystaw i jubileuszy. Jego zaangażowanie, rzetelność i umiejętność pracy z ludźmi sprawiają, że wiele inicjatyw kulturalnych mogło się odbyć na najwyższym poziomie. Szczególnie warto podkreślić jego rolę w przygotowaniu obchodów 50-lecia Towarzystwa



Miłośników Polanicy. Za swoją działalność został uhonorowany „Różą Wdzięczności TMP” oraz medalem 50-lecia Towarzystwa.

Wyjątkowo ważna jest także jego działalność wydawnicza. Profesor Olearnik od ośmiu lat współtworzy kalendarz polanicki, współpracuje z redakcją „Nieregularnika Polanickiego”, a przede wszystkim — z pełnym oddaniem i całkowicie bezinteresownie — redaguje książki polanickich autorów. W latach 2018–2025 pod jego redakcją ukazało się trzynaście publikacji, które stały się ważną częścią współczesnego dziedzictwa literackiego miasta. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje „Polanicki ogród sztuk”, unikalny przegląd twórców związanych z Polanicą-Zdrojem.

Profesor Janusz Olearnik opublikował trzy tomy wierszy, wielokrotnie nagradzanych w konkursach lokalnych i ogólnopolskich. Jego wrażliwość, umiejętność obserwacji i głęboka więź z miejscem,

w którym żyje, czynią go jednym z najbardziej rozpoznawalnych współczesnych poetów regionu.

Od 2022 roku Profesor pełni funkcję prezesa Klubu Literackiego „Helikon”, wspierając rozwój twórczości lokalnych poetów, organizując warsztaty, konkursy i liczne wydarzenia literackie. Jest także twórcą Teatru Poezji Pod Aniołami, który z powodzeniem prezentuje swoje programy w Polanicy i poza nią, promując kulturę naszego miasta.

Przyznanie tytułu „Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój” Panu Januszowi Olearnikowi jest wyrazem uznania oraz uhonorowaniem Jego szczególnych zasług i zaangażowania w działalność artystyczną na terenie Polanicy-Zdroju.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

JERZY MŁYNARCZYK Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój

Wspomnienie o Jerzym Młynarczyku i przybliżenie Jego sylwetki umieszczone zostało w poprzednim numerze Nieregularnika Polanickiego (46/2-2025/).

Medal wraz z dokumentem potwierdzającym pośmiertne przyznanie tytułu „Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój” odebrała pani Agnieszka Młynarczyk.



FUNDACJA INICJATYWA Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia



Dziś spotykamy się, aby uhonorować wyjątkową działalność, która od ponad dekady wzbogaca życie kulturalne Polanicy-Zdroju, Dolnego Śląska i wielu społeczności na świecie.

Fundacja „Inicjatywa” powstała w 2014 roku, lecz jej historia zaczęła się znacznie wcześniej – w 2005 roku, kiedy jej założycielka Pani Natalia Polkh Kastsiukovich rozpoczęła swoją drogę w świecie międzynarodowych festiwali i projektów artystycznych. Lata współpracy z twórcami z wielu krajów, a przede wszystkim głęboka potrzeba budowania mostów między kulturami doprowadziły

do powstania organizacji, która dziś jest symbolem otwartości, kreatywności i dialogu.

Dzięki Fundacji „Inicjatywa” Polanica-Zdrój stała się miejscem, do którego każdego roku przybywają młodzi artyści, pedagodzy, rodziny i opiekunowie z całego świata. To tutaj, w sercu uzdrowiska, odbywa się Międzynarodowy Festiwal Twórczości „Kalejdoskop Talentów” – wydarzenie, które od 2014 roku zgromadziło już ponad trzy tysiące uczestników reprezentujących muzykę, taniec, sztukę plastyczną, wokół i twórczość instrumentalną. Festiwal ten nie jest jedynie sceną prezentacji

talentów – jest przestrzenią spotkań, wymiany doświadczeń, wzajemnej inspiracji i budowania relacji, które trwają długo po zakończeniu wydarzenia.

Fundacja „Inicjatywa” to jednak znacznie więcej niż festiwale. To także projekty takie jak „Digi Talenty”, „Kultura w ruchu”, „Świat wielu kolorów” czy „Klub Migranta w Świdnicy” – przedsięwzięcia, które otwierają drzwi do integracji międzykulturowej, edukacji artystycznej i wzajemnego zrozumienia. Dzięki nim uczestnicy poznają historię, tradycje i dziedzictwo kulturowe Polski, a Polanica-Zdrój staje się miejscem, które inspiruje i zachwyca.

Dziękujemy za to, że wzbogacie naszą przestrzeń kulturową, że budujecie mosty między narodami i że sprawiacie, iż Polanica-Zdrój rozbrzmiewa talentem, radością i twórczą pasją. Dzięki temu

nasze miasto staje się rozpoznawalna na arenie międzynarodowej jako miejsce otwarte na kulturę, młode talenty i współpracę ponad granicami. Statuetka Polanickiego Niedźwiedzia przyznawana przez kapitułę złożoną z członków Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki oraz Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy, trafia w ręce Fundacji „Inicjatywa” oraz jej założycielki i Prezes – Natallii Polkh Kastsiukovich, osoby, która swoją pasją, determinacją i wizją udowadnia, że kultura potrafi łączyć ludzi ponad granicami. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

MIEJSKI ZAKŁAD KOMUNALNY Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia



Świętujemy dzisiaj jubileusz 20-lecia Miejskiego Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. - instytucji, która każdego dnia troszczy się o to, by nasze miasto było czyste, bezpieczne i przyjazne. Nadarza się zatem okazja, aby powiedzieć o sprawach oczywistych, często niezauważanych, niedocenianych, a stanowiących o tym, że nasze życie jest łatwiejsze, a środowisko bezpieczniejsze i bardziej zadbane.

Minione lata to czas budowania własnej marki MZK opartej na nowoczesnych inwestycjach: stacji przeładunkowej przy ul. Polnej, instalacji do tlenowej stabilizacji odpadów biodegradowalnych, czy systemie zdalnego odczytu wodomierzy. Z każdym rokiem rośnie również odpowiedzialność Zakładu od zarządzania nieruchomościami, utrzymania czystości miejskich arterii i gospodarki odpadami, przez opiekę nad siecią wodno-kanalizacyjną, aż po

realizację złożonych prac budowlano instalacyjnych.

Dziś Spółka jest stabilnym, profesjonalnym i otwartym na potrzeby mieszkańców podmiotem, którego praca ma fundamentalne znaczenie dla harmonijnego funkcjonowania gminy. To zasługa całego zespołu - zarówno osób, które tworzyły Zakład od początku, jak i tych, które dołączyły później, wzbogacając go o nowe pomysły i energię.

Z okazji jubileuszu życzę Państwu dalszych sukcesów, satysfakcji z wykonywanej pracy oraz dumy z tego, co wspólnie budujecie. Niech kolejne lata przyniosą nowe możliwości, poczucie stabilności i dalszy rozwój, a Miejski Zakład Komunalny pozostaje jednym z filarów Polanicy-Zdroju.

W uznaniu wkładu Miejskiego Zakładu Komunalnego w rozwój miasta, poprawę jakości życia mieszkańców oraz troskę o jego wizerunek, Komisja Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej w Polanicy-Zdroju wraz z Towarzystwem Miłośników Polanicy mają zaszczyt wręczyć Statuetkę Polanickiego Niedźwiedzia. To wyróżnienie jest symbolem szacunku i wdzięczności. Trafia ono do instytucji, która swoją codzienną pracą udowadnia, że troska o wspólne dobro jest wartością nadrzędną oraz do ludzi, którzy podejmują wyzwania z pasją i odpowiedzialnością.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia



Ochotnicza Straż Pożarna w Polanicy-Zdroju od 80. lat z wielką odwagą i odpowiedzialnością służy naszemu miastu. Dziś wspominamy tych, którzy w 1945 roku – w trudnych powojennych realiach – stworzyli pierwszą strażacką drużynę w Polanicy-Zdroju. Dzięki inicjatywie Panów Jana Okulińskiego i Bronisława Woszczyń, pod przewodnictwem Prezesa Mieczysława Pokorskiego, powstała jednostka, która od pierwszych dni stała się filarem bezpieczeństwa mieszkańców.

Przez osiem dekad drużyny i druhowie wielokrotnie udowadniali, że strażacka dewiza „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek” jest dla nich codziennym zobowiązaniem. Od udziału w gaszeniu wielkich pożarów, przez heroiczną pomoc podczas Powodzi Tysiąclecia, po setki interwencji każdego roku – Wasza służba to historia odwagi, gotowości i poświęcenia.

Od 1995 roku, jako część Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, OSP Polanica-Zdrój stała się jedną z najlepiej wyposażonych i najbardziej mobilnych jednostek w regionie. To zasługa wielu pokoleń strażaków, ale także wsparcia samorządu i mieszkańców.

OSP Polanica-Zdrój to jednak nie tylko historia i teraźniejszość. To również przyszłość, której

symbolem jest Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, ucząca kolejnych adeptów odpowiedzialności i służby. To zawody sportowo-pożarnicze, które Polanica organizowała na szczeblu krajowym i ogólnopolskim, goszcząc najlepsze drużyny z całej Polski. Niedaleka przyszłość to również nowa remiza, która stanie się sercem lokalnego systemu zarządzania kryzysowego.

Drogie Drużyny i Drodzy Druhowie! W imieniu mieszkańców Polanicy-Zdroju składamy Wam najgłębsze podziękowania za Waszą służbę, poświęcenie i niezawodność.

Z najwyższym szacunkiem i dumą przekazujemy Wam statuetkę Polanickiego Niedźwiedzia w uznaniu siły, odwagi i niezłomności.

Niech ten symbol wdzięczności przypomina, że Polanica-Zdrój widzi i docenia Waszą pracę. Niech każdy wyjazd kończy się bezpiecznym powrotem, a kolejne lata niech będą kontynuacją pięknej historii, którą tworzycie od 80 lat.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

USŁUGI GASTRONOMICZNO-HANDLOWE

PIOTR LASOCIŃSKI

Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia

W sercu Polanicy-Zdroju, tam gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, a lokalna społeczność z dumą pielęgnuje swoje dziedzictwo, działa firma gastronomiczno-usługowa Pana Piotra Lasocińskiego, która od lat wyznacza standardy smaku i gościnności. W centrum naszego uzdrowiska, w strefie tętniącej życiem, firma prowadzi trzy lokale gastronomiczne, z których każdy ma własną du-

szą oraz niepowtarzalny charakter. Te przestrzenie od lat współtworzą kulinarną mapę naszego miasta, wzbogacając ją o miejsca pełne stylu, aromatów i wyśmienitych doznań.

Najstarszy z nich – La Nonna – to ukłon w stronę włoskiej tradycji. To miejsce, w którym aromat świeżych ziół, domowych makaronów i klasycznych włoskich receptur tworzy atmosferę prawdziwej, ro-



dzinnej kuchni jak u babci. La Nonna od lat jest symbolem autentyczności i jakości, a jej kuchnia przenosi gości wprost na południe Europy.

Kolejnym filarem działalności są Polskie Smaki - restauracja celebrująca to, co w naszej rodzimej kuchni najcenniejsze. Polskie Smaki stały się miejscem, w którym goście odnajdują kulinarne wspomnienia, ale i odkrywają je na nowo. Tutaj każdy gość ma szansę posmakować czegoś znajomego, bliskiego sercu, a jednocześnie podanego z nowoczesną elegancją.

Najmłodsza z restauracji, Fabryka Smaków, otwiera przed mieszkańcami i turystami drzwi do kuchni świata. To przestrzeń pełna różnych aromatów, kreatywnych połączeń i perfekcyjnie przygotowanego sushi. Fabryka Smaków udowadnia, że Polanica-Zdrój jest miejscem otwartym na różnorodność i kulinarne podróże.

Wszystkie trzy lokale łączy nie tylko wysoka jakość kuchni, lecz także wyjątkowa estetyka. Ich wnętrza zostały zaprojektowane przez utalentowanych, lokalnych architektów, którzy doskonale wyczuli charakter każdego miejsca i nadali mu niepowtarzalny styl. Dzięki temu restauracje te są nie tylko punktami gastronomicznymi, ale przestrzeniami, w których chce się przebywać, odpoczywać i celebrować chwilę.

Dzisiaj wyróżniamy firmę, która swoją 25 - letnią działalnością wzbogaca Polanicę- Zdrój, buduje jej kulinarną tożsamość i przyciąga gości z całej Polski. Za pasję, za konsekwencję, za odwagę w tworzeniu nowych smaków i za wkład w rozwój naszego miasta — z dumą i wdzięcznością wręczamy Statuetkę Polanickiego Niedźwiedzia.

*Oprac. Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

XII ZJAZD POLANICZAN – REFLEKSJE UCZESTNIKA

Zjazd Polaniczan 2026 ponownie stał się okazją do spotkań po latach, powrotu do miejsc i ludzi zapisanych w pamięci oraz wspólnego przeżywania historii rodzinnego miasta. Jan Szczepanowicz, urodzony w Polanicy-Zdroju, dzieli się osobistymi wspomnieniami z tegorocznego zjazdu, pokazując, że więź z rodzinnym miastem nie słabnie mimo upływu czasu i dzielących kilometrów.

Po przyjeździe do Lublina z XII Zjazdu Polaniczan postanowiłem napisać kolejny artykuł do „Nieregularnika Polanickiego”, którego bardzo cenię za merytoryczne informacje oraz za wysoki poziom edytorski czasopisma. Mój pierwszy artykuł pt. „Syn Leśniczego – wspomnienia” ukazał się w „Nieregularniku Polanickim” w roku 2018 (nr 33). Opisałem w nim swoje dzieciństwo w rodzinie leśniczego. Drugi artykuł pt. „Spotkania po latach” ukazał się w kolejnym numerze NP w 2019 roku (nr 34). Opisałem w nim kolejne zjazdy absolwentów mojej klasy, które odbyły się w 2012, 2015 oraz 2017 roku. Trzeci artykuł ukazał się w 2024 roku (nr 44) a zatytułowany został „Czas ucieka”. Artykuł ten napisałem z okazji kolejnego spotkania klasowego w związku z 55- leciem ukończenia Szkoły Podstawowej nr 1, które przypadało w czerwcu 2022 roku.

Tytułem przypomnienia wyjaśniam, że urodziłem się w rodzinie leśniczego w 1952 r. w Polanicy-Zdroju, a mój tato, inż. Władysław Szczepanowicz, w 1951 roku objął stanowisko Nadleśniczego Nadleśnictwa Szczytina Śl. z siedzibą na Wolanach (Pola-

nica Górna). Po skończeniu ośmioklasowej szkoły podstawowej w 1967 roku wyjechałem z Polanicy, gdyż tato w 1969 roku przeszedł na emeryturę i musiał opuścić mieszkanie służbowe w dawnym Nadleśnictwie. Rodzice wyjechali do Lublina, a ja razem z nimi.



Uczniowie naszej klasy i nauczyciele /Krystyna Dubiel - wychowawczyni, kierownik szkoły Andrzej Chodota/ na zakończenie roku szkolnego w 1967 roku.

Nauczyciele, których można rozpoznać na zdjęciu od lewej strony to: Maryla Ziembiewicz (w-f), Wiktoria Węgrzyn (nauczanie początkowe), Zofia Majewska /Jagucka/ (historia), Władysława Sasuła (muzyka i śpiew), Andrzej Chodoła (kierownik szkoły), Krystyna Dubiel (nauczanie początkowe, biologia, język rosyjski), Władysław Borek (fizyka), Drugi rząd od dołu z lewej strony: Helena Prymak (nauczanie początkowe), Czesława Adamowska (nauczanie początkowe), Jerzy Bartosz (w-f), Alicja Wszółek (język rosyjski).

XII Zjazd Polaniczan rozpoczął się 5.06.2026 r. o godz. 9.00 od rejestracji uczestników którego dokonywał Jarek Michalczuk. Po wypełnieniu ankiety był czas wolny do godziny 16.00. Aby go trochę urozmaicić, wsiedliśmy z żoną i córką do Kolejki Turystycznej - popularnej „Ciuchci” - rozpoczynającej swój bieg od Parku Szachowego. Pogoda dopisała, a czas trwania przejażdżki trwał ok. 30 minut.

Spotkanie Polaniczan o godzinie 16.00 również otworzył i poprowadził Jarosław Michalczuk, który przedstawił zaproszonych gości z Urzędu Miasta i Towarzystwa Miłośników Polanicy. Przedstawił i omówił także program XII Zjazdu. Bardzo się ucieszyłem, bo wśród gości zobaczyłem moją wychowawczynię ze szkoły - Panią Krystynę Korecką-Dubiel z małżonkiem Kazimierzem Koreckim. Pomyślałem wtedy, że dla takiej osoby o takich osiągnięciach oświatowych i wychowawczych w Polanicy warto przyjeżdżać na Zjazd Polaniczan nawet z odległych stron kraju. Na salę Kawiarni Zdrojowa wniesiono napoje i znakomite ciasta z truskawkami. Rozpoczęła się dyskusja i wspomnienia z dawnych lat. Niestety, chętnych do zabrania głosu do mikrofonu było bardzo mało. Na prośbę Pana Jarka swoje zdolności wokalne zademonstrowała młoda



W Kawiarni Zdrojowa, od lewej: Wanda Krasoń, Barbara Zawistowska (żona Krzyszka Zawistowskiego), Zbyszek Byliński, Jola Bylińska.

osoba - Laura, która bardzo profesjonalnie zaśpiewała po angielsku parę współczesnych utworów muzycznych. Myślę, że zasadnym by było, aby na kolejne spotkanie Polaniczan zaprosić dzieci i młodzież ze szkoły podstawowej i średniej, aby mogły przedstawić swoje talenty i uatrakcyjnić Zjazd Polaniczan. Po spotkaniu w Kawiarni uczestnicy



Zdjęcie „klasowe” pod Pijalnią. Od lewej: Jan Szczepanowicz, Basia Zawistowska, Wanda Krasoń, płk Kazimierz Korecki, Jola Bylińska, Maria Szczepanowicz, wychowawczyni - Krystyna Korecka, Zbyszek Byliński

udali się przed Pijalnię celem zrobienia pamiątkowych zdjęć. Korzystając z bliskości Pijalni, chciałem ugasić pragnienie wodą mineralną tam płynącą bez przerwy z podziemnego źródła. Jednak zastopowała mnie kartka z napisem „woda odpłatna”. Zrezygnowałem z picia tej wody, gdyż uważałem i uważam, że w Dniu Zjazdu Polaniczan woda powinna być darmowa.

W drugim dniu Zjazdu, o 8.45, spotkaliśmy się przed Biurem Informacji Turystycznej, aby wspólnie przejść do Piekietka. Przybyło ok. 15 osób. Jarosław Michalczuk przedstawił nam Zbyszka Gołęba-Przewodnika Sudeckiego, Członka Rady Naukowej Parku Narodowego Gór Stołowych, który miał nas poprowadzić Pieszym Rajdem Szlakiem do Piekietka. Trasa była łatwa, dzięki czemu można było swobodnie porozmawiać i cieszyć się słoneczną pogodą. Pan Zbyszek jako botanik opowiadał nam bardzo ciekawie o roślinach leczniczych, które rosły przy drodze, a które często uważamy za chwasty.



Nasz przewodnik dr Zbyszek Gołąb

Po wejściu do Piekietka wyciągnęliśmy z plecaków przygotowane wiktuały, a Jarosław Michalczuk poczęstował nas ogórkami małosolnymi i chlebem ze smalcem, które sam przygotował.



Piknik na „Piekietku”

Niestety, w związku z zakazem palenia ognisk w lesie (było przygotowane odpowiednie miejsce przez Zbyszka Gołąba) pieczenie kiełbasek i szaszłyków nie odbyło się - co było bardzo dużym mankamentem Pikniku na Piekietku.

O godzinie 19.00 rozpoczął się w Muszli Koncertowej występ zespołu Silesian Jazz Orchestra pod dyktando Sigmunda Lindnera z okazji 10-lecia jego istnienia. To było wydarzenie artystyczne i uczta duchowa zwłaszcza dla znawców Jazzu. Natomiast lubiący muzykę dyskotekową udali się do Kawiarni Zdrojowa, gdzie grała już inna orkiestra dla wielbicieli tańca i dobrego wina. Dancing trwał do późnych godzin wieczornych.

Trzeciego dnia, o godz. 10.00, w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP odbyła się uroczysta msza święta poświęcona między innymi uczestnikom XII Zjazdu Polaniczanie.

Na zakończenie tegorocznego spotkania o godzinie 12.00 odbyło się „Śniadanie na Trawie” – piknik w Parku Józefa (przeniesiony do muszli koncertowej) połączony z koncertem młodych muzyków, kawą, herbatą i ciasteczkami.

Jarosław Michalczuk zadaje sobie i nam pytanie czy odbędzie się kolejne Zjazdy Polaniczanie, gdyż czas skutecznie osłabia zarówno duszę, jak i ciało. Ma przeanalizować wszystkie zebrane ankiety, które rozdał przy rejestracji uczestników Zjazdu. Zobaczymy, co one powiedzą. Myślę, że Zjazdy Polaniczanie powinny być kontynuowane być może przy zaangażowaniu młodszego pokolenia i z symboliczną odpłatnością. Myślę także, że spotkania na pewno będą się odbywać bez względu na okoliczności, czas i pogodę, bo powrót do przeszłości, wola spotkania i rozmowy przyjaciół są zawsze budujące i potrzebne. Na pewno Zjazd Polaniczanie organizowany corocznie, z inicjatywy Jarka Michalczuka, przez Teatr Zdrojowy i Towarzystwo Miłośników Polanicy dalej będzie sprzyjał spotkaniom absolwentów oraz dawnych i obecnych mieszkańców.

Jan Szczepanowicz

JUBILEUSZ ARTYSTÓW, CZYLI 10 LAT HELIKONU

HELIKON to polanicki klub literacki zrzeszający autorów wierszy i prozy, także tych z talentami malarskimi, graficznymi, fotograficznymi, dla których słowa (wierszy) są inspiracją i natchnieniem. Klub od początku swojego powstania działa pod patronatem i przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Polanicy. Jak to się zaczęło?

Otóż pewnego sierpniowego popołudnia w 2016 roku w siedzibie TMP spotkały się trzy poetki: Walentyna Anna Kubik, Krystyna Ming i Beata Wycałek. Zaiskrzyło dobrymi pomysłami i tak narodził się HELIKON – jako klub literacki - otwarty na twórców i ich inicjatywy. Z czasem dołączali do Klubu poeci i inni twórcy, a działalność nabierała rozpędu. I tak Klub dotrwał do okrągłej rocznicy 10-lecia istnienia.

Warto przy okazji jubileuszu sporządzić listę osób, które „przewinęły się” przez Klub, bardziej lub mniej aktywnie uczestnicząc w jego projektach. Oto ta lista: Agata Bień-Sadowska, Kamila Fortas, Sylwia Grzybowska, Henryk Grzybowski, Justyna Koronkiewicz, Walentyna Anna Kubik, Monika Maciejczyk, Grażyna Tamara Matusiak, Maria Mądry, Krystyna Ming, Janusz Olechnik, Grażyna Pacholek, Jagoda Piernikarska-Cichocka, Wiesław Prastowski,



Jan Stypuła, Danuta Szczepankiewicz, Leszek Szczurek, Wojciech Walasek, Barbara Wituła, Edward Wojciechowski, Aleksandra Wolf-Klimowicz, Beata Wyczałek, Elżbieta Wysocka

Z kronikarskiego obowiązku wypada odnotować, iż pierwszym prezesem HELIKONU w okresie 2016-2022 była Walentyna Anna Kubik, po niej rolę tę przejął w 2022 roku Janusz Olearnik.

Należy podkreślić, że Klub HELIKON jest objęty patronatem Związku Literatów Polskich Oddział Dolnośląski, gdzie jest wspierany przez znanego poety, Prezesa tego Oddziału – Kazimierza Burnata.

W okresie dziesięciu lat istnienia Klub prowadzi swoją działalność w następujących formach:

- spotkania klubowe poświęcone poznawaniu swoich wierszy, wymianie doświadczeń, kreowaniu nowych pomysłów – początkowo comiesięcznie, potem kilka razy w roku;
- przygotowywanie autorskich tomików i zbiorowych książek poetyckich i ich wydawanie w TMP oraz w innych wydawnictwach; w ciągu dziesięciu lat istnienia Klubu jego członkowie wydali 20 książek;
- prowadzenie stałej rubryki poetyckiej w kłodzkim miesięczniku BRAMA przez okres 2019-2025, zwieńczone publikacją „HELIKON w Bramie”;
- organizowanie występów publicznych na terenie Polanicy-Zdroju i poza nią o charakterze imprez poetycko-muzycznych, np. seria wieczorów w Sanatorium Wielka Pieniawa, cykl imprez „Śniadanie Na Trawie”, Wieczór dla Kobiet – Bystrzyca Kłodzka, występy w programie Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Poeci Bez Granic” w Polanicy-Zdroju, w Klubie Seniora, Uniwersytecie Trzeciego Wieku, własne wieczory z poezją i muzyką;
- organizowanie i uczestniczenie w warsztatach poetyckich związanych z doskonaleniem tworzenia wierszy oraz ich recytowaniem, z udziałem znanych poetów np. Karola Maliszewskiego, Kazimierza Burnata, w specjalnych miejscach np. w Konradowie, czy Polanicy-Zdroju;
- prowadzenie kilkakrotnie warsztatów poetyckich dla dzieci szkolnych - Szkoły Podstawowej nr 2, Szkoły Stowarzyszenia EDUKATOR w Polanicy-Zdroju;
- uczestnictwo w charakterze jurorów w konkursach poetyckich – kilkakrotnie;
- wykłady dla uniwersytetów trzeciego wieku – Wrocław, Trzebnica;
- organizowanie lokalnych konkursów poetyckich w Polanicy-Zdroju – własny Konkurs o Laur Anioła Polanickiego (dwie edycje), konkurs recytatorski dla dzieci szkolnych w Polanicy-Zdroju;
- aktywny udział w krajowych i lokalnych konkursach poetyckich, uzyskanie szeregu wyróżnień w tych konkursach – np. Polanicki Konkurs Poetycki w ramach Festiwalu Poeci Bez Granic (kilka edycji), Małopolska Nagroda Poetycka „Źródło”; Konkurs Wydawnictwa RIDERO „Poezja w blasku świat”, Konkurs o Kwiat Dziewięcisiła, Konkurs „Sa-

tyra Górnicza” w Lubiążu; inne konkursy;

- odbywanie spotkań literackich o charakterze wieczorów autorskich – Biblioteka Miejska w Polanicy-Zdroju; Hotel Nowy Zdrój, Kawiarnia ArtCafe;
- występy w mediach (kilkukrotnie) – radio i internet;
- coroczne aktywne uczestnictwo w Międzynarodowym Festiwalu Poetyckim „Poeci Bez Granic” w Polanicy-Zdroju, w tym z własnym programem;
- organizowanie wystaw artystycznych poświęconych twórczości członków Klubu – wystawy obrazów i grafik w Kawiarni ArtCafe;
- współdziałanie z Teatrem Poezji Pod Aniołami w zakresie przygotowywania i prezentowania widowisk poetycko-muzycznych – wspólne występy na Festiwalu Poetyckim „Poeci Bez Granic”, w polanickim Klubie Seniora, wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury.

Jubileusze są zazwyczaj okazją do wzniosłych słów, wspomnień i podsumowań. Poezja nie lubi wzniosłych słów, podsumowania są powyżej, a wspomnienia zachowują się w sercach. Wypada jednak przedstawić podziękowania, choćby te najważniejsze.

Za te 10 lat HELIKON dziękuje Towarzystwu Miłośników Polanicy i jego Prezesowi Edwardowi Wojciechowskiemu za doskonałą współpracę, życzliwość i udzielane wsparcie.

Kierujemy podziękowania dla Związku Literatów Polskich - Oddziału Dolnośląskiego i jego Prezesa Kazimierza Burnata za sprawowany patronat, w szczególności za uporczywe wspieranie warsztatów poetyckich każdego z poetów oraz tworzenie sposobności do prezentacji wierszy.

Trzeba też podziękować wszystkim helikonowym poetom i sympatykom ich twórczości. Udało się przez te 10 lat stworzyć trzy najważniejsze i trwałe rzeczy: po pierwsze – powstały książki z wierszami, jako dzieła, które pozostaną w bibliotekach i dobrej pamięci czytelników; po drugie – poeci uczynili widoczny i ważny postęp warsztatowy, co oznacza, że ich wiersze są i będą coraz dojrzałsze, piękniejsze i ciekawsze; wreszcie po trzecie – w Polanicy-Zdroju udało się ukształtować środowisko literackie, które może się rozwijać, na chwałę poetów, Miasta i literatury.

Dopełnieniem tego tekstu jest zbiór fotografii pod tytułem „Dziesięć fot na 10-lecie HELIKONU”. (następna strona). A żeby nie było zbyt pompastyczne, zakończmy to fraszką okolicznościową:

Dziesięcioletni HELIKON
właśnie osiąga dojrzałość,
zatem dojrzały poeci
mogą już iść na całość.
I niech każdy sam sobie
jakoś wytłumaczy,
co dla niego ta „całość”
tak konkretnie znaczy.

Janusz Olearnik



2016 - Helikon powstał – Założycielki



2021 – Helikon pracuje w gościnnym Konradowie



2017 - Helikon śpiewający poezję



2022 – Helikon po pandemii



2018 – Helikon świętuje jubileusz Walentyny Kubik



2023 – Helikon pod patronatem ZLP



2019 – Helikon odbiera dowód sympatii Prezesa TMP



2024 – Helikon w sojuszu z Teatrem Poezji Pod Aniołami



2020 – Helikon po polanickim Śniadaniu Na Trawie



2025 – Helikon w międzynarodowym szczytu festiwalowym

SPRAWOZDANIE PREZESA ZARZĄDU TMP EDWARDA WOJCIECHOWSKIEGO Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU TMP W ROKU 2025

Polanica-Zdrój, 27.06.2026

Rok objęty sprawozdaniem był drugim rokiem kadencji władz TMP. Obecnie działający Zarząd Towarzystwa został wybrany i rozpoczął swoją kadencję (2024-2028) w dniu 29 czerwca 2024. W niniejszym sprawozdaniu prezentujemy działalność Zarządu w roku kalendarzowym 2025.

W tym okresie Zarząd wykonywał swoje obowiązki w następującym składzie: Prezes Edward Wojciechowski, wiceprezesa – Anna Stępek (Orłowska), Jan Stypuła, Robert Serafin, sekretarz Janusz Olechnik, skarbnik Barbara Wituła, członkowie: Tadeusz Biskupski, Jarosław Kozioł, Henryk Oleniak, Iwona Prastowska, uchwałą Zarządu z dnia 13 stycznia 2026 do składu Zarządu dołączono Agatę Bień-Sadowską.

Zarząd w roku 2025 odbył 8 zebrań oficjalnych – zbiorowych, a także pojedynczych, indywidualnych konsultacji (w tym przy pomocy środków technicznych – telefon, Internet). Na posiedzeniach zajmowano się sprawami bieżącego funkcjonowania TMP zgodnie z przyjętym planem zadaniowym.

Na dzień Walnego Zebrania Towarzystwo liczy 75 członków, w minionym okresie przyjęto 6 nowych osób.

Sprawozdanie z wykonania zadań merytorycznych TMP w 2025 r.

W roku sprawozdawczym 2025 zrealizowano następujące zadania:

1. Wydano „Kalendarz Polanicki 2026” – „Nasze niedźwiadki”, przedstawiający figurki niedźwiadków nawiązujące do miejsc, ludzi i wydarzeń, ustawione w przestrzeni Polanicy-Zdroju; pożądanym dodatkiem wydrukowanym wraz z kalendarzem okazały się małe kieszonkowe kalendarzyki z dwunastoma figurkami polanickich niedźwiadków.
2. Wydano dwa numery pisma „Nieregularnik Polanicki”: 45/1/2025 oraz 46/2/2025.
3. Wspólnie z Komisją Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta przyznano Statuetkę „Polanickiego Niedźwiedzia”: Miastu Telgte, Kawiarni „Zdrojowa” i Dolnośląskiemu Związkowi Szachowemu.
4. Dokonano wynajęcia (umowa użyczenia) od Miasta Polanica-Zdrój nowego pomieszczenia w budynku przy ul. Zdrojowej 13 (dawna tzw. Nostalgia), opracowano koncepcję jego użytkowania, projekt techniczny zagospodarowania i remontu, zorganizowano finansowanie (budżet Miasta oraz środki własne), rozpoczęto prace remontowe (Polanickie Usługi Miejskie);

Tu krótkie wyjaśnienie: Towarzystwo dotychczas ma swoją siedzibę w budynku przy ul. Zdrojowej 13 w Polanicy-Zdroju, gdzie zajmuje 15-metrowe pomieszczenie służące jako biuro, miejsce spotkań, przyjęć gości, redakcja Nieregularnika Polanickiego, magazyn itp. W roku 2025 Towarzystwo otrzymało od Gminy Polanica na zasadach użyczenia pomieszczenie (dotąd nieużywane) w przybudówce do budynku TMP (dawny sklepik pod nazwą „Nostalgia”). Pomieszczenie, chociaż niewielkie (35 m²), otwiera nowe możliwości działania, co jest dla Towarzystwa bardzo znaczące. Jego wykorzystanie może wzbogacić polanicką ofertę kulturalną oraz poprawić warunki jej przygotowania. Podstawową funkcją publiczną nowego obiektu ma być urządzenie mini ekspozycji muzealnej ilustrującej dzieje i rozwój Polanicy oraz działalność TMP. Jak dotąd nie ma w Polanicy takiego miejsca, a byłoby ono ważne zarówno dla mieszkańców, jak i gości, pełniąc funkcje kulturalne, edukacyjne i turystyczne.

5. W kawiarni ArtCafe zorganizowano tradycyjnie wystawy artystyczne. Pierwsza to malarstwo Agaty Dziedzińskiej (styczeń-luty 2025), a druga to fotografie polanickie Tomasza Zbruga i Krystiana Mikulca (marzec-maj 2025). Natomiast od sierpnia 2025 roku zorganizowano wystawę fotograficzną Tomasza Zbruga „Polanica-Zdrój do góry nogami”.
6. W okresie od czerwca do sierpnia 2025 roku TMP urządziło w centralnej części deptaka miejskiego wystawę fotograficzną głównych inwestycji zrealizowanych w Polanicy w okresie 1945-2025. Prezentowane tam obiekty są dziś naturalną częścią



naszej przestrzeni, ale powstawały one przecież jako kolejne fragmenty rozwijającego się miasta, formując jego tożsamość i wizerunek. Przedstawione na wystawie obiekty są jak znaki upływającego czasu, kamienie milowe na drodze rozwoju naszego Miasta.

7. 6 lutego 2025 r. w kawiarni ArtCafe zorganizowano kameralny wieczór autorski Sylwii Grzybowskiej, poświęcony prezentacji tomiku wierszy pt. „Kawałki mojego świata”. Były wiersze czytane przez rozmaite osoby, były popisy wokalne Sylwii Grzybowskiej, dobry poziom, dobra frekwencja, zacytowanie goście.
 8. TMP było też tradycyjnie obecne na XXII Międzynarodowym Festiwalu Poezji im. Andrzeja Bartyńskiego „Poeci bez Granic” organizowanym w Polanicy-Zdroju przez Oddział Dolnośląski Związku Literatów Polskich przy wsparciu innych podmiotów.
 9. Zgodnie z planem wydawniczym TMP ukazały się 3 książki:
 - Janusz Olechnik, „Kamienie milowe”, 2025 (autorska książka poetycka),
 - Agata Bień-Sadowska, „Światlik na poduszce”, 2025 (zbiór wierszy),
 - Robert Serafin, „MS Polanica – statek o burzliwej historii”, 2025 (książka nr 3 w ramach serii Z sercem do Polanicy).
 10. Zorganizowano uroczystości o charakterze patriotycznym i pamiątkowym: 10 lutego – rocznica pierwszych wywózek na Sybir, 14 lutego – rocznica powołania Armii Krajowej, 3 maja – Święto Konstytucji 3 Maja, 20 czerwca – Dzień Powstań Śląskich, 11 lipca – rocznica Rzezi Wołyńskiej, 1 września – obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej, 17 września – Dzień Sybiraka, 11 listopada – Dzień Niepodległości, 17 grudnia – rocznica wydarzeń grudnia 70 roku w Szczecinie – uczczenie pamięci polanickiego R. Kużaka, 27 grudnia – Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego.
 11. Pod koniec czerwca 2025 roku zorganizowano w Polanicy imprezę uświetniającą jubileusz 80-lecia nadania praw miejskich, a także okoliczności przybycia do naszego Miasta osadników z ziem wschodnich. Impreza miała charakter rekonstrukcji historycznej, odtwarzającej tamto wydarzenie: ubrania i wizerunki osadników, rekwizyty, powitanie przez Burmistrzów: tego z 1945 roku – Kazimierza Dąbrowskiego (w tej roli Zbigniew Froń) i obecnego – Mateusza Jellina, przemarsz z dworca kolejowego do centrum Polanicy, a właściwie ówczesnego Puszczykowa-Zdroju. Przez chwilę czas cofnął się i mogliśmy przenieść się do innej epoki. Tę niezwykłą inscenizację przygotowała polanicka grupa Szalone Morsy, przy wsparciu Miasta Polanica-Zdrój oraz TMP.
 12. Zorganizowano dwa ważne i interesujące spotkania. Pierwsze to grudniowy wieczór z dr Krystyną Jazienicką-Wytyczak – polanicką lekarzką, społeczniką, radną – z okazji 90. urodzin tej wybitnej Polanickanki o duszy humanistki. W drugim spotkaniu gościem TMP był Pan Ireneusz Steć, szczeciński działacz społeczny, który położył zasługi w uczczeniu wydarzeń szczecińskich 1970 roku, w tym pamięci Polanickanina Romana Kużaka, poległego w tamtych wydarzeniach.
 13. Prowadzono kronikę TMP pod opieką Iwony Prastowskiej;
 14. Ekspozowano materiały o TMP na publicznych stronach polanickich (polanica.pl, polanicazdroj.pl oraz facebooku),
 15. Prof. dr hab. Iwona Prastowska, emerytowana profesor wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego przeprowadziła w 2025 roku dwa wykłady z zakresu medycyny dla uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Nowej Rudzie oraz w Klubie Seniora w Polanicy-Zdroju; tytuł wykładu „Układ odpornościowy – nasz sprzymierzeniec czy wróg?”
 16. Kontynuowano działalność Klubu Literackiego „Helikon” (spotkania klubowe, udział w XXII Międzynarodowym Festiwalu Poetyckim „Poeci bez granic”), a także w ograniczonym zakresie działalność Teatru Poezji Pod Aniołami (występ w programie XXII Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Poeci bez granic” XI 2025).
 17. Ogłoszona jeszcze w roku 2025 akcja pozyskiwania od mieszkańców fotografii pokazujących miejsca, ludzi i wydarzenia w Polanicy-Zdroju w okresie 1945-2000 niestety nie przyniosła zadowalających rezultatów, ale TMP wciąż cierpliwie czeka na stosowne materiały, które mogłyby stać się eksponatami w naszym minimuzeum. Zapraszamy!
- Oprócz wymienionych działań odnoszących się do sfery publicznej, Towarzystwo wykonywało szereg prac wewnątrzorganizacyjnych takich jak: opracowanie i uchwalenie procedury organizacji wystaw TMP, opracowanie i uchwalenie nowego regulaminu Walnego Zebrania członków TMP, uchwalenie planu wydawniczego TMP na rok 2025.
- Jak już wspomniałem, doceniają naszą działalność władze Miasta, przyznając między innymi, w wyniku rozstrzygnięcia konkursowych, środki na funkcjonowanie Towarzystwa, a także wyrażając zgodę na wynajmowanie lokalu Towarzystwa (co rzadko zdarza się gdzie indziej).
- Towarzystwo Miłośników Polanicy zamyka rok 2025 z przekonaniem, iż we właściwy sposób uczestniczy w życiu publicznym Polanicy-Zdroju, wykonując swoje statutowe zadania i podejmując się śmiałych przedsięwzięć rozwojowych. Jednakże zależy nam bardzo na tym, aby przyciągnąć do TMP



ludzi młodych, energicznych i kreatywnych, w tym uczniów starszych klas polanickich szkół. Będziemy nad tym pracowali.

Przedstawiłem wykaz zadań zrealizowanych w roku sprawozdawczym 2025. Warto jednak wspomnieć i o tych działaniach, które zostały wykonane już w bieżącym roku (od stycznia do czerwca 2026):

- opracowano kolejny numer „Nieregularnika Polanickiego” (1/2026(47)) – ukaże się on w sierpniu;
- zorganizowano uroczystości patriotyczne – 10 lutego (rocznica pierwszych wywozek na Sybir), 14 lutego (rocznica powstania Armii Krajowej), 3 Maja (Święto Konstytucji 3 Maja), 20 czerwca (Dzień Powstań Śląskich);
- wspólnie z Komisją Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta podjęto decyzję o przyznaniu dorocznej Statuetki „Polanickiego Niedźwiedzia”; wyróżnienia otrzymali: Piotr Lasociński, restaurator z Polanicy-Zdroju, Miejski Zakład Komunalny sp. z o.o. w Polanicy-Zdroju, Ochotnicza Straż Pożarna w Polanicy-Zdroju;
- Kontynuowano starania o urządzenie nowego pomieszczenia TMP o roboczej nazwie Galeria NOSTALGIA. Prace remontowe zostały zakończone, wyposażenie wnętrza i jego dostosowanie do ekspozycji muzealnej, a także do funkcji spotkań jest na ukończeniu. Otwarcie Galerii NOSTALGIA jest planowane w najbliższych tygodniach;
- Współorganizowano imprezę plenerową Polanicki Dzień Niedźwiedzia Polarnego, była to druga edycja tego bogatego wydarzenia przygotowanego głównie siłami dynamicznej polanickiej grupy Szalone Morsy;
- Zgromadzono materiały historyczne z archiwów w Poznaniu i Puszczykowie dotyczące działalności dra Stanisława Michałka-Grodzkiego (zm. w 1951 roku) do wykorzystania przez TMP w celu upamiętnienia wymienionej osoby jako prekursora polskiej chirurgii plastycznej, założyciela pierwszego w Polsce Oddziału Chirurgii Plastycznej w Polanicy-Zdroju, ówczesnego obywatela Miasta; materiały te są obecnie przetwarzane, aby przygotować je do publikacji i upowszechnienia;
- Zorganizowano w kawiarni ArtCafe dwie wystawy artystyczne. Pierwsza to malarstwo Magdaleny Adamskiej ze Starkowa (kwiecień- czerwiec 2026), a druga to obrazy Polaniczanki Magdaleny Dzendżery (od czerwca 2026);
- 29 maja w polanickiej Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie literackie poświęcone książce „Białe skrzydła” Grażyny Pacholek; autorka przedstawiła swoje dzieło, a także wybrane utwory przeplatane piosenkami Marii Mądry, odpowiedziała na pytania uczestników, podpisała książki;
- Zorganizowano akcję prezentacji i dystrybucji książek wydanych przez TMP. 20 tytułów wystawiono na deptaku przed siedzibą Towarzystwa,

a nasi przedstawiciele służyli tam poradą i zachętą, budząc zainteresowanie przechodniów. Akcja trwała przez 6 dni.

Robiliśmy co w naszej mocy, aby realizować postulaty wysuwane przy różnych okazjach. Problemy adresowane do władz miasta przekazujemy według kompetencji. Z innych postulatów należy podkreślić podjęcie rozmów z przedstawicielami młodego pokolenia polaniczian. Byłoby to wzbogacenie TMP o młodych i reprezentowanie ich potrzeb.

Bardzo dobrze funkcjonuje opłacanie składek. To zasługa szczególnie pani Barbary Wituły - skarbnika TMP.

Stale poszerzamy archiwum o zdjęcia i inne materiały. Więcej jednak trudu i troski wymaga ich staranne uporządkowanie, kontynuowanie prowadzonych na bieżąco Kronik. Rolę kronikarza sprawnie wykonuje Pani Profesor Iwona Prastowska.

Mimo znacznych osiągnięć, widzimy potrzebę większej aktywności wielu członków, w tym niektórych członków Zarządu – często mniej dyspozycyjnych nie ze swojej winy, ale np. z uwagi na stan zdrowia czy obowiązki zawodowe. Można osiągnąć znacznie więcej przy mniejszym wysiłku, gdyby udało się rozłożyć pracę na więcej osób. To zadanie jest ciągle aktualne.

Zaprezentowaliśmy realizację zadań merytorycznych wykonanych w roku 2025 i pierwszej połowie roku 2026. Oczywiście do ich realizacji potrzebne było zabezpieczenie finansowe. Przedstawiamy obecnie sprawozdanie finansowe za rok 2025.

Część druga - Sprawozdanie finansowe z działalności TMP w roku 2025

Podstawą sprawozdania finansowego są następujące dokumenty:

- Bilans TMP na dzień 31 grudnia 2025 roku
- Rachunek wyników TMP w okresie roku 2025
- Informacja dodatkowa do Bilansu i rachunku

wyników 2025

Zgodnie z tymi dokumentami przedstawiamy główne przychody i koszty ich uzyskania.

Przychody z działalności statutowej: 106.343 zł, z tego: składki członkowskie - 3.913 zł; inne przychody określone statutem - 75.325 zł; nadwyżka przychodów nad kosztami z 2024 r. - 27.105 zł

Koszty realizacji zadań statutowych: 74.889 zł

Wynik finansowy na działalności statutowej: 31.454 zł

Koszty administracyjne: 1.864 zł

Przychody finansowe: 206 zł

Wynik finansowy brutto: 30.640 zł

Najważniejsze wpływy środków finansowych w 2025 roku: dotacja Urzędu Miejskiego (konkurs): 40.000 zł; opłaty czynszowe za wynajem lokalu: 18.000 zł; składki członkowskie - 3.914 zł.

Najważniejsze wydatki w 2025 roku: remont pomieszczenia „Galeria Nostalgia” - 15.000 zł; druk

2 numerów (44 i 45) „Nieregularnika Polanickiego” - 11.880 zł; druk „Kalendarza Polanickiego” - 14.700 zł; druk książek - 17.510 zł.

Działalność finansową w 2025 roku oceniamy pozytywnie, jej cele zostały osiągnięte. Rozliczenie finansowe zadań wykonanych w pierwszym półroczu br. będzie możliwe po zamknięciu roku budżetowego 2026.

Nie udałooby się pozyskać środków finansowych i zrealizować programów bez współpracy ze znaczną liczbą sojuszników: burmistrzem Mateuszem Jellinem, Panią wiceburmistrz Agnieszką Pełyńską, Przewodniczącą Rady Miejskiej Panią Marleną Rwniewicz-Wac i radnymi, w tym Przewodniczącą Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki – Anną Walczuk; Teatrem Zdrojowym - Centrum Kultury, Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Miejską Biblioteką Publiczną, spółką Polanickie Usługi Miejskie, Miejskim Zakładem Komunalnym i innymi instytucjami z terenu naszego miasta – sponsorami, jak również z placówkami oświatowo wy-

chowawczymi: Zespołem Szkolno-Przedszkolnym – Szkołą Podstawową nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino i Przedszkolem Publicznym, Szkołą Podstawową Stowarzyszenia „Eduktor”, Regionalną Szkołą Turystyczną, Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym, przedszkolami z „Gromadki Niedźwiadka” i „Wesołego Przedszkola”. Wspierają nas także osoby prywatne.

Wszystkim wymienionym i niewymienionym, którzy nas wspomagali serdecznie dziękujemy. Jako Prezes Zarządu TMP dziękuję również członkom Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz wszystkim należącym do TMP. Dobrze przysłużyliśmy się naszemu Stowarzyszeniu, a przede wszystkim naszej „małej ojczyźnie”.

Z sercem do Polanicy! Kochajmy Polanicę!!!

Edward Wojciechowski

GALERIA NOSTALGIA - NOWE MIEJSCE NA KULTURALNEJ MAPIE POLANICY-ZDROJU

Nieużywany od lat lokal przy ul. Zdrojowej zyskał nowe życie. Dzięki inicjatywie Towarzystwa Miłośników Polanicy powstaje „Galeria Nostalgia” – miejsce, które połączy funkcję izby pamięci z kameralną przestrzenią spotkań, wystaw i wydarzeń kulturalnych. To kolejny krok w zachowaniu historii Polanicy-Zdroju i budowaniu lokalnej tożsamości.

Charakterystyczny budynek na polanickim deptaku przy ul. Zdrojowej 13, gdzie mieści się siedziba Towarzystwa Miłośników Polanicy, ma z tyłu przybudówkę postawioną przed laty. Mieścił się tam sklep pamiątkarski o rzewnej nazwie „Nostalgia”, ale od ładnych paru lat lokal był zaniedbany i straszyl pustkami. To było bezpośrednie sąsiedztwo TMP. Ktoś pomyślał, żeby wykorzystać ten pustostan. Po sforsowaniu formalności właściciel – Miasto Polanica – przekazało obiekt na zasadzie umowy użyczenia Towarzystwu Miłośników Polanicy, ale z takim poleceniem, żeby uczynić to miejsce pożytecznym dla miasta. Wtedy została wymyślona „Galeria Nostalgia”. Najpierw należało wykonać remont, zapewnić estetykę tego niewielkiego (35 m²) pomieszczenia, potem ustalić jego docelowe funkcje, wyposażyć i zorganizować jego funkcjonowanie.

Zaczęliśmy od przysłowiowego dymu z komina, czyli od wymyślenia pożądanych funkcji tego lokalu. W Polanicy nie ma miejsca, gdzie byłaby przechowywana i ekspozowana historia naszego miasta. Tu i ówdzie można natknąć się na dokumenty, obrazy, ludzi, wspomnienia, które tę historię pokazują we fragmentach, ale nie ma jednego miejsca, nie ma placówki muzealnej. Zatem główną funkcją naszej Nostalgii ma stać się przechowywanie i pokazywanie polanickiej przeszłości. To ma być mini-muzeum, izba pamięci, przechowalnia pamiątek.

Kiedys pewnie powstanie w Polanicy prawdziwe muzeum, mamy nadzieję, że wtedy nasza „Nostalgia” wypełni choć jego część.

Oprócz funkcji muzealnej pomieszczenie ma pełnić funkcje miejsca spotkań, kameralnych imprez – może poetyckich, może minirecitali, może dyskusji. Byłoby dobrze, gdyby w klimacie dawnych spraw, przeszłości, historii mogła też dziać się teraźniejszość, rozmowy o przyszłości i przyjemne chwile w dobrym Towarzystwie miłującym Polanicę.

Jak się mają sprawy teraz, na koniec czerwca? Remont jest zakończony, działa oświetlenie, woda, klimatyzacja i ogrzewanie, pomalowane ściany lśnią bielą, nowa podłoga zaprasza. Miejsce jest gotowe do życia. Trzeba je teraz wypełnić treścią, ustawić meble, zawiesić gabloty, zaparzyć herbatę i ... zaprosić gości. To jest przyjemny moment, przed nami otwarcie czegoś nowego. To są zadania i wyzwania na najbliższe tygodnie. Efekty pokażemy w kolejnym numerze Nieregularnika.

Janusz Olechnik

W tym miejscu składamy serdeczne podziękowania Państwu Małgorzacie i Marcinowi Szczepanikom za nieodpłatne przekazanie krzesel do galerii, które stanowią będąc niezbędnym element jej wyposażenia.

100 LAT TEATRU ZDROJOWEGO W POLANICY-ZDROJU.

ROZDZIAŁ III, LATA 1960-1989 (CZ. I)

Lata 1960–1989 były dla Teatru Zdrojowego okresem niezwyklej aktywności i przemian. Choć na jego scenie nie działał już stały zespół dramatyczny, budynek pozostał kulturalnym sercem Polanicy-Zdroju. To tutaj odbywały się koncerty, festiwale, spotkania z wybitnymi twórcami, wydarzenia literackie i artystyczne, które na trwałe wpisały uzdrowisko w kulturalną mapę Polski.

Nowa rola teatru po 1957 roku

Z końcem lat pięćdziesiątych zakończyła się działalność sceny amatorskiej, która przez kilka lat była wizytówką Polanicy-Zdroju i chlubą miejscowego środowiska artystycznego. Likwidacja zespołu dramatycznego w 1957 roku pozostawiła na scenie wyraźną pustkę. Nie pojawiały się już regularne spektakle teatralne, nie przygotowywano nowych premier, a budynek utracił funkcję stałej sceny dramatycznej. Nie oznaczało to jednak końca jego znaczenia.

W realiach Polski Ludowej Teatr Zdrojowy szybko odnalazł nową rolę. Stał się salą widowiskową i centrum wydarzeń społeczno-kulturalnych uzdrowiska. Wpisany w system instytucji kulturalnych PRL-u, pełnił jednocześnie funkcję domu kultury, sali uzdrowskiej i reprezentacyjnej przestrzeni miasta. Jego scena służyła organizacji akademii państwowych, uroczystości rocznicowych, koncertów, występów gościnnych i imprez dla kuracjuszy.



Była to zmiana istotna. Teatr przestał być przede wszystkim miejscem regularnej pracy zespołu dramatycznego, ale nie utracił charakteru sceny. Przeciwnie — jego znaczenie zostało poszerzone. W kolejnych dekadach spotykały się tu różne formy kultury: muzyka poważna i rozrywkowa, folklor, estrada, kabaret, poezja, uroczystości miejskie oraz działalność amatorska. Teatr Zdrojowy pozostawał miejscem, w którym Polanica-Zdrój pokazywała swoje aspiracje kulturalne, ale także odpowiadała na codzienne potrzeby mieszkańców i gości uzdrowiska.



Uzdrowski Dom Kultury Nowy gospodarz życia kulturalnego

Po rozwiązaniu Komisji Zdrojowej zadania związane z organizacją życia kulturalnego w Polanicy-Zdroju przejął nowo utworzony Uzdrowski Dom Kultury. Była to zmiana ważna nie tylko organizacyjnie, ale także programowo. Teatr Zdrojowy, choć utracił funkcję stałej sceny dramatycznej, pozostał najważniejszą salą widowiskową uzdrowiska. Stał się miejscem, w którym spotykały się potrzeby artystyczne, społeczne, rozrywkowe i reprezentacyjne.

Pierwszym kierownikiem Uzdrowskiego Domu Kultury został Włodzimierz Raclawicki – społecznik, animator kultury i organizator życia artystycznego, który wniósł do programu wiele nowych pomysłów. W pracy wspierała go żona Izabela, również zaangażowana w działalność kulturalną. Oboje stawiali współpracownikom wysokie wymagania, ale potrafili też inspirować i nadawać wydarzeniom odpowiedni poziom.

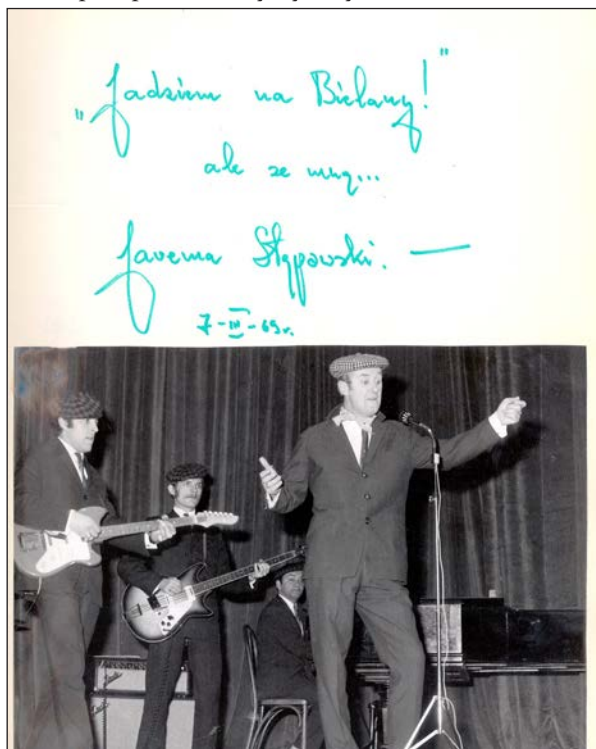
Program Domu Kultury obejmował przede wszystkim koncerty popołudniowe, w których dominowała muzyka poważna. Występy poprzedzano krótkimi wprowadzeniami, przybliżającymi sylwetki kompozytorów, charakter utworów i okoliczności ich powstania. Dzięki temu wydarzenia miały nie tylko wymiar artystyczny, ale również edukacyjny. Repertuar uzupełniały fragmenty operetkowe, koncerty życzeń oraz programy lżejsze, adresowane szczególnie do kuracjuszy kończących turnusy.

Szczególą popularnością cieszyły się koncerty życzeń, organizowane na zakończenie pobytów sanatoryjnych. Utrzymane w atmosferze żartu i zabawy, pozwalały publiczności nie tylko słuchać, ale także współtworzyć wydarzenie. Były częścią

rytuału uzdrowskiego życia — lekkiego, towarzyskiego, a jednocześnie bardzo potrzebnego ludziom, którzy przyjeżdżali do Polanicy po zdrowie, odpoczynek i chwilę oderwania od codzienności.

Uzdrowski Dom Kultury koordynował znaczną część życia kulturalnego miasta. Organizował wydarzenia dla gości uzdrowska, ale także imprezy integrujące mieszkańców. W jego działalności szczególne miejsce zajmował zespół „Relaks”, który przez kolejne dekady łączył muzykę, satyrę i lokalny koloryt.

Unikatowym świadectwem artystycznej rangi Polanicy jest Księga Pamiątkowa Uzdrowskiego Domu Kultury. Swoje wpisy pozostawili w niej między innymi Leon Kruczkowski, Kazimiera Hłakowiczówna, Wojciech Żukrowski, Danuta Rinn, Jerzy Połomski, Wojciech Siemion, Irena Kwiatkowska, Roman Kłosowski i Adam Hanuszkiewicz. Lista ta dobrze pokazuje, że Polanica-Zdrój nie była jedynie miejscem odpoczynku, ale także ważnym punktem na mapie spotkań artystycznych.



Lata sześćdziesiąte

Koncerty, akademie i spotkania kulturalne

W latach sześćdziesiątych Teatr Zdrojowy stał się miejscem, w którym krzyżowały się różne formy kultury: od muzyki poważnej, przez folklor i estradę, po uroczystości społeczne i akademie. Regularnie występowały tu orkiestry zdrojowe, chóry, zespoły pieśni i tańca, soliści oraz grupy amatorskie z innych miejscowości.

Była to działalność typowa dla ówczesnego modelu kultury, ale w Polanicy-Zdroju miała dodatkowe znaczenie. Uzdrowsko potrzebowało stałej oferty kulturalnej. Koncert, wieczór poezji,

WOJEWÓDZKA KOMISJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
WOJEWÓDZKI DOM KULTURY im. J. SŁOWACKIEGO we WROCŁAWIU

Z okazji przygotowań do V Kongresu Polskich Związków Zawodowych
 o r g a n i z u j ą
 w dniach 7., 8. i 9. czerwca 1962 r. od godz. 10-tej
 w TEATRZE ZDROJOWYM w POLANICY

WOJEWÓDZKI PRZEGŁĄD ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Udział biorą
 PRZYZODUJĄCE ZESPOŁY z NASTĘPUJĄCYM REPERTUAREM

Zw. Zaw. Włóknarzy
 Zespół Główny Zakładów Przędzki Czesankowej
 „Wilki w nocy” — komedia w 3 aktach T. Rittner
 Zespół Klubu Fabrycznego P.Z.P.B. z Pleszewa
 „Umowa stała” — komedia w 3 aktach A. Siekierski
 Zespół Międzyzakładowego Domu Kultury z Pilawy Górnej
 „Milion” — komedia w 4 aktach J. Jesionowski
 Zespół Robotniczego Teatru Włóknarzy z Bielawy
 „Dom pod świętym spokojem” — sztuka w 2 aktach B. odd. St. Garczyński

Zw. Zaw. Chemików
 Zespół Klubu Fabrycznego Buty Szklane w Błociej
 „Qui pro quo” — komedia w 1 akcie J. Korzeniowski
 Zespół Domu Kultury Wyrzbowo-Kamionkowych z Gostynicy
 „Elżbieta” — sztuka w 3 aktach M. Obertyński
 Zespół Klubu Fabryki Papieru z Miłkowa
 „Jestem zabójcą” — komedia A. Fredro

Zw. Zaw. Kolejarzy
 Zespół Klubu Z.Z.K. przy Parowozowni z Jaworzyny Śląskiej
 „Pociąg w idm” — sztuka w 3 aktach Redley
 Teatr Wrocławskich Kolejarzy przy D.O.K.P. z Wrocławia
 „Adwokat i róża” — sztuka w 3 aktach J. Szaniawski

Zw. Zaw. Prac. Handlu i Spółdzielczości
 Klub Spółdzielczy PSS z Świdnicy
 „Człowiek z głową” — komedia w 3 aktach Warmiński
 Zespół PSS z Bielawy „Cyrulik Sewiński” — sztuka w 3 aktach Baumarcha

Wojewódzki Dom Kultury z Wrocławia
 „Eugenia Grandet” — sztuka w 3 aktach Balzak

Szczegóły w dodatkowych alizach! ————— Szczegóły w dodatkowych alizach!

występ kabaretowy czy akademie nie były jedynie dodatkiem do leczenia sanatoryjnego. Współtworzyły rytm pobytu kuracjuszy i budowały wizerunek miasta jako miejsca eleganckiego, aktywnego i otwartego na sztukę.

W czerwcu 1962 roku odbył się w Polanicy-Zdroju Wojewódzki Przegląd Zespołów Teatralnych, zorganizowany w ramach przygotowań do V Kongresu Polskich Związków Zawodowych. Do miasta przyjechały zespoły związane z zakładami pracy — włóknarze, chemicy, kolejarzy oraz pracownicy handlu i spółdzielczości. Publiczność mogła zobaczyć różnorodny repertuar: od współczesnych komedii po klasykę polską i europejską.

Przegląd ten dobrze oddaje charakter epoki. Kultura amatorska była wówczas mocno związana ze środowiskami zawodowymi, zakładami pracy i związkami zawodowymi. Dawała możliwość występowania ludziom, którzy na co dzień nie byli zawodowymi artystami, ale chcieli uczestniczyć w życiu scenicznym. Teatr Zdrojowy był dla nich przestrzenią szczególną — reprezentacyjną, dużą, wyposażoną w prawdziwą scenę i publiczność złożoną nie tylko z mieszkańców, lecz także kuracjuszy z całego kraju.

Polanica na muzycznej mapie Polski

Lata sześćdziesiąte w Teatrze Zdrojowym to również czas szczególnej aktywności amatorskie-

Polanica na starej fotografii



Blisko 30 lat istniał przy Uzdrowskim Domu Kultury zespół muzyczny „Relaks”, laureat wielu nagród na przeglądach zespołów artystycznych służby zdrowia. Jego długoletnimi kierownikami i dyrygentami byli Józef Kapała i Władysław Szewczyk. Prezentowane zdjęcie zespołu pochodzi z pierwszej połowy lat sześćdziesiątych.

go ruchu muzycznego. Piosenka, chór, orkiestra, zespół mandolinowy czy big-beat — wszystkie te formy znajdowały swoje miejsce w domach kultury, klubach i świetlicach zakładowych. Dla wielu ludzi była to nie tylko forma rozrywki, ale także sposób samorealizacji i wspólnego przeżywania sztuki.

Wyjątkowym wydarzeniem w tym kontekście był Ogólnopolski Przegląd Związkowych Zespołów Instrumentalnych, Wokalnych i Piosenkarzy, który odbył się w Polanicy w dniach 11–13 marca 1967 roku. W murach Teatru Zdrojowego przez trzy dni rozbrzmiewała muzyka. Od rana do wieczora odbywały się aż trzy koncerty dziennie. Na scenie wystąpiło łącznie 36 zespołów i 40 solistów z całego kraju, reprezentujących różnorodne style — od chórów i kapel ludowych po zespoły jazzowe i big-beatowe.

Widownia była wypełniona po brzegi, a zainteresowanie tak wielkie, że wielu słuchaczy stało w przejściach, by móc uczestniczyć w koncertach. Kuracjusze, czasowicze i mieszkańcy miasta otrzymali niezwykle dużą dawkę muzycznych emocji, a uczestnicy — szansę konfrontacji swoich umiejętności, wymiany doświadczeń i spotkań towarzyskich.

Nie brakowało laureatów i wyróżnionych. Pierwsze miejsce w kategorii zespołów rozrywkowych zdobył zespół zakładowy Domu Kultury Stomil z Poznania, zaś wśród solistów wyróżniła się Teresa Głowacka ze Skarżyska-Kamiennej, śpiewająca między innymi „Polską Miłość” Wojciecha Młynarskiego. Swoje sukcesy święcili także kolejajarze z Ostrowa Wielkopolskiego oraz szczecińska Błękitna Fala. Warszawscy bankowcy, którzy wystąpili pod nazwą Szpaki, zdobyli czwarte miejsce, a ich poczucie humoru stało się dodatkową atrakcją przeglądu.

Choć Teatr Zdrojowy nie zapewniał takich warunków akustycznych jak profesjonalne sale

koncertowe czy studia radiowe, atmosfera wydarzenia zapadła w pamięć uczestników i publiczności. Wspólne muzykowanie, radość śpiewu i przyjaźnie zawierane między artystami amatorami pokazywały, że Polanica znalazła swoje miejsce na muzycznej mapie Polski.

„Czyste uderzenie” – Polanica oczami Agnieszki Osieckiej

Z przeglądem z 1967 roku wiąże się obecność Agnieszki Osieckiej, która przyjechała do Polanicy-Zdroju jako jurorka wydarzenia organizowanego przez Centralną Radę Związków Zawodowych.

Poetka, dziennikarka i autorka tekstów piosenek była już wówczas jedną z najciekawszych postaci polskiej kultury. Coraz mocniej łączyła działalność literacką z życiem estradowym, dlatego spotkanie z amatorskim ruchem muzycznym musiało być dla niej doświadczeniem szczególnie interesującym.

Nie była w jury sama. Towarzyszyli jej dwaj wybitni kompozytorzy: Andrzej Kurylewicz i Andrzej Korzyński. Pierwszy z nich należał już wtedy do czołówek polskich jazzmanów i twórców muzyki poważnej. Komponował utwory orkiestrowe, chóralskie, teatralne i filmowe. Drugi, młodszy od niego Korzyński, wchodził właśnie w świat muzyki popularnej. Fascynował się big-beatem, eksperymentował z nowymi brzmieniami, prowadził Radiowe Studio „Rytm” i szukał sposobów łączenia nowoczesności z tradycją. Ich obecność sprawiała, że młodzi wykonawcy mogli liczyć nie tylko na ocenę, ale także na praktyczne wskazówki dotyczące repertuaru, brzmienia i scenicznej prezencji.

Osiecka opisała polanicki przegląd w felietonie zatytułowanym „Czyste uderzenie”. Odmalowała

Agnieszka Osiecka

Czyste uderzenie.

Przed dwoma tygodniami zostałam zaproszona przez Centralną Radę Związków Zawodowych na przegląd zespołów amatorskich.

Chodziło o tych, którzy muzykują: instrumentalistów, zespoły wokalne, śpiewaków i piosenkarzy.

Uczestniczyłam w obradach jury. Zadaniem naszym było oceniać, stawiać suche stopnie, ale także doradzać, rozmawiać, dyktować. Muzycy — Andrzej Kurylewicz i Andrzej Korzyński — mieli tu największe pole do popisu. Dawali kolegom te najprostsze praktyczne rady dotyczące brzmienia instrumentów, doboru repertuaru, ustawienia głośników.

W ciągu trzech dni wysłuchaliśmy ośmiu koncertów. To sporo, ale to jeszcze nie koniec. W chwili, gdy to piszę, zaczyna się druga część imprezy w Nowych Tychach.

Za wcześnie na ferowanie wyroków.

Warto jednak już teraz zanotować kilka najgorętszych impresii.

w nim atmosferę kilku dni spędzonych w uzdrowisku. Zwracała uwagę, że w ciągu trzech dni wysłuchano aż ośmiu koncertów, a mimo to wrażenie było świeże i dalekie od rutyny. Z zadowoleniem zauważała, że wśród występujących zespołów nie znalazła „ani jednego, powtarzam – ani jednego, który opierałby się na tandetnych wzorcach”. Młodzi artyści zachowywali się skromnie i naturalnie, nie próbując naśladować modnych gwiazd estrady ani kopiować wyuczonych pów.

W felietonie wyraźnie pobrzmiewa radość z autentyczności, którą Osiecka dostrzegła w Polanicy. Chwaliła uczestników, którzy potrafili szukać własnego stylu i nie bali się eksperymentów. Jako przykład podawała pianistę z Kamiennej Góry, pana Jaremkę, który do wierszy Małgorzaty Hillar skomponował muzykę wykonywaną przez Teresę Głowacką. „Ich wspólna praca nie da się z niczym porównać” — pisała — „jest ich własnym wkładem w to, co się dzieje w polskim muzykowaniu”.

Jednocześnie Osiecka przestrzegała przed bezmyślnym naśladownictwem Zachodu. Z uznaniem pisała o Skaldach, którzy zdobywali popularność, ponieważ potrafili połączyć big-beatowe brzmienia z polskimi motywami góralskimi. Dla Osieckiej był to dowód, że można być nowoczesnym i jednocześnie zakorzenionym w rodzimej tradycji.

Relacja Osieckiej pokazuje Polanicę jako miejsce, w którym spotykały się różne nurty muzyczne lat sześćdziesiątych: tradycyjne brzmienia mandolinowe i chóralne, muzyka ludowa, piosenka literacka oraz nowoczesny big-beat. W sali Teatru Zdrojowego młodzi artyści z całej Polski prezentowali swoje poszukiwania, a towarzyszyli im jurorzy, którzy należeli do znaczących postaci życia muzycznego. Dzięki temu felietonowi Polanica jawi się nie tylko jako kurort i scena rozrywki, ale także jako ważne laboratorium kultury muzycznej lat sześćdziesiątych.

Kłodzkie Wiosny Poetyckie

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych Polanica-Zdrój, obok Kłodzka, stała się miejscem szczególnego wydarze-

nia literackiego — Kłodzkich Wiosen Poetyckich. W latach 1961–1974 odbyło się dziesięć edycji imprezy, z czego aż sześć w Polanicy. Spotkania te, organizowane przez Kłodzki Klub Literacki i Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, gromadziły poetów, krytyków i miłośników literatury z całej Polski.

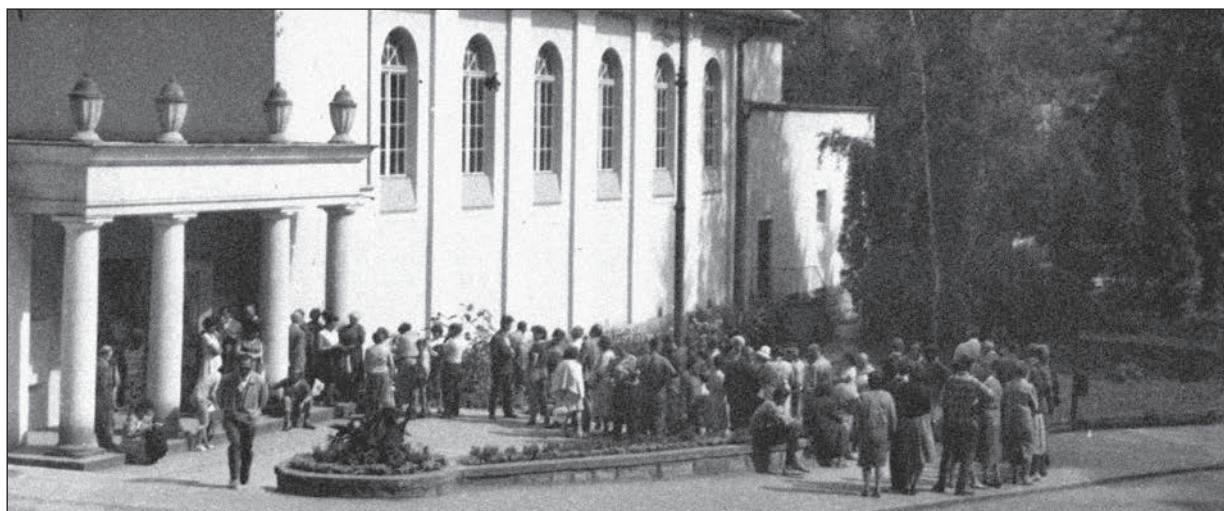
Kłodzkie Wiosny Poetyckie nie były zwykłym festiwalem. Łączyły warsztaty, wieczory autorskie, dyskusje światopoglądowe i prezentacje artystyczne. W Polanicy występowali twórcy, którzy na stałe wpisali się do historii polskiej literatury: Zbigniew Herbert, Stanisław Grochowiak, Anna Kamieńska, Mieczysław Jastrun, Urszula Kozioł, Adam Ważyk czy Edward Balcerzan. Wystąpienia poetów stawały się nie tylko prezentacją nowych wierszy, ale także okazją do rozmowy o miejscu poezji w życiu społecznym i o jej roli w rzeczywistości tamtej epoki.

Symbolem Wiosen stały się tak zwane „płachty poetyckie” — wielkie arkusze rozwieszane w przestrzeni publicznej, na których obok tekstów wierszy pojawiały się prace plastyków. Była to forma dostępna dla wszystkich: mieszkańców, kuracjuszy i przypadkowych przechodniów. Poezja wychodziła poza sale spotkań i oficjalne wydawnictwa, stając się częścią przestrzeni publicznej miasta.

Atmosfera tych spotkań była wyjątkowa — z jednej strony twórcza i refleksyjna, z drugiej pełna swobody i młodzieńczej energii. Wiosny budowały prestiż regionu, przyciągały ludzi sztuki i stanowiły dowód, że Kłodzko i Polanica potrafią być nie tylko miejscem wypoczynku, ale także ważnym punktem na kulturalnej mapie Polski.

Po 1974 roku tradycja Wiosen zaczęła zanikać, a próby jej odnowienia w latach osiemdziesiątych nie przyniosły trwałego efektu. Mimo to wydarzenie pozostawiło wyraźny ślad w pamięci uczestników i w historii lokalnej kultury — jako czas, gdy poezja wypełniała uzdrowiskowe sale, parki i ulice, stając się elementem wspólnego doświadczenia artystycznego.

Robert Serafin



DR STANISŁAW MICHAŁEK-GRODZKI – ORGANIZATOR ODDZIAŁU CHIRURGII PLASTYCZNEJ W POLANICY I PREKURSOR TEJ SPECJALNOŚCI W POLSCE

Postać twórcy oddziału chirurgii plastycznej w polanickim szpitalu pozostawała do niedawna niemal nieznana. Zaledwie półroczny okres kierowania przez niego szpitalem, następnie wyjazd na leczenie, po którym nie powrócił już do Polanicy-Zdroju, sprawiło, że błędnie podawano nawet datę śmierci a jego wcześniejsza kariera lekarska i osiągnięcia medyczne zostały zapomniane.

Od kilku lat szukam informacji o nim, znajdując anonse prasowe promujące jego gabinet w Warszawie i wspomnienia kolegów syna z Puszczykowa. Także Towarzystwo Miłośników Polanicy od kilku lat czyni starania o przywrócenie jego pamięci. Najnowsze działania przyniosły efekt w postaci pozyskania w postaci cyfrowej kilkunastu dokumentów, zdjęć, ogłoszeń i ilustracji z Biblioteki Miejskiej w Puszczykowie oraz z Archiwum Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Tam dokumenty przekazała rodzina doktora, jak należy przypuszczać, jego syn. Dzięki nim można było uzupełnić białe plamy w jego życiorysie i skorygować dotychczasowe.

Stanisław Michałek urodził się 22 kwietnia 1889 r. w Strzelcach Wielkopolskich (wówczas w dawnym zaborze pruskim, w prowincji poznańskiej). Z pewnością chodzi o wieś Strzelce w gminie wiejskiej Chodzież. Był synem Wojciecha Michałka i Julianny z domu Deck. W lutym 1938 r. przyjął nazwisko Michałek-Grodzki.

Medycynę studiował aż w trzech ośrodkach: w Monachium, Rostocku i Wrocławiu. W 1914 r. uzyskał z wyróżnieniem dyplom lekarski i w czerwcu rozpoczął specjalizację w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. Hermanna Küttnera.

Podczas I wojny światowej pracował jako lekarz woskowy w szpitalach na froncie francuskim (1914–1916) oraz egipsko-palestyńskim (1917–1918), tu został ranny. W 1918 r. został jednak aresztowany i postawiony przed sądem wojennym w Haidar Pasa za działalność wśród polskich żołnierzy służą-

cych w armii niemieckiej. Niemcy przegrywały wojnę, po zwolnieniu dzięki interwencji aliantów w listopadzie 1918 r. Stanisław Michałek jako ochotnik wstąpił do Armii Hallera we Francji.

W 1921 r. uzyskał stopień doktora medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie pracował jako asystent w Szpitalu Miejskim w Poznaniu. W 1926 r. został dyrektorem Szpitala Chirurgicznego w Chełmnie oraz ordynatorem oddziału chirurgicznego Szpitala Miejskiego w Grudziądzu.

Choć początki chirurgii plastycznej sięgają 2 tys. lat p.n.e. (pierwsze operacje plastyczne w starożytnych Indiach), bogata jest również historia prób w tej dziedzinie – to prawdziwie narodziny tej dyscypliny nastąpiły w czasie I wojny światowej. Ofiary były ogromne: życie 8 milionów żołnierzy i kolejne 21 milionów rannych, z których wielu wróciło do domów ze straszliwie zniekształconą twarzą. Po raz pierwszy masowo użyto karabinów maszynowych, do tego doszła ciężka artyleria i trujący gaz. Nieprzyzwyczajeni do takiego gradu



dr Stanisław Michałek-Grodzki

kul żołnierze (wcześniej przecież używano strzelb i szabel) wychylali głowy z okopów, co kończyło się obrażeniami twarzy i głowy. Pociski odłamkowe masakrowały ciała i twarze. Na linii frontu ratowano życie żołnierzy, ale wielu powróciło do domów straszliwie okaleczonych i oszpeconych do końca życia.

– Urazy szczęki sprawiały, że mężczyźni nie mogli jeść ani pić. Niektórych trzeba było karmić

LEKARZ-SPECJALISTA

CHIRURG-PLASTYK

Dr. ST. MICHAŁEK - GRODZKI

404 **Warszawa, ul. Wspólna 49-3.**

Operacje estetyczne twarzy, nosa, uszu. Plastyczne biustu, brzucha, kończyn. Ginekolog.-plastyczne. Zniekształceń ciała. Braku owłosienia (łysin). Operacje odmładzające.

Godz. 12—2 i 5—7.

w pozycji siedzącej, aby nie udusili się treścią pokarmową. Inni zostali oślepieni lub pozostawieni z dziurą w miejscu, gdzie kiedyś był ich nos – to informacja z serwisu National Army Museum.

Rannymi żołnierzami zajął się dr Harold Gillies, pionier w sztuce rekonstrukcji twarzy i nowoczesnej chirurgii plastycznej, nowozelandzki chirurg, który został skierowany na front we Francji. Drugą osobą, która przyczyniła się do poprawy losu oszpeconych w okopach żołnierzy była rzeźbiarka Anny Coleman Ladd. W 1905 przeprowadziła do Francji. Postanowiła pomóc żołnierzom w powrocie do życia wykonując dla nich realistyczne maski z ocynkowanej miedzi, malowane emalią o cielistym odcieniu, używała prawdziwych włosów do stworzenia brwi, rzęs i wąsów. Produkcja każdej maski trwała około miesiąca.

Już w 1930 r. dr Stanisław Michałek rozpoczął w Paryżu szkolenie w zakresie chirurgii plastycznej pod kierunkiem profesorów Sebileau, Dufourmentela, Moraxa i Lemaitre'a. Doskonalił umiejętności także w innych europejskich ośrodkach chirurgii plastycznej (m.in. w Mediolanie i Pradze).

Chirurgia plastyczna była wówczas w Polsce dziedziną mało znaną i nieufnie traktowaną. Lekarz spotykał się zarówno z zainteresowaniem społeczeństwa, ale i sceptycyzmem środowiska lekarskiego. Wielokrotnie musiał potwierdzać swoje kwalifikacje oraz uzasadniać potrzebę rozwijania nowej specjalności.

W 1934 r. objął kierownictwo pododdziału chirurgii plastycznej przy Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Trzy lata później uruchomił pierwszą przykliniczną poradnię dla osób zniekształconych, którą prowadził do wybuchu wojny. Równocześnie gromadził dokumentację do planowanej habilitacji z chirurgii plastycznej. Dopiero po siedmiu latach starań uzyskał możliwość leczenia pacjentów w warunkach klinicznych. Utworzona przez niego poradnia stała się wkrótce

jedynym tego typu ośrodkiem w kraju, przyjmując pacjentów z całej Polski i zagranicy. W tym okresie był jedynym oficjalnie działającym chirurgiem plastycznym w Polsce.

W 1935 r. reprezentował Polskę na Europejskim Zjeździe Chirurgów Plastyków w Mediolanie a w 1938 r., podczas ostatniego przedwojennego zjazdu chirurgów polskich, postulował utworzenie samodzielnego oddziału chirurgii plastycznej i zwiększenie liczby specjalistów. Przewidywał też, że spodziewany konflikt zbrojny doprowadzi do masowych obrażeń wymagających leczenia rekonstrukcyjnego. Jego postulaty nie spotkały się jednak z zainteresowaniem środowiska medycznego ani władz. W maju 1939 r. na posiedzeniu Towarzystwa Chirurgicznego Warszawskiego zaprezentował serię przypadków operacyjnej korekcji nosa.

We wrześniu 1939 r., wobec napływu do Warszawy dużej liczby rannych wymagających leczenia chirurgicznego, dr Stanisław Michałek-Grodzki podjął pracę w Szpitalu Szkolnym Centrum Wyszczolenia Sanitarnego, znanym jako Szpital Ujazdowski. Objął stanowisko starszego ordynatora Oddziału Chirurgii Plastycznej (Oddział IV). W swoich wspomnieniach Michałek-Grodzki opisywał trudne początki funkcjonowania oddziału:

„Z wielkim trudem wskutek braku narzędzi specjalnych, wyszkolonego personelu i odpowiednich urządzeń operacyjnych ruszył oddział chirurgii plastycznej o 120 łózkach krótko po kapitulacji Warszawy. Kierowałem nim prawie do powstania, początkowo jako starszy ordynator, później jako konsultant chirurgii plastycznej. (...) Z całej Polski bowiem zbierano tutaj chorych zniekształconych, żołnierzy i osoby cywilne i przywracano im znów wygląd ludzki”.

Wiadomo, że pracował także w prywatnej Lecznicy „Omega” w Warszawie. Wykonywano tam zabiegi chirurgiczne usuwające skutki obrzezania u Żydów ukrywających się po tzw. stronie aryjskiej, poza murami getta. Była to działalność obarczona ogromnym ryzykiem. Na początku 1944 r. ostrzeżono go, że gestapo przygotowuje jego aresztowanie na gorącym uczynku. Mimo zagrożenia przeniósł pacjentów do prywatnej lecznicy przy ul. Chmielnej, gdzie kontynuował wykonywanie zabiegów. Po kapitulacji powstania warszawskiego ukrywał się w Luboniu pod Poznaniem.

Po zakończeniu wojny rozpoczął pracę jako konsultant oddziałów chirurgicznych w Szpitalu Miejskim w Poznaniu (1945–1946) i w Łodzi (1946–1948). Dyrektor łódzkiego szpitala uniwersyteckiego obiecał mu utworzenie od-

ACADEMIA ESTHETICA

DNIA 15 WRZEŚNIA R. B. O GODZINIE 20¹⁵ WIECZOREM

W SALI TOWARZYSTWA HIGIENICZNEGO, KAROWA 31

DR. ST. MICHAŁEK-GRODZKI

CHIRURG-KOSMETYK

WYGŁOŚI ODCZYT Z PRZEZROCZAMI NA TEMAT:

CHIRURGIA

KOSMETYCZNA

I JEJ ZNACZENIE SPOŁECZNE

TREŚĆ:

1. Pielęgni i młodzi... 2. Wzrost i biologia człowieka... 3. Budowa i działanie narządów... 4. Wzrost i biologia człowieka... 5. Wzrost i biologia człowieka... 6. Wzrost i biologia człowieka... 7. Wzrost i biologia człowieka... 8. Wzrost i biologia człowieka... 9. Wzrost i biologia człowieka... 10. Wzrost i biologia człowieka...

11. Wzrost i biologia człowieka... 12. Wzrost i biologia człowieka... 13. Wzrost i biologia człowieka... 14. Wzrost i biologia człowieka... 15. Wzrost i biologia człowieka... 16. Wzrost i biologia człowieka... 17. Wzrost i biologia człowieka... 18. Wzrost i biologia człowieka... 19. Wzrost i biologia człowieka... 20. Wzrost i biologia człowieka...

Bilety w cenach: 1, 2, 3, 4 zł. nabywać można codziennie w godz. od 10–13 przy ul. Kredytowej 9 m. 10 oraz w dniu odczytu od godz. 18 przy kabin.



działu chirurgii plastycznej. Równocześnie Michałek-Grodzki zabiegał o powołanie specjalistycznego zakładu leczenia osób z wadami wrodzonymi oraz deformacjami nabytymi wskutek działań wojennych. Postulował również utworzenie katedry chirurgii plastycznej, która umożliwiłaby systematyczne szkolenie nowych specjalistów.

Wielokrotnie podkreślał, że rozwój tej dziedziny w Polsce hamowany jest przez brak odpowiedniego zaplecza dydaktycznego i klinicznego. Uważał, że chirurgia plastyczna powinna funkcjonować jako samodzielna specjalność, dysponująca własnym oddziałem i bazą szkoleniową, podobnie jak neurochirurgia czy ortopedia. W jego ocenie jedynie takie rozwiązanie dawało szansę na rozwój nowoczesnej chirurgii rekonstrukcyjnej w Polsce.

Początkowo jego starania nie przynosiły rezultatów, a wnioski kierowane do władz pozostawały bez odpowiedzi, składane obietnice nie były realizowane. W tym czasie podjął pracę w Szpitalu Miejskim nr 1 w Warszawie. We wrześniu 1947 r. uczestniczył w XII Kongresie Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgów, który odbył się w Londynie.

Przełom nastąpił w 1951 r., gdy z inicjatywy Departamentu Lecznictwa Ministerstwa Zdrowia rozpoczęto organizację Oddziału Chirurgii Plastycznej w Szpitalu św. Antoniego w Polanicy-Zdroju. Prawdopodobnie na tę decyzję wpłynęło dostrzeżenie praktycznego znaczenia chirurgii plastycznej przez władze państwowe, być może któryś z decydentów lub jego rodzina potrzebowali pomocy. Od 1 stycznia 1951 roku Szpital w Polanicy został upaństwowiony i rozpoczął dalszą działalność jako Rejonowy Szpital im. Św. Antoniego. Znajdował się w nim 60-lóżkowy oddział wewnętrzny oraz 12-lóżkowy oddział położniczy, bez zaplecza zabiegowego. Szpital stanowił część upaństwowionej fundacji kościelnej, do której należały tereny i budynki sięgające od obecnej ulicy Kamiennej do spadzistej łąki – zwanej Góralką. 15 kwietnia 1951 r. Michałek-Grodzki objął obowiązki dyrektora szpitala w Polanicy-Zdroju. Pierwszy w powojennej Polsce oddział chirurgii plastycznej rozpoczął działalność 1 maja 1951 r.

Jednak po kilku miesiącach ten, który od wielu lat zabiegał o medyczne uznanie chirurgii plastycznej, gdy bliskie spełnienia były jego marzenia o leczeniu pacjentów oszpeconych w toku działań wojennych, wybuchach niewypałów, wypadkach drogowych, pożarach itp. – ciężko zachorował. W literaturze ugruntowała się błędna informacja o jego śmierci 7 października 1951 r. – to ta sama data, w której Wydział Zdrowia w Kłodzku obowiązki dyrektora szpitala i ordynatora oddziału powierzył Michałowi Kraussowi, który do Polanicy przyjechał w lutym 1951 r. jako asystent dr. Michałka-Grodzkiego. Obaj spotkali się w Klinicznym Szpitalu Czerwonego Krzyża we Wrocławiu, gdzie Krauss pracował jako asystent w I Klinice

Chirurgicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego.

W rzeczywistości dr Stanisław Michałek-Grodzki zmarł 8 miesięcy później, 6 czerwca 1952 r., po długiej i ciężkiej chorobie. Został pochowany 8 czerwca na cmentarzu w Puszczykowie. W swoich wspomnieniach prof. Krauss podał przecież, że twórca oddziału pracował do 1 września 1951 r. i zmarł po długotrwałym leczeniu poza Polanicą. Jego żona, Emma z domu Kessel, emerytowana nauczycielka języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego, zmarła 7 czerwca 1986 r.

W 2005 r. zmarł syn Stanisława Wojciech Aleksander, śladem wcześniej zmarłego ojca także lekarz-chirurg. Losy Wojciecha to odrębna historia. Koledzy ze studiów podkreślali jego skromność, wyciszenie, spokój. Nigdy nie obnosił się, że jest synem twórcy chirurgii plastycznej w Polsce. Pracował w Szpitalu w Puszczykowie, bardzo pochłonięty pracą zawodową. Mieszkał samotnie i zmarł nagle w mieszkaniu, co dostrzeżono dopiero po kilku dniach.

Po dr. Michałku-Grodzkim pozostała niedokończona praca habilitacyjna pt. *Operacje wytwórcze 1936–1945*, będąca rezultatem lat działalności w II Klinice Chirurgicznej w Warszawie i w Szpitalu Ujazdowskim. Opracowanie zawiera setki rycin, fotografii, rentgenogramów oraz dokumentację filmową przeprowadzonych operacji. Materiały te przechowywane są obecnie w Archiwum Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i stanowią cenne źródło do badań nad historią polskiej chirurgii plastycznej.

Mimo znaczącego wkładu w rozwój polskiej medycyny jego działalność nie doczekała się dotąd szerszego opracowania. Tymczasem pozostawiona przez niego spuścizna – obejmująca dokumentację medyczną, fotografie oraz filmy z przeprowadzonych operacji – stanowi cenne źródło do badań nad historią chirurgii plastycznej w Polsce. Historia Polanicy byłaby inna, gdyby nie marzenia oraz umiejętności dr. Stanisława Michałka-Grodzkiego.

Henryk Grzybowski

Przy opracowaniu artykułu korzystano ze źródeł własnych oraz:

- zbiorów Biblioteki Miejskiej w Puszczykowie
- zbiorów Archiwum Muzeum Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.
- Maria Ciesielska, *Dr Stanisław Michałek-Grodzki (1889–1951) – twórca polskiej szkoły chirurgii plastycznej*. *Nowa Medycyna* nr 4/2019, s. 146–150.
- Agnieszka Grucka, *Operacje plastyczne okolicy twarzy w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie podczas II wojny światowej*, (2025). *Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*, Tom 88/2024, s. 9–16.
- Stanisław Michałek-Grodzki, *Chirurgia plastyczna za granicą*. *Chirurg Polski*, R. IV, Nr 3/1939, s. 3–15.
- Michał Krauss, *Szpital w Polanicy-Zdroju w latach 1951–1975. Wspomnienia*, w: *Polanica-Zdrój wczoraj i dziś*, Tom 2: 1945–2005, red. K. Jazienicka-Wytyczak, 2006.

WOJENNE SIEROTY Z POLANICY-ZDROJU. DRAMAT I ŁZY

Śledztwo w mroku zapomnienia i morzu łez. Historia sierot, które tuż po wojnie trafiły do Polanicy-Zdroju, to bolesna opowieść o skradzionym dzieciństwie, brutalnie rozbitych rodzinach i bezmiarze ludzkiego cierpienia. Wszystko zaczęło się w 2018 roku od mojego spotkania z Piotrem Długoszewskim. Ten dorosły dziś mężczyzna opowiedział mi swoją historię. To jedno spotkanie pchnęło mnie w wieloletni, pełen determinacji labirynt poszukiwań. Postanowiłem za wszelką cenę usłyszeć krzyk wojennych sierot i odnaleźć ich korzenie.



Szyfr miłości i komunistyczny mur

Po latach żmudnych badań archiwalnych wreszcie dotarłem do bezcennego dokumentu – listy z 1946 roku, na której widniały nazwiska 51 dzieci. Dawna pracownica polanickiego sierocińca spisała nazwiska tych dzieci. Wyznała ze smutkiem, że wiele z tych maluchów zostało bezpowrotnie adoptowanych przez polskie rodziny, a ich prawdziwa tożsamość zniknęła na zawsze. Moje śledztwo wykazało, że z Polanicy dzieci masowo wywożono do tajemniczej placówki w Dusznikach-Zdroju. Tam jednak czekał mnie mur nie do przebicia. Komunistyczne władze, chcąc bezwzględnie zatrzeć ślady pochodzenia dzieci, nakazały zakonnicom zmianę ich danych osobowych. Ponowne odnalezienie rodzeństwa czy rodziców miało stać się niemal niemożliwe. Siostry ugięły się pod presją reżimu, ale w tajemnicy zdobyły się na akt najwyższego heroizmu – zmieniły nazwiska według ukrytego, genialnego klucza. Zrobiły to z miłości, modląc się, by ten szyfr pozwolił kiedyś dorosłym dzieciom wrócić do prawdziwych matek. Złamanie tego kodu zajęło mi wiele miesięcy. Mogłem wreszcie ruszyć śladem moich odnalezionych sierotek.

Rozpacz rodziców i piekło „czeskiego pociągu”

W tym samym czasie, gdy dzieci tkwiły w sierocińcach, po świecie błądzili ich rodzice. To była absolutna, rozdzierająca serce rozpacz. Matki i ojcowie, którzy w wojennym chaosie stracili swoje największe skarby, szukali ich po omacku, boso, pukając do tysięcy drzwi. Przeczesywali zgłiszczka, płakali nad pustymi łóżeczkami i do końca życia

żyli z nieznośnym, palącym pytaniem: Czy moje dziecko żyje? Czy płacze teraz w jakimś obcym domu? Dla wielu z tych dzieci piekło zaczęło się w zagadkowym, ewakuacyjnym pociągu, który pod koniec wojny wyruszył ze Śląska. Skład miał wywieźć bezbronne maleństwa w bezpieczne miejsce w głąb Niemiec. Gdy pociąg dotarł do miejscowości Aš w zachodnich Czechach, przerażająca groźba bombardowań zmusiła go do odwrotu. Tak rozpoczęła się kilkumiesięczna, makabryczna tułaczka, która zmieniła skład w pociąg śmierci. W wagonach zamknięte były niemowlęta – bezbronne, maleńkie istotki, które nie rozumiały koszmaru wojny. Przez długie miesiące dzieci były potwornie głodne, przemoczone, skulone z zimna i trawione przez ciężkie choroby. Wagony wypełniał nieustanny, rozdzierający płacz i cichy, gasnący jęk umierających z wycieńczenia niemowląt. Jediną barierą chroniącą te maleństwa przed ostateczną ciemnością były siostry zakonne. Te bohaterskie kobiety, choć same skrajnie wyczerpane, do granic możliwości otaczały dzieci najgłębszą, nadludzką wręcz opiekuńczością. Tuliły płaczące niemowlęta do piersi, ogrzewały własnymi ciałami przemoczone i drżące z zimna ciała, a gdy brakowało mleka, oddawały im ostatnie krople wody i resztki jedzenia. W czeskiej miejscowości Saaz (Žatec) rozegrał się kolejny dramat – sowieccy żołnierze brutalnie zgwałcili zakonnice. Mimo tego niewyobrażalnego



upokorzenia, bólu i własnych łez, siostry nie porzuciły swoich podopiecznych. Ze złamanymi sercami, krwawiąc, dalej karmiły, kołysały i ratowały każde gasnące dziecko. Gdy pociąg wrócił wreszcie na Dolny Śląsk, ocalałe, skrajnie wycieńczone maleństwa delikatnie wyjmowano z wagonów. Wiele z nich, naznaczonych piętnem tego koszmaru, trafiło do placówek w Polanicy-Zdroju, Bardzie Śląskim oraz Dusznikach-Zdroju.

Naznaczeni cierpieniem

Sabina V. (Halina Ptaszyńska, ur. 17.03.1944)
Miała niecały rok, gdy w wojennym chaosie, pośród huku bomb, zniknęła swoim rodzicom. Była jednym z tych głodnych, płaczących niemowląt z „czeskiego pociągu”, które siostry tuliły w lodowatych wagonach. W 1946 roku przebywała w Polanicy, skąd wywieziono ją do Dusznik-Zdroju. Spędziła tam czas do 1949 roku, kiedy to komuniści brutalnie zlikwidowali placówkę. Analiza dokumentów pozwoliła mi odkryć prawdę Sabina V. to w rzeczywistości Halina Ptaszyńska. Gdzie rzucił ją los po 1949 roku? Może do Karpacza, Szklarskiej Poręby, Kłodzka lub Barda Śląskiego... Jeśli nie została adoptowana i przez lata nosiła nazwisko Ptaszyńska, pojawia się ogromna nadzieja. Wciąż, po tylu latach pełnych tęsknoty i wylewanych w poduszkę łez, czeka na nią dwóch braci oraz siostra, którzy nigdy nie przestali o niej myśleć.

• Ingrid Z. (Małgorzata Polanicka, zm. 2022)

Kolejna sierota, której tożsamość brutalnie wyznaczono, nadając jej nazwisko Małgorzata Polanicka.

Niedawno natrafiłem na ślad tej dziewczynki, od urodzenia dotkniętej ciężką chorobą psychiczną – bezbronnej wobec świata i własnego cierpienia. Najpierw przebywała we Wrocławiu, a po osiągnięciu pełnoletności, z wyrokiem bezwzględnego upośledzenia, trafiła do kolejnego domu opieki. Odeszła w ciszy w 2022 roku. Dokumenty ujawniają jednak poruszający, piękny fakt: Małgosia była regularnie zabierana do domu Feliksa Kozieja i jego córki Danuty – uczestniczki Powstania Warszawskiego i więźniarki obozów koncentracyjnych. Ludzie ci, sami przeorani wojennym piekłem, doskonale znali smak łez. Przelali na tę chorą, opuszczoną dziewczynkę morze miłości i czułości. Śledztwo w tej sprawie prowadzi obecnie IPN.

• Tomek z Pionek

To kolejna nierozwiązana zagadka. Matka jest polską robotnicą przymusową w fabryce amunicji. Rodzi swoje dziecko i tuli je w ramionach. Przychodzi końcówka wojny i Niemcy ewakuują fabrykę. Tomek siłą odebrany jest matce. Mija już ponad 80 lat, a ja z jego córką szukamy ojca i matki. Znaleźliśmy prawie stuletniego świadka tych wydarzeń. Jesteśmy na dobrej drodze poznania kolejnych tajemnic. Śledztwo w sprawie zbrodni wojennej prowadzi IPN

w Radomiu. Tomek został przywieziony do Polanicy-Zdroju, a potem ze zmienionym nazwiskiem do Dusznik-Zdroju.

• Helena Płowucha

Robotnica przymusowa. Próbuje znaleźć rodzinę tej kobiety. Znalazłem ukradzione dziecko. Jest zdrowe i czeka na kolejne informacje. Dziecko urodziło się w Istebnej. To szpital, w którym również urodził się Erwin Kukutschka.

Tam rodziły się dzieci robotnic przymusowych i stamtąd Niemcy zabierali dzieci do germanizacji. Śledztwo w sprawie zbrodni wojennej prowadzi IPN w Katowicach.

• Erwin Kukutschka

Pastor husycki z Pardubic. Przez Polanicę-Zdrój przeszedł jak cień, by po kilku miesiącach, niesamowitym zrządzeniem losu, trafić do ojca w Cieszynie. Jako chorowite, płaczące dziecko Erwin stał się ofiarą bestialstwa – Niemcy w czasie wojny przeprowadzali na nim nieludzkie eksperymenty medyczne. Odnalazłem go na zaledwie kilka miesięcy przed śmiercią. Gdy wyjawilem mu prawdę o jego pobycie w Polanicy, w jego oczach pojawiły się łzy i bezgraniczne zdziwienie, że ktoś po latach odkrył jego zapomnianą tajemnicę. Bardzo chciał odwiedzić to miejsce, stanąć tam i zapłakać nad swoim losem. Śmierć okazała się jednak szybsza – nie zdążył.



• Marek W.

Jego historia chwyta za serce. Do polanickiego sierocińca trafił prawdopodobnie prosto z koszmaru „czeskiego pociągu” – jako skrajnie wycieńczone, głodne maleństwo. Do czerwca 1949 roku



przebywał w tajemniczym domu dziecka w Dusznikach, skąd wywieziono go do Goworowa. Udało mi się go odnaleźć zaledwie kilka miesięcy temu. Dopiero jako dojrzały, około 40-letni mężczyzna, po dekadach bolesnej rozłąki, tęsknoty i setkach przeplakanych nocy, mógł po raz pierwszy uścisnąć i spojrzeć w oczy swojej rodzonej matce, którą odnalazł w Stanach Zjednoczonych.

• *Horst z Tczewa*

Ma dziś 82 lata i całe życie przeżył pod zmienionym, narzuconym mu nazwiskiem, tęskniąc za niewytłumaczalną pustką. Odnalazłem tego starszego człowieka nad polskim morzem. Choć czas nieubłaganie ucieka, a jego oczy gasną, wciąż walczę, by przed końcem jego dni zdążyć odnaleźć prawdziwych rodziców, otrzeć łzy i zwrócić mu jego skradzioną tożsamość.

Dzięki złamanemu przeze mnie szyfrowi i twardej, detektywistycznej pracy, udało mi się wyrwać mrokowi tajemnicy konkretne ludzkie istnienie:



• *Brigitte (odnaleziona w Rzeszowie)* – mój pierwszy spektakularny sukces.

To było niesamowite i przełomowe odkrycie. Brigitte po wojennej zawierusze została adoptowana i zamieszkała w Rzeszowie, zupełnie nie znając



prawdy o swoich korzeniach. Po miesiącach moich wycieńczających poszukiwań i analizowania zniekształconych dokumentów, udało mi się docisnąć prawdę i dotrzeć do jej prawdziwych danych osobowych. Dzięki temu, po prawie 80 latach bolesnej rozłąki i życia w całkowitej nieświadomości, Brigitte mogła wreszcie spojrzeć w oczy swojej rodzonej siostrze.

• *Urszulka (odnaleziona w Krakowie)* – spotkanie po 80 latach.

Adoptowana jako małe dziecko, przeżyła całe życie mieszkała w Krakowie. Choć los nie pozwolił jej już na ponowne spotkanie z rodzoną siostrą, moje odkrycie doprowadziło do innego, niezwykle wzruszającego momentu. Po ośmiu dekadach absolutnej niewiedzy, córki jej siostry przyjechały do Krakowa, by po raz pierwszy w życiu przytulić swoją odnalezioną ciocię.



• *Harald (Michorowski)* – odkrycie historii, której nie miałem prawa rozwiązać.

To jedna z najbardziej niesamowitych, a zarazem tragicznych historii w mojej karierze. Dziewiętnastoletnia Niemka z okolic Gliwic zaszła w ciążę. Rodzina podjęła bezduszną decyzję – kobieta miała urodzić w ukryciu i natychmiast porzucić dziecko, po czym uciec w głąb Niemiec. Matka po porodzie nawet nie dotknęła swojego syna. Ślad po nim miał zginąć na zawsze. Około rok temu, po latach ślepych zaułków, dokonałem niemożliwego i natrafiłem na jego ślad. Z Polanicy-Zdroju niemowlę trafiło do Dusznik-Zdroju. Tam, jako „dziecko z pałacu”, otrzymał polskie nazwisko Michorowski. Szukałem go pod nim przez lata, nie wiedząc, że w Goworowie komuniści zmienili je po raz kolejny. To były potwornie trudne, wycieńczające poszukiwania. Najpierw odnalazłem w Niemczech jego biologiczną rodzinę, która była w absolutnym szoku. A potem odnalazłem samego Haraldę. Przez całe życie bezskutecznie, płacząc z bezsilności, szukał swojej tożsamości. Zdążyłem w ostatnim momencie. Na kilka dni przed śmiercią Harald otrzymał ode mnie zdjęcie swojej rodzonej

matki. Umierał, trzymając w dłoniach wizerunek kobiety, która go porzuciła, ale której miłości tak rozpaczliwie szukał przez całe swoje życie.

Robert Moroz – Ślad z Koszalina

Obecnie całą swoją energię skupiam na śledztwie dotyczącym chłopca nazwiskiem Robert Moroz. Trafił on do polanickiego sierocińca z dalekiego Koszalina, wyrwany ze swojego środowiska. Moje ustalenia pokazują, że z Polanicy został wywieziony do Dusznik, a stamtąd do Ścinawki Dolnej. Robię wszystko, by i w tej sprawie doszło do przełomu, zanim czas zatrze ostatnie ślady.

Dariusz Giemza

Jeśli chcesz poznać szczegóły tych poruszających, odkrywanych przeze mnie historii, zapraszam na stronę mojego bloga: Muzeum Skarbiec Dusznik-Zdroju. Moje poszukiwania i codzienne sukcesy opisuję również na bieżąco na moim profilu na Facebooku: Dariusz Giemza.

Apel do świadków historii:

Jeśli posiadasz jakiegokolwiek informacje, dokumenty lub zdjęcia dotyczące sierocińca w Polanicy-Zdroju lub Dusznikach-Zdroju, skontaktuj się ze mną. Twoja wiedza może przywrócić komuś skradzioną tożsamość i przynieść ulgę po latach cierpienia.

*E-mail: dariuszskarbiec@gmail.com <https://skarbiecduszniki.pl/>
Telefon: 603 916 120*

JUBILEUSZ „EDUKATORA”

14 czerwca 2026 roku społeczność naszej szkoły świętowała wyjątkowy jubileusz – 25-lecie działalności placówki jako szkoły niepublicznej. Był to szczególny moment, okazja do wspomnień i wzruszeń, bowiem w tym miejscu splatają się losy wielu pokoleń uczniów, nauczycieli i mieszkańców. Dzisiejsza placówka, obchodząca swój jubileusz, wyrasta z bogatej i wielowątkowej historii edukacji w tym miejscu – historii, która sięga jeszcze czasów przedwojennych. W murach tych funkcjonowała przed wojną szkoła niemiecka, a po zakończeniu wojny miejsce to stało się przestrzenią odbudowy polskiej oświaty. Kolejne publiczne szkoły, które tutaj działały, tworzyły fundament tradycji edukacyjnej, wychowawczej i społecznej. Każda z nich pozostawiła po sobie wspomnienia, wartości i ludzi, którzy współtworzyli lokalną historię.



Dzisiejsza szkoła jest naturalną kontynuacją tamtego dziedzictwa – nowoczesną, otwartą i rozwijającą się placówką, która od 25. lat jako szkoła niepubliczna konsekwentnie buduje swoją tożsamość, nie zapominając o korzeniach. To miejsce, w którym przeszłość spotyka się z teraźniejszością, a tradycja staje się inspiracją do dalszego rozwoju.

Jubileusz był więc nie tylko świętem obecnej społeczności szkolnej, ale także symbolicznym hoł-

dem dla wszystkich, którzy przez lata tworzyli historię edukacji w tym miejscu. To opowieść o ciągłości, przemianach i wspólnym wysiłku wielu pokoleń – historia, która trwa nadal.

Dzieje polskiej szkoły rozpoczęły się tuż po zakończeniu II wojny światowej. Na pierwszych kartach kroniki szkolnej zapisano opowieść niezwykłą – opowieść o odwadze i determinacji ludzi, którzy mimo trudnych powojennych warunków, postanowili odbudować tutaj życie i stworzyć przestrzeń dla edukacji.

Pierwszą nauczycielką, która otrzymała nominację do pracy w tej szkole, była pani Leonarda Grodzicka. Rok 1945 był czasem

niepewności, biedy i ogromnych zmian społecznych. Choć budynek szkolny przetrwał działania wojenne, jego wnętrze nosiło ślady chaosu i zniszczenia. Brakowało niemal wszystkiego – wyposażenia, książek, pomocy naukowych. Była jednak rzecz najważniejsza – wiara, że edukacja pozwoli odbudować przyszłość. 2 października 1945 roku – jak podaje najstarsza kronika szkolna – odbyło się uroczyste otwarcie

szkoły. Przy dźwiękach skrzypiec zabrzmiał hymn narodowy. Na ścianie zawisło godło Polski. Nie wiemy, czy w tym dniu świeciło słońce, czy padał deszcz, ale wiemy, że dla wielu obecnych, naznaczonych doświadczeniem wojny i okupacji, był to moment głęboko wzruszający – symbol nowego początku i nadziei na lepsze jutro. W pierwszych latach naukę pobierało niewielu uczniów – w jednej klasie spotykały się różne pokolenia, dzieci w wieku od siedmiu do siedemnastu lat, ale wszystkich łączyło jedno – pragnienie nauki i normalnego życia.

Przez kolejne dziesięciolecia szkoła rozwijała się i zmieniała wraz z historią miasta oraz kraju. Zmieniały się jej nazwy i struktura – od Szkoły Powszechnej w Nowym Wielisławiu, następnie Szkołę Podstawową nr 3 w Polanicy-Zdroju, aż po nowy rozdział, który rozpoczął się 25 lat temu.

Powstanie niepublicznej Szkoły Edukator było odpowiedzią na wyraźne oczekiwania lokalnej społeczności, dla której istnienie szkoły w tym miejscu miało szczególne znaczenie. Twórcy szkoły, w tym silnie zaangażowani nauczyciele, rodzice i mieszkańcy podjęli odważną decyzję, by kontynuować wieloletnią tradycję edukacyjną tego miejsca, jednocześnie nadając jej nowy kierunek i nową energię. „Edukator” był drugą w powiecie po Szkole Społecznej z Kłodzka szkołą niepubliczną, i stanowił wzór do naśladowania dla nowo powstających nieopodal szkół prowadzonych przez stowarzyszenia.



Przez ostatnie ćwierć wieku staliśmy się szkołą rozpoznawalną nie tylko dzięki wynikom nauczania, ale przede wszystkim dzięki atmosferze wzajemnego szacunku, życzliwości i troski o drugiego człowieka. To tutaj kolejne pokolenia uczniów odkrywały swoje talenty, rozwijały pasje, uczyły się odpowiedzialności i tego, aby odważnie marzyć. Wśród naszych absolwentów są lekarze, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy, przedsiębiorcy, stewardesa najlepszych linii lotniczych, specjaliści różnych dziedzin, po prostu dobrzy ludzie.



Zmieniały się mury szkoły. Modernizowano budynki, powstało boisko wielofunkcyjne i plac zabaw, a w 2023 r., dzięki staraniom obecnych władz, zakończono kompleksową termomodernizację. W 2016 r. szkoła otrzymała sztandar – symbol wartości, które są fundamentem naszej społeczności: patriotyzmu, odpowiedzialności i współpracy.

Ale największą wartością tej szkoły zawsze byli i są ludzie.

To dzięki pracy, zaangażowaniu dyrektorów, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi szkoła mogła rozwijać się przez wszystkie lata. To dzięki rodzicom, którzy obdarzyli szkołę zaufaniem oraz dzięki uczniom i absolwentom, którzy każdego dnia tworzyli jej historię, udało nam się sprawnie działać przez te 25 lat. I oczywiście, nie moglibyśmy tworzyć takiej placówki, gdyby nie samorząd lokalny, który czynnie wspomaga nasze wysiłki. Dziś, obchodząc ten jubileusz, z dumą patrzymy zarówno na przeszłość, jak i w przyszłość. Pamiętamy o tych, którzy po wojnie odbudowywali edukację od podstaw. Pamiętamy o nauczycielach i uczniach dawnej Szkoły Podstawowej nr 3 i z wdzięcznością patrzymy na wszystkich, którzy przez ostatnie ćwierć wieku budowali współczesny Edukator.

Przygotowując jubileuszowe obchody, uświadomiliśmy sobie, że to właśnie w tym budynku uczyły się całe pokolenia mieszkańców – uczniowie, ich rodzice, dziadkowie, a nawet pradziadkowie. To miejsce jest świadkiem losów wielu rodzin i wspomnień, które łączą kolejne generacje. W pierwszych latach szkoły, tuż po wojnie funkcje kierownicze pełnili m.in. Alojzy Jaroń, następnie Franciszek Adamczyk, Tadeusz Kuźnik, Stanisław Szarkiewicz i Jan Pisarczyk. Wieloletnim dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 był Tadeusz Winiarski, a Janina Filinger była wieloletnią dyrektorką przedszkola i związana była z naszą zerówką. Ostatnimi dyrektorami „trójki” byli: Krystyna Wieczorek i Antoni Gałuz.

„Edukator” istnieje i rozwija się dzięki pracy oraz zaangażowaniu wielu osób, jednak szczególna odpowiedzialność za jego losy spoczywała na barkach dyrektorów i prezesów Stowarzysze-



nia Edukator - jako organu prowadzącego szkołę. A są to: panie Marlena Runiewicz-Wac, Renata Dudek, Agata Winnicka, Anna Walczuk oraz prezesi: nieżyjący już Stanisław Kornacki, Marek Kornacki, Monika Wierzbicka, Elżbieta Michałczak-Nowak, Anna Batory-Papis, Marlena Runiewicz-Wac, Agnieszka Pełyńska i obecnie Adam Kwaśniewski.

Życzę naszej szkole kolejnych pięknych lat, pełnych sukcesów, nowych marzeń i dobrych ludzi. Niech „Edukator” zawsze pozostaje miejscem, do którego wraca się z dumą i wzruszeniem.

Za przygotowanie uroczystości pragnę z całego serca podziękować wszystkim pracownikom naszej szkoły, a także rodzicom naszych uczniów.

*Anna Walczuk
Dyrektor
Szkoły Podstawowej
Stowarzyszenia
„Edukator”*

REGIONALNA SZKOŁA TURYSTYCZNA 30. LAT MINĘŁO...

Regionalna Szkoła Turystyczna Technikum im. Jana Pawła II w Polanicy-Zdroju ma już 30 lat. Czas szybko płynie... Szkołę powołano do życia 1 listopada 1995 roku z inicjatywy już nieistniejącego Międzygminnego Konsorcjum „Turystyczna Szóstka” przez Kuratorium Oświaty w Wałbrzychu. Powstanie nowej placówki edukacyjnej było odpowiedzią na brak w regionie szkoły, która w profesjonalny sposób kształciłaby absolwentów na potrzeby rozwijającej się turystyki.

Przez cały okres swojej działalności szkoła przygotowuje najwyższej jakości absolwentów pracujących jako średni personel hotelarski, gastronomiczny i turystyczny. Zapewnia młodzieży uzyskanie świadectwa dojrzałości i tytuł technika. W trakcie nauki uczniowie mają możliwość zdobywania licznych certyfikatów, biorąc udział w kursach branżowych: barmańskim, baristycznym, carvingu, cabin crew, animatora czasu wolnego, profesjonalnego pracownika punktu informacji turystycznej i innych. Dodatkowym atutem szkoły jest zapewnianie uczniom odbywanie praktyk i staży w bardzo dobrych hotelach i punktach obsługi turystycznej w Polsce i w Europie.

W szkole kładzie się duży nacisk na jakość kształcenia zawodowego, które ma sens, gdy od-

bywa się we współpracy z pracodawcami. Placówka od 2001 roku współpracuje z firmą promową UNITY LINE, która objęła patronatem kształcenia zawodowego klasy gastronomiczne i hotelarskie. Dla technikum organizacji turystyki najlepszym nauczycielem jakości jest Biuro Podróży Rainbow. Długotrwałą współpracę z Biurem Podróży RAINBOW zwieńczyło podpisanie w 2016 r. umowy patronackiej – była to pierwsza umowa patronacka tego biura w Polsce, obejmująca patronat kształcenia zawodowego w zawodzie technik organizacji turystyki - specjalność animator czasu wolnego. Od początku współpracy Biuro Podróży RAINBOW bardzo wspiera edukację i praktyczne kształcenie uczniów, np. umożliwiając im wyjazdy na zagraniczne destynacje.

Regionalna Szkoła Turystyczna nastawia się także na współpracę z regionalnym i lokalnym biznesem oraz instytucjami. Partnerami szkoły są: Hotel SPA Dr Irena Eris w Polanicy-Zdroju, Dolnośląska Organizacja Turystyczna, kłodzki oddział PTTK, Teatr Zdrojowy w Polanicy-Zdroju, Biuro Podróży POL-KART, Miejska Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Miłośników Polanicy, „Największa w Polsce *Patelnia&Brytfanna* plenerowa” i inne znaczące podmioty turystyczne.

Szlifowanie diamentów uczniowskich, odbywa się pod czujnym okiem zapraszanych trenerów i mistrzów współpracujących ze szkołą. Uczniowie uczą się od nich, biorąc udział w licznych cateringach, animacjach i wydarzeniach kulturalnych w regionie.

Siedziba szkoły niezmiennie mieści się w budynku przy Al. Wojska Polskiego 23 w Polanicy-Zdroju. Bardzo dobre warunki lokalowe, świetnie wyposażone sale dydaktyczne, w tym pracownie specjalistyczne, są często dofinansowane z projektów unijnych oraz w ramach umów patronackich. Profesjonalna kadra sprzyja kształceniu ogólnemu i zawodowemu. Uczniowie uczą się od najlepszych, żeby być profesjonalistami w swoim fachu.

Dzięki programowi unijnemu ERASMUS+ uczniowie i nauczyciele brali udział w projekcie „**Praktyczne kształcenie mistrzów na turystycznym rynku pracy**”. Praktyki odbywali w: Chorwacji, Hiszpanii, Irlandii i Szwecji. **Od 2023 r. uczniowie brali udział w projekcie FERS „Europejska turystyka w praktyce”, a nauczyciele „Uczyć po europejsku” (Jobshadowing), realizując praktyki w Szwecji. Od 2025 r. uczniowie wyjeżdżają na praktyki do Hiszpanii (Fuerte-**

ventura) i Włoch w ramach projektu Erasmus+ „Szlakiem zawodowego rozwoju”.

Przez trzy dekady mury polanickiej alma mater opuściło ponad 1500 absolwentów. Pierwszy egzamin dojrzałości w RST odbył się w roku 2000. W latach 1996-2008 w szkole były także oddziały studium policealnego o profilu turystycznym, które ukończyło 280 słuchaczy.

Od początku istnienia placówką zasadniczo zarządzały kobiety. Dyrektorem szkoły w okresie organizacji w latach 1995-1996 była Barbara Drożyńska. Później kolejno dyrektorami RST byli: Irena Faron (1996-1999), Danuta Szczepankiewicz (1999-2004), Wiktor Toczyński (wrzesień 2004), Barbara Drożyńska (2004-2014), Renata Zygmunt (2014-2018), Beata Dreszer (2018-2023). Obecnie dyrektorem szkoły jest Anetta Witkowska.

Dziś Regionalna Szkoła Turystyczna jest niezastąpioną placówką edukacyjną naszego regionu, która kształci uczniów w trzech zawodach: technik organizacji turystyki (specjalność: animator czasu wolnego) – jedyna tego typu szkoła w powiecie, technik żywienia i usług gastronomicznych (specjalność: catering dietetyczny) i technik hotelarstwa (specjalność: steward/stewardessa).

Każdego dnia nauczyciele, uczniowie, rodzice, pracodawcy w Polsce i za granicą oraz lokalna społeczność piszą kolejne karty historii Regionalnej Szkoły Turystycznej w Polanicy-Zdroju, z dumą kształtując turystyczne oblicze naszego regionu.

Anetta Witkowska
Dyrektor RST

O STANISŁAWIE KOZICKIM W 150. ROCZNICĘ URODZIN

Czy Polaniczanie wiedzą kim był Stanisław Kozicki? Jakie były jego powiązania z naszym miastem, ostatnim domem polityka? W Polanicy-Zdroju, spędził ostatnie 12 lat swojego życia. Bez wątplenia, należy zaliczyć Go do grona najwybitniejszych mieszkańców miasta. Dlaczego? Odegrał ważną rolę w historii polskiego życia politycznego końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. Był symbolem pokolenia niepokornych, które walczyło o odzyskanie niepodległości Polski.



150. rocznica urodzin Kozickiego zobowiązuje nie tylko do utrwalania wiedzy i pamięci. Jest dobrym czasem do oddania hołdu Człowiekowi, wobec którego Rzeczpospolita ma niespłacony dług. Stanisław Kozicki był wybitnym działaczem Narodowej Demokracji, publicystą, pisarzem, dyplomatą, pośłem

oraz najbliższym współpracownikiem Romana Dmowskiego prawie 40 lat.

Stanisław Kozicki był dżentelmenem, który nie znosił bylejakości. Był politykiem europejskim i arcypolskim. Wzorem patriotyzmu i osobą, która nigdy nie rozpychała się łokciami po zaszczyty i uznanie. Z pełnym oddaniem służył Polsce, najlepiej jak mógł. Miał ogromne przywiązanie do tradycji, historii i wartości. To wielki intelektualista! Pazur czasu – niestety zaciera pamięć o nim. Naszym wspólnym zadaniem jest ocalić od zapomnienia dorobek Stanisława Kozickiego!

Pisząc o Stanisławie Kozickim, chciałabym się skupić na jego udziale w wielkiej polityce, na kon-

ferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku i polanickich wątkach z lat 1947-1958. Ponadto pokazać jak współcześnie wygląda skansen pamięci o nim – w naszej małej Ojczyźnie. Szkic do portretu będzie jedynie wycinkiem ogromnego dorobku intelektualnego. Nie sposób wyczerpać tematu... Postać jest kapitalną kotwicą, do której trzeba się odwoływać.

Kozicki na Konferencji Pokojowej w Paryżu zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego w dniu 28 czerwca 1919 roku.

Oficjalnym reprezentantem rządu Polski na konferencję pokojową był Komitet Narodowy Polski na czele z Ignacym Paderewskim i Romanem Dmowskim. Stanisław Kozicki jako jeden z najbliższych współpracowników Dmowskiego, podczas obrad konferencji paryskiej pełnił funkcję sekretarza generalnego. Codziennie rano i po południu udawał się do biura Delegacji. Uważał swoją pracę za niezwykle interesującą i dającą wiele satysfakcji. Zdawał sobie sprawę z wagi działań, w których przyszło mu uczestniczyć. Po latach w pamiętniku pisał: „Przeglądałem się, jak powstaje i rośnie państwo polskie, co było dla mnie wielką radością życiową”.



Komitet Narodowy w Paryżu, 1918 r.
Kozicki stoi pierwszy z lewej. (foto: Internet)

Opis przebiegu konferencji w Paryżu chciałabym zilustrować cytataми z książki autorstwa Stanisława Kozickiego pt. „Pamiętnik 1876-1939”. Napisał ją w latach 1950-1954. Należy dodać, że był to schyłek jego życia i że mieszkał w Polanicy-Zdroju. Małe prowincjonalne miasto zapewniało mu oazę bezpieczeństwa, gdzie w ciszy i spokoju pracował nad pamiętnikiem. Czuł, że jest wreszcie osobą anonimową i o to mu chodziło. Moją uwagę wzbudza fakt, że to wielkie dzieło liczące w rękopisie 1232 karty, a w druku 631 ponumerowanych stron, opatrzone w fotografie i indeks nazwisk było pisane z perspektywy minionego czasu. Tak więc sądzić należy, że pan Kozicki miał bardzo dobrą pamięć u kresu życia.

Poniżej zamieszczam wybrane cytaty dotyczące Kozickiego, zaczerpnięte z książki „Pamiętnik 1876-1939”.

„17 grudnia 1918 roku po południu byłem w Paryżu. Zgłosiłem się zaraz do Dmowskiego. [...] Zostałem w końcu Sekretarzem Generalnym Delegacji. [...] Wytrwałem jednak na stanowisku sekretarza do końca istnienia Delegacji i nauczyłem się przy tej okazji bardzo dużo, miałem możliwość asystowania przy wielu ważnych wydarzeniach i poznałem różne wybitne osobistości tego czasu”¹.

„Zarządzanie dużym biurem dało mi wiele korzyści, zdobyłem przy tej okazji rozległe doświadczenie, które mi się później bardzo przydało. [...] byłem obecny przy ważniejszych czynnościach konferencji - na jej zebraniach ogólnych, przy wręczaniu projektów traktatów przedstawicielom państw, które poniosły klęskę, oraz przy podpisywaniu tych traktatów”².

„Na zebraniach konferencji poznałem wszystkich polityków, którzy odegrali jakąś rolę w likwidacji wojny - Wilsona, Clemenceau, Lloyda George'a, Bulfoura i wielu innych. [...] polityka europejska stała się bliska i zrozumiała”³.

„Dalej wskazywał Dmowski na niebezpieczne położenie geograficzne, w którym znajduje się naród polski i wyprowadzał stąd wniosek, że między najsilniejszym narodem niemieckim i najbardziej anarchizującym narodem rosyjskim nie ma miejsca na mały naród; musimy dążyć do tego by zostać większym narodem, niż jesteśmy. Mamy po temu bardzo sprzyjające warunki, bo... Polska rdzennym jest krajem...”⁴.

„Z czcią prawdziwą wspominam zawsze marszałka Focha, którego często i z bliska widywałem w Paryżu, a potem poznałem bliżej w czasie jego pobytu w Polsce”⁵.

„Clemenceau, Lloyd George i Wilson - ci trzej urządzili świat powojenny”⁶.

„[...] traktat wersalski usankcjonował niepodległość Polski i dał jej prastare dziedzictwo - ziemię zachodnie. Przeżyłem wówczas niezapomniane dla mnie chwile, bo patrzyłem na urzeczywistnienie dążeń i tęsknot kilku pokoleń - na wolną Ojczyznę”⁷.

Schyłek życia w Polanicy-Zdroju, lata 1947-1958

Jak państwo Stanisław i Maria Koziccy znaleźli się w Polanicy-Zdroju? W marcu 1947 roku Kozicki, będąc inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa, przeniósł się z Krakowa na prowincję, do Polanicy-Zdroju. Nigdy podobno nie żałował swojej decyzji. W liście do Józefa Zielińskiego pisał: „... nikt się mną tu nie zajmował i przez 10 lat uchwalałem się szczęśliwie”. Mieszkańcy uroczego, malowniczego kurortu też nie wiedzieli o wybitnych zasługach Kozickiego na polu kształtowania

¹ Kozicki Stanisław, Pamiętnik 1876-1939 s. 380

² tamże, s. 393

³ tamże, s. 393

⁴ tamże, s. 401

⁵ tamże, s. 411

⁶ tamże, s. 413

⁷ tamże, s. 466

granic Polski po I wojnie światowej. A on sam nigdy nie upubliczniał swojego życiorysu.

W Polanicy-Zdroju państwo Kozicki wiedli bardzo skromne życie, czasami nawet na granicy egzystencji, ale za to spokojne i z dala od wielkiej polityki. Pan Stanisław zerwał wszelkie kontakty towarzyskie. Na prowincji ograniczył do niezbędnego minimum korespondencję z osobami o podobnych poglądach i zainteresowaniach. Kontynuowanie pracy pisarskiej i publicystycznej było bardzo utrudnione ze względu na brak dostępu do bibliotek naukowych. Przeciwwagą była działalność w Towarzystwie Ziemi Kłodzkiej. Został też członkiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W okresie „polanickim” pisał artykuły do czasopism. Jego publikacje napotykały coraz większe trudności. Redakcje zwracały maszynopisy z zastrzeżeniem cenzury. Tak więc pisał na ogół do szuflady.

Lata spędzone w Polanicy-Zdroju poświęcił intelektualnemu podsumowaniu swojego życiowego dorobku. To tu w latach 1950-1954 napisał „Pamiętnik 1876-1939”, będący cennym źródłem wiedzy o dziejach Polski końca XIX i pierwszej połowy XX wieku. Ta pozycja często jest wykorzystywana przez badaczy i stanowi niezbędne dla historyka kompendium wiedzy, będące świadectwem epoki, którą zamknął rok 1939. Profesor Tomasz Nałęcz w książce „Irredenta Polska” wydanej przez Książkę i Wiedzę w Warszawie w 1992 roku cytuje dzieło Kozickiego aż osiem razy. Pamiętnik napisany przez Kozickiego został podzielony na trzy tomy. Tom I obejmuje okres od dzieciństwa do roku 1907, tom II lata 1908-1919, a tom III to wydarzenia z lat 1919-1939. „Pamiętnik 1876-1939” przechowywany jest w oryginale w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Zachęcam do lektury.

W Polanicy-Zdroju Stanisław Kozicki napisał też książkę „Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów”. Pierwszy szkic książki powstał w Warszawie podczas okupacji. Niestety rękopis jak i przepisany na maszynie egzemplarz zaginął w zawierusze wojennej w czasie powstania warszawskiego. Na podstawie ocalałych jedynie części notatek, napisał książkę na nowo. Ale jak sam wspominał w przedmowie do treści książki, że w nowej redakcji nie różni się zasadniczo od szkicu pierwotnego.

Kozicki mieszkając na ziemiach odzyskanych, w prowincjonalnej Polanicy-Zdroju, marzył o wyjeździe za granicę. Nawet odświeżył swoje znajomości. Niestety bezskutecznie! Zmarł w 1958 roku w wieku 82 lat. Jest pochowany na polanickim cmentarzu komunalnym. Spoczywa wspólnie z żoną Marią z Czaykowskich Kozicką.

Pamięć o Stanisławie Kozickim trwa do dzisiaj...

Jak Polaniczanie przywracają pamięć o Stanisławie Kozickim? W moim uznaniu największym symbolem pamięci jest tablica pamiątkowa znajdu-

jąca się przy ulicy Elsterskiej 6 – tuż przed domem w którym mieszkał polityk. Została ona odsłonięta w 2001 roku z inicjatywy TMP. Tablica przypomina mieszkańcom, kuracjuszom i turystom, że w tym miejscu żył człowiek związany z ważnymi wydarzeniami z historii Polski. Cytuję tekst tablicy: „W tym domu w latach 1947-1958 mieszkał i tworzył Stanisław Kozicki – publicysta i pisarz, poseł na Sejm R.P. Sekretarz P.K.N. w Paryżu, senator, minister pełnomocny R.P. w Rzymie.” Jest ona nie tylko znakiem pamięci, ale także świadectwem szacunku do dawnych mieszkańców miasta.

Istotnym miejscem pamięci jest także grób Stanisława Kozickiego i jego żony Marii na polanickiej nekropolii. Odwiedzają go osoby zainteresowane historią, działacze społeczni, społeczność szkolna, samorządowcy i mieszkańcy miasta.

Ważną rolę w podtrzymywaniu pamięci o Kozickim odgrywa również edukacja regionalna. Uczniowie polanickich szkół uczestniczą w uroczystościach rocznicowych, projektach edukacyjnych oraz konferencjach naukowych. Dzięki temu poznają postać Kozickiego, nie tylko jako polityka, ale także jako mieszkańca Polanicy-Zdroju. Te aktywności uczą szacunku do lokalnej historii i pokazują, że nawet małe miasteczka mogą mieć powiązania z postaciami z narodowej historii. A historii można się uczyć nie tylko z podręczników szkolnych.

Do popularyzacji wiedzy o Stanisławie Kozickim przyczynia się w sposób szczególny Towarzystwo Miłośników Polanicy – poprzez prezentacje wystaw, prelekcje, publikacje, organizacje obchodów rocznicowych... Nie sposób wymienić wszystkich działań! Oto niektóre z nich. W 2011 roku przygotowano wystawę „Stanisław Kozicki – wybitny działacz niepodległościowy, osiadły po II wojnie światowej w Polanicy-Zdroju”. W roku 2012 odbyła się konferencja naukowa pt. „Stanisław Kozicki – polityk, dyplomata, publicysta”. W tym samym roku Wydawnictwo Wersus-Nauka z Ziębic wydało książkę pod tym samym tytułem co konferencja. Jesienią roku 2012 w Bibliotece Publicznej w Polanicy-Zdroju odbyła się prezentacja reprintu książki Stanisława Kozickiego „Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów”. W 100. rocznicę Odzyskania Niepodległości gabinetowi historycznemu Regionalnej Szkoły Turystycznej w Polanicy-Zdroju nadano imię Stanisława Kozickiego.

Kalendarium

Stanisław Kozicki od kołyski aż po grób

- 4.04.1876 - urodził się w Łępicach na Mazowszu, powiat pułtuski.
- 1894-1897 - kontynuował edukację w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie.
- 1897-1899 - studia na Uniwersytecie w Halle, uzyskał stopień doktora filozofii.
- 1899 - został członkiem Ligi Narodowej.

- 1905-1915 – redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej”.
- 30.11.1907 – zawiera związek małżeński z Marią Czaykowską.
- 1910 – został członkiem Komitetu Centralnego Ligi Narodowej i Zarządu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.
- 1915-1917 – przebywał na terenie Rosji, współpracował z pismami: „Sprawa Polska” i „Gazeta Polska”.
- 1917 – członek Komitetu Narodowego Polskiego.
- 1918 – sekretarz generalny delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu.
- 1920-1939 – publicysta prasy obozu narodowego, współpracował m.in. z: „Gazetą Warszawską”, „Kurierem Poznańskim”, „Przeglądem Narodowym”, „Myślą Narodową” i „Przeglądem Wszechpolskim”.
- 1922-1925 – poseł z listy Związku Ludowo-Narodowego.
- 1926 – poseł nadzwyczajny i pełnomocny RP w Rzymie.
- 1928-1935 – senator z ramienia Stronnictwa Narodowego.
- 1934-1939 – członek Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego.
- 1941-1943 – członek zespołu doradczego przy Komendancie Głównym Armii Krajowej, gen. Stefanie „Grocie” Roweckim.
- 1944-1945 – po upadku Powstania Warszawskiego przebywał w Krakowie, współtworzył Komitet Legalizacyjny Stowarzyszenia Narodowego mającego na celu wznowienie działalności politycznej.
- 1947 – zamieszkał w Polanicy-Zdroju, został członkiem Poznańskiego Instytutu Zachodniego, współpracował z „Tygodnikiem Warszawskim” i „Tygodnikiem Powszechnym”.
- 1950-1954 – praca nad książką „Pamiętnik 1876-1939”.
- 1956 – nawiązał współpracę ze Stowarzyszeniem PAX, publikował na łamach „Słowa Powszechnego” i „Kierunków”, pracował nad monografią ziemi kłodzkiej.
- 1958.09.28 – śmierć Stanisława Izzydora Kozickiego w Polanicy-Zdroju w wieku 82 lat.

Danuta Drożdżik

Literatura:

1. Kozicki Stanisław, *Pamiętniki 1876-1939*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, Słupsk 2009.
2. Mroczko Marian, *Stanisław Kozicki (1877-1958). Biografia polityczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1999.
3. Praca zbiorowa, *Stanisław Kozicki - polityk, dyplomata, publicysta*, Biblioteka Myśli Polskiej, Warszawa 2012.
4. Praca zbiorowa, *Stanisław Kozicki w Paryżu 1919*, Biblioteka Myśli Polskiej, Warszawa 2019.
5. Nałęcz Tomasz, *Irredenta Polska, Książka i Wiedza*, Warszawa 1992, s. 7, 26, 28, 37, 142-145, 147, 148.



Foto: archiwum RST

6. *Gazeta Gmin, Odyseja Kozickich zakończona w Polanicy*, nr 19/95 i 20/9.
7. *Gazeta Gmin, Święto Niepodległości w Polanicy*, nr 22/95.
8. *Nieregularnik Polanicki, Odstonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Kozickiemu*, nr 2/2002.

PAMIĘĆ SILNIEJSZA OD CZASU

To nie jest opowieść o bitwach, lecz o pamięci, która przez dziesięciolecia nie pozwalała zapomnieć. Wspomnienie Henryki Pawlikowskiej-Jaroszyńskiej, łączniczki batalionu AK „Zośka”, staje się przejmującym świadectwem wojennej traumy i hołdem złożonym tym, którzy przeżyli Powstanie Warszawskie, niosąc jego ciężar do końca życia.

Motto:

„Jeno wyjmij mi z tych oczu
Szkło bolesne – obraz dni”.
Krzysztof Kamil Baczyński

*Heni Pawlikowskiej-Jaroszyńskiej
Łączniczce harcerskiego batalionu AK „Zośka”
Poświęcam*

Jak pióra żar – ptaka
ogromniał chmurą
kształt anioła

Płynął powoli
i zatoczywszy krąg
znieruchomiał nad moją głową

Jego skrzydła
pokryły błądzący błękit nieba
czerwienią granatu
a krwawe światło
zalało pokój
potęgując przerażenie

Czego zwiastunem jesteś?
pytanie na długi czas
pochłonęła cisza

Jest trzecia nad ranem, kiedy przeraźliwy krzyk stawia mnie na równe nogi. To Henio tak krzyczy, dopóki nie obudzi się własnym krzykiem. Złana potem, łapiąc gwałtownie każdy oddech, nadal jest w szponach jakiegoś koszmarnego snu. Na twarzy maluje się obraz panicznego strachu i nie niewidzące, ale szeroko otwarte oczy. Wreszcie, przywrócona do rzeczywistości, bojąc się znowu zasnąć, zaczyna chaotycznie opowiadać mi swoją powstańczą historię, wówczas 16-letniej dziewczyny.

Wieczorem dostała meldunek i wybiegła z kwatery dowództwa. Na dworze od pożarów było prawie tak jasno jak w dzień. Po ostatnich bombardowaniach powstały nowe zwały gruzów, a szybkie przekazywanie meldunków było na wagę ludzkiego życia.

Trasę знаła. Nie wiedziała tylko, że rano po wybuchu bomby powstał ogromny lej, do którego porzucano ciała poległych. Biegła.

Nagle noga uniesiona w powietrzu, nie znalazłszy żadnego oparcia pod stopą, gwałtownie opadła w dół, pociągając za sobą ciało na stos zwłok. Odgłos upadku odbił się głuchym echem od dna i wtedy usłyszała jęk. Wszystko to wydarzyło się w ułamkach sekund. Ogarnięta panicznym strachem zaczęła

krzyczeć. Dół był zbyt głęboki, żeby mogła wyjść sama, będąc w stanie doznanego szoku i bojąc się poruszać, przerażonym głosem krzyczała, dopóki chłopcy z Parasola nie przyszli jej z pomocą.

Coraz trudniej było poruszać się przez zasypane gruzami ruiny Warszawy. Coraz więcej niepowodzeń, coraz więcej strat. Któregoś dnia pojawiła się jednak isierka radości na wieść o zdobytym przez powstańców czołgu. Kiedy biegła wraz z innymi, już z daleka słyszała radosną wrzawę, okrzyki i śmiechy. Nagle potężny wybuch wstrząsnął okolicą i cisza. Wszyscy zamarli, po chwili pokonując strach, poderwali się i ruszyli biegiem zobaczyć, co się stało. Widok, który ukazał się ich oczom, był makabryczny. Zobaczyli krwawą masakrę. Niektóre z potwornie okaleczonych ciał zwisały na okiennych framugach, wyrzucone tam siłą wybuchu, a wszędzie dookoła płynąca krew wsiąkająca w gruzy.

Jak żywy odtworzył się w jej pamięci ten straszny dramat. Ukryła twarz w dłoniach i zastygła w milczeniu.

Aż nadszedł ostatni dzień. Nieoczekiwanie znalazła się w polu rażenia pocisku. Dostała odłamkiem w biodro i upadła, tracąc przytomność.

Obce ręce ściągnęły ją z gruzów do koca. Inne ręce wyniosły ją w tym kocu w bezpieczne miejsce. Jakiś lekarz oczyścił rozległą, poszarpaną ranę z brudu, powbijanych szkielec i pozszywał.

Do końca wojny była ukrywana na strychu u obcych ludzi, nie pamiętając wszystkiego dokładnie, co się wydarzyło.

Henię Jaroszyńską poznałam jako starszą, bardzo schorowaną, ale niezwykle pogodną Panią.

Dół, do którego wpadła, słysząc jęk, stał się ogromną traumą i prześladował ją koszmarnymi snami do końca życia.

Odeszła w październiku 2009 roku.
Teraz już mogę dokończyć tekst wiersza
z czerwoną chmurą anioła i pytaniem:
czego zwiastunem jesteś?
- czerwienią krwi wsiąkającej w ziemię
- czerwienią łun pożarów konającego miasta
JESTEM

Ten krótki epizod pragnę dołączyć do kart historii Powstania Warszawskiego i oddać w ręce pamięci pokoleń.

Wrocław – Polanica-Zdrój, 2008-2020
Elżbieta Wysocka

REBUS ZWANY POLANICĄ

W zeszłym roku obchodziliśmy 80-lecie „miejskości” Polanicy. Były uroczystości, wystawy, wspomnienia. I właśnie o tych wspomnieniach, będzie nasza nowa kolumna w Nieregularniku. Dziś coraz łatwiej dotrzeć do archiwalnej prasy z lat tuż powojennych, a w numerach gazet z tamtych lat aż roi się od różnorodnych tekstów dotyczących naszego miasta. W tym wydaniu NP przytaczamy tekst Niejakiego X., który opisał swoje wątpliwości wokół nazw miejscowości zastępujących nieaktualne już wówczas Altheide Bad. Tekst opublikowany został w Dzienniku Zachodnim, we wtorek, 5 listopada 1946 roku, a my przekazujemy go w jego oryginalnym brzmieniu. Udanej lektury!

Robert Serafin



Pod włos...

Miła zabawa

Swoją drogą, że nikt z nas nigdy dawniej nie przypuszczał nawet, że jesteśmy narodem tak skłonny i chętny do rozmaitych zagadek, szarad, rebusów, łamigłówek etc. Cnota ta bowiem, jak zresztą każda prawdziwa cnota, tkwiła w ukryciu, i dopiero teraz ujawniła się, gdy została nam dana możliwość historyczna działania otwartego i bezpośredniego w dziedzinie właśnie owych zagadek, szarad, rebusów etc.

Przystąpiliśmy więc od razu do dzieła i np. obecnie nikt nie wie, jak się nazywa miasto Ełk na Mazurach, któremu trzykrotnie zmieniano nazwę, nikt nie wie, czy po drodze z Wrocławia do Jeleniej Góry pewna miejscowość nazywa się Strzegom czy Strzegom, czy też po prostu Günthersdorf, gdyż tak rozmaicie objaśniają w tym miasteczku sytuację topograficzne tablice orientacyjne, i nikt też nie wie, czy miasto Kaławsk nazywa się Węgliniec, lub czy miasto Węgliniec nazywa się Kaławsk. Wszystko zaś to jest po to, abyśmy mogli zgadywać, łamać sobie głowy, szaradzić i rebusować i w ten sposób zadowalać naszą ukochaną cnotę.

Najbardziej jednak rozszaradziliśmy się i rozrebusowali w pewnej miejscowości między Kłodzkiem a Dusznikami, która ongiś nazywała się Altheide, a dziś nazywa się — właśnie o tym porozmawiamy. Otóż Altheide została w początkowej swej fazie nazwana „Puszczyków-Zdrój”. Ale to tylko tak, jakby to powiedzieć, wewnętrzno-administracyjnie. Bo Polskie Koleje Państwowe uznały, że „Puszczyków-Zdrój” jest za łatwy do odgadnięcia i w niczym nie przyczynia się do nagrodzenia naszej cnoty szaradzenia i rebusowania jakimś specjalnym odznaczeniem.

Dlatego też władze te nazwały stację kolejową w Puszczykowie-Zdroju ni mniej ni więcej, tylko - Wrześniowem. Pasażerowie więc jadący do Puszczykowa po raz pierwszy, wysiadali zwykle w Dusznikach, gdyż mijali Wrześniów, nie wiedząc, że to jest Puszczyków.

Po jakimś czasie jednak ktoś wśród władz kolejowych, nie mając żadnego zamiłowania do szaradzenia i rebusowania, zmienił nazwę Wrześniów na Puszczyków, co rzecz jasna wywołało powszechne oburzenie. Na szczęście, jak w tej piosence o kucharzu i o piesku, co to wpadł do kuchni i porwał mięsa ćwierć, znalazł się drugi kucharz mądry, co w sercu litość miał, tym razem w Administracji Publicznej i czym prędzej zmienił nazwę Puszczyków-Zdrój na Polanica-Zdrój. W ten sposób honor został uratowany i stacja znowu nazywa się inaczej, a miasteczko inaczej, czyli Puszczyków-Zdrój i Polanica-Zdrój.

Prócz tego należy dodać, że np. telegramy wysyłane z Krakowa do Puszczykowa-Zdroju przychodzą do Puszczykowa pod Poznaniem, zaś pasażerowie, którzy kupują bilety do Wrześniowa jadą teraz Bóg wie gdzie.

W rezultacie Puszczyków-Wrześniów-Polanica stał się najwspanialszym rajem dla rebusowiczów i łamigłówek. Mianowicie: przechodzień spaceruje sobie tam po ulicach i czyta na magistracie napis: „Zarząd Miejski Polanica-Zdrój”, zaś na sąsiednim domu: „Związek Samopomocy Chłopskiej Puszczyków-Zdrój”. Nieco dalej spotyka znowu: „Targowisko Miejskie Polanica-Zdrój”, a obok: „Drużyna Państwowa Puszczyków-Zdrój”. Poza tym na jednej bramie Domu Zdrojowego czyta: „Państwowe Uzdrowisko Puszczyków-Zdrój”, zaś na drugiej: „Państwowe Uzdrowisko Polanica-Zdrój”.

Jednym słowem przechodzień jest bardzo zadowolony i chwali sobie tego rodzaju rozrywki umysłowe.

Ponieważ jednak istnieje obawa, że za jakiś czas ludzie do tych dwóch nazw z lekka się przyzwyczają, wnoszę w interesie Puszczykowa-Wrześniowa-Polanicy o stałe zmienianie w przyszłości nazwy stacji co miesiąc, zaś nazwy miejscowości co tydzień. A gdy zaś dojdzie do takiej nazwy, jak np.: Puszczyków-Wrześniówka-Polanica-Wygwizdów-Głupacz-Idiotkowie-Baraniogłowa-Durniów-Matołkowice Górne-Tumanów Średni-Bałwańszczyzna-Zdrój, to wówczas urządzimy tam Ogólnoświatowy Kongres Geografów.

Niejaki X.

JAK POLANICA WYPRZEDZIŁA STARY WIELISŁAW NA OSTATNIEJ PROSTEJ HISTORII

A gdyby historia potoczyła się inaczej i to Stary Wielisław, a nie Polanica-Zdrój, stał się najstawniejszym uzdrowiskiem Kotliny Kłodzkiej? Przez wieki wieś posiadała źródła wód mineralnych o właściwościach zbliżonych do polanickich, istniała tu również rozlewnia i odwierty eksploatacyjne. Wystarczyłoby kilka innych decyzji inwestycyjnych w XIX wieku, budowa reprezentacyjnego domu zdrojowego i doprowadzenie kolei, aby dziś kuracjusze spacerowali po „Wielisławiu-Zdroju”, a nie po deptaku w Polanicy.

**Gdyby nie kilka decyzji...
dziś piliśmy wodę „Wielisławiankę”
zamiast „Staropolanki”**

Historia wody mineralnej w Starym Wielisławiu związana jest z naturalnymi źródłami szczaw występującymi w rejonie Kotliny Kłodzkiej. Najstarsze wzmianki o lokalnych źródłach pochodzą z początku XV wieku – według niemieckich opracowań w 1408 roku wspomniano tzw. „Kalte Quelle” („Zimne Źródło”), natomiast w 1797 roku wykonano ujęcie kolejnego źródła określanego jako „Laue Quelle”.

W XIX wieku zaczęto wykorzystywać wodę gospodarczo. Około 1873 roku uruchomiono butelkowanie wody mineralnej w Starym Wielisławiu Dolnym. Było to jedno z najwcześniejszych takich przedsięwzięć na ziemi kłodzkiej, obok rozwijających się uzdrowisk w Polanicy, Dusznikach i Kudowie.

Źródła znajdowały się w dolnej części wsi, w pobliżu Bystrzycy Dusznickiej. Wody należały do szczaw wodorowęglanowo-wapniowo-sodowych, zawierały naturalny dwutlenek węgla i miały niską mineralizację – około 1–2 g/l. Ich pochodzenie związane z uskokiemi tektonicznymi Kotliny Kłodzkiej.

W okresie II wojny światowej rozlewnia nadal funkcjonowała. Po wojnie państwowe badania hydrogeologiczne potwierdziły przydatność źródeł w Starym Wielisławiu Dolnym do eksploatacji przemysłowej. Planowano wykorzystanie odwiertów o głębokości od około 270 do 437 metrów.

**„Stary Wielisław: uzdrowisko,
którego zabrakło na mapie”**

W latach 70. rozbudowano zakład rozlewniczy przy obecnej ulicy Wielisławskiej. Woda trafiała głównie do sklepów w Kłodzku, Polanicy-Zdroju i Bystrzycy Kłodzkiej.

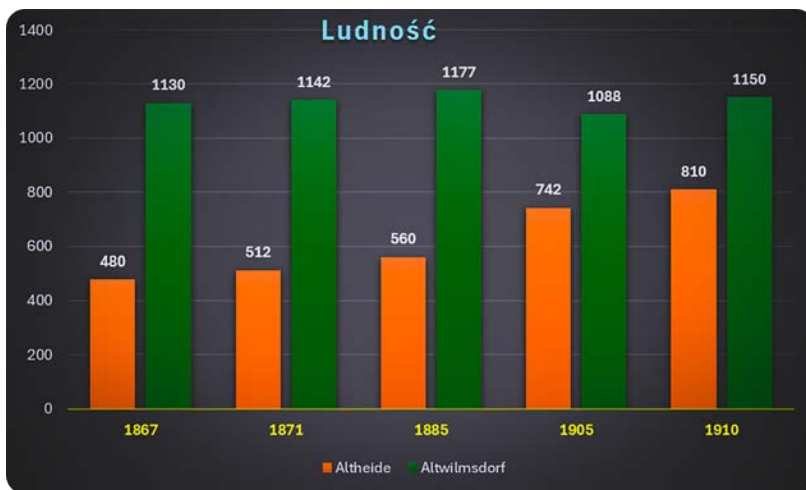
W okresie PRL część produkcji sprzedawano już pod marką „Polanica-Zdrój”, a ujęcia figurowały w rejestrach jako „Polanica-Zdrój nr 4 – Stary Wielisław”.

Po 1989 roku rozlewnia stopniowo traciła znaczenie wskutek konkurencji dużych producentów i zmian

własnościowych. Produkcję ograniczano, aż zakład zakończył działalność. W 2021 roku nieruchomość po dawnej rozlewni została wystawiona na licytację komorniczą. Mimo zamknięcia zakładu same źródła pozostają czynne i nadal są eksploatowane w ramach systemu ujęć wód mineralnych regionu.

**„Polanica? Tylko przysiółek obok
słynnego Bad Altwilmsdorf!”**

Gdy pod koniec XIX wieku Stary Wielisław liczył ponad dwa razy więcej mieszkańców niż Altheide (dzisiejsza Polanica-Zdrój), niewiele brakowało, aby to właśnie tutaj powstało główne uzdrowisko regionu. O ostatecznym sukcesie Polanicy zdecydowały przede wszystkim większe inwestycje uzdrowiskowe, rozwój infrastruktury kolejowej i promocja kurortu, choć źródła mineralne Wielisławia były znane i wykorzystywane równie wcześniej.



**„Cud w Dolinie Bystrzycy.
Opowieść o Starym Wielisławiu –
uzdrowisku, którego nie było”**

Wyobraźmy sobie...

Był rok 1905, kiedy cesarska komisja zdrowia z Berlina przyjechała do hrabstwa kłodzkiego, aby zdecydować, która z miejscowości otrzyma status Heilbad — uzdrowiska z prawem używania w nazwie słowa Bad. Kandydatów było dwóch: Altwilmsdorf (Stary Wielisław), położony u stóp Wzgórza św. Katarzyny, oraz Altheide (Polanica), niewielka wieś w dolinie Bystrzycy Dusznickiej.

To właśnie w Starym Wielisławiu wydarzyło się coś, co zmieniło losy regionu.

I. Źródło św. Katarzyny – cud z ziemi i kamienia

Wiosną 1898 r. proboszcz miejscowej parafii, odkrył w ziemi wypływ o silnym zapachu siarki. Początkowo uważano, że to nieczystości z okolicznych pól. Jednak gdy woda zaczęła tworzyć delikatny osad wapienny i barwić kamienie na mlecznobiało, proboszcz wezwał chemika z Kłodzka.

Badania, że źródło zawiera niezwykle kombinację składników: wodorowęglany wapnia, żelaza, siarkowodor i ślady radonu.

Odkrycie nazwano „Heilige Katharina-Quelle” – Źródło Świętej Katarzyny, a jego sława rozniosła się po całym Śląsku.

II. Początki uzdrowiska Bad Wilmsdorf

Już w roku 1900 powstała pierwsza drewniana pijalnia wód i prowizoryczny dom kąpielowy, w którym oferowano kąpiele siarczane oraz inhalacje parą mineralną. Trzy lata później, z inicjatywy landrata von Reinholda, założono spółkę akcyjną Wilmsdorfer Mineral- und Heilanstalt A.G., która rozpoczęła budowę Kurhausu i parku zdrojowego.

W 1907 r. cesarski dekret uznał Stary Wielisław za oficjalne uzdrowisko, nadając mu prawo do nazwy Bad Wilmsdorf. To był moment, w którym los Polanicy (Altheide) został przypieczętowany – pozostała rolniczą osadą, dostarczającą mleka i warzyw do pobliskiego kurortu.

III. Narodziny marki: Katharinen-Quelle

W 1908 r. miejscowy kupiec Eduard Froelich otworzył nowoczesną rozlewnię wody mineralnej przy drodze do Kłodzka. Butelki z charakterystyczną zieloną etykietą i wizerunkiem św. Katarzyny trafiały do Berlina, Drezna i Wrocławia.

Reklamy głosiły:

„Katharinen-Quelle – die göttliche Kraft des Riesengebirges!” („Źródło Katarzyny – boska moc Gór Olbrzymich!”)



Woda występowała w trzech odmianach:

- **Katharina Mild** – lekko nasycona naturalnym CO₂, polecana dla dzieci i kobiet,
- **Katharina Heil** – bogata w żelazo, stosowana przy anemii,
- **Katharina Thermal** – woda siarczanowo-radonowa używana w kuracjach kąpielowych.

Eksport sięgał nawet Austro-Węgier i Szwajcarii; w 1912 r. Katharinen-Quelle zdobyła złoty medal na Berliner Hygiene-Ausstellung.

IV. Lata świetności

Około 1910 r. Bad Wilmsdorf liczył już ponad 1 500 mieszkańców, z własną orkiestrą zdrojową, tramwajem konnym i kolejowym przystankiem „Wilmsdorf Kurhaus”.

W centrum stała pijalnia z marmurową kolumnadą, a na wzniesieniu – Grand Hotel Kaiserquelle, w którym leczyli się oficerowie i berlińska arystokracja.

W prasie pisano, że tutejsza woda „łączy w sobie właściwości Cieplic, Łądką i Karlsbadu”. Polanica, pozbawiona własnych źródeł, pozostawała cieniem uzdrowiska – jej młodzi mieszkańcy znajdowali zatrudnienie w rozlewni lub w parku zdrojowym św. Katarzyny.



V. Po I wojnie – złote lata

W 1920 r. Bad Wilmsdorf osiągnął populację około 1 800 osób, a produkcja wody sięgnęła 2 milionów butelek rocznie.

Woda „Katharinen-Quelle” była wysyłana wagonami chłodniczymi z kłodzkiego dworca do Berlina, Lipska i Wiednia.

Wielisławskie źródła stały się symbolem zdrowia, a sama miejscowość – perłą Sudetów.

Epilog

Dziś, w tej alternatywnej rzeczywistości, Stary Wielisław – Bad Wilmsdorf pozostaje najsłynniejszym uzdrowiskiem Dolnego Śląska.

Na każdej butelce wody mineralnej Katharinen-Quelle Classic wciąż widnieje wizerunek św. Katarzyny z palmą męczeństwa, a w dolinie Bystrzycy Dusznickiej słysząc szum parku, w którym sto lat temu rozpoczął się cud.

Powrót do przyszłości

A jak jest dziś, w realnej rzeczywistości i jaka była długa historia Starego Wielisławia, można zobaczyć na mojej stronie: www.stary-wielislaw.pl

Dariusz Milka

In memoriam

JOLANTA BILAN

„To czas, który poświęciłeś swojej róży, czyni ją tak ważną.”



Są nauczyciele, których pamięta się przez chwilę, i tacy, którzy pozostają w pamięci na zawsze. Do tej drugiej grupy bez wątpienia należała nasza nauczycielka języka polskiego.

Pani Jola Bilan była osobą niezwykle mądrą życiowo. Przekazywała nam wiedzę nie tylko z podręczników

i lektur, ale przede wszystkim z własnych doświadczeń oraz obserwacji świata. Potrafiła sprawić, że literatura przedstawiała być jedynie szkolnym obowiązkiem, a stawiała się opowieścią o życiu, emocjach i relacjach międzyludzkich. Omawiając dzieła literackie, zawsze odnosiła je do codzienności, pomagając nam dostrzec ich znaczenie w naszym własnym życiu.

Szczególnie zapadły mi w pamięć lekcje poświęcone „Małemu Księciu”. To właśnie dzięki niej zrozumielismy, że jest to nie tylko książka dla dzieci,

*Antoine de Saint-Exupéry
Mały Książę*

ale przede wszystkim opowieść o przyjaźni, odpowiedzialności i tym, co w życiu najważniejsze. Jej interpretacje sprawiały, że bohaterowie i ich historie stawali się nam bliscy.

Choć wielu uczniów uważało ją za osobę wymagającą, a czasem nawet surową, potrafiła dostrzec w młodych ludziach potencjał. Gdy widziała czyjeś możliwości, motywowała do pracy i rozwoju, często bardziej niż ktokolwiek inny. Wierzyła w swoich uczniów i zachęcała ich, by wierzyli również w siebie.

Miała także wyjątkowe poczucie humoru. Chętnie dzieliła się dowcipami przeczytanymi w „An-gorze”, a jej żarty, choć czasem specyficzne, rozładowywały atmosferę i wywoływały uśmiech na twarzach uczniów.

Pozostanie w mojej pamięci jako nauczycielka, która uczyła nie tylko języka polskiego, ale również życia. Osoba wymagająca, mądra, pełna pasji i zaangażowania. Tacy ludzie odchodzą, ale ślad, jaki pozostawiają w sercach swoich uczniów, pozostaje na zawsze.

Katarzyna Siedlecka

WIESŁAW LEWICKI

Życiorys Wiesława Lewickiego jest opowieścią o wojennej tułaczce, służbie publicznej i przywiązaniu do miejsca, które wybrał na swój dom. Wieloletni samorządowiec, społecznik i działacz Towarzystwa Miłośników Polanicy zapisał się w historii miasta nie tylko swoją pracą, ale także troską o zachowanie pamięci o Kresach i Wołyniu.



Urodził się w Kowlu na Wołyniu, gdzie do wybuchu wojny w 1939 r. ukończył pierwszą klasę Szkoły Powszechnej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i likwidacji nauczania w języku polskim, uczęszczał do szkoły rosyjskiej, ze względu na wrogie nastawienie do dzieci polskich w szkole ukraińskiej. W obawie przed nasilającymi się rozbojami banderowców rodzina Lewickich przeniosła się do miejscowości Borki w po-wiecie kozienickim. Kolejnym etapem tułaczki była ucieczka przed zbliżającym się do Wisły frontem sowieckim do Słowika koło Kielc, gdzie zastało ich wyzwolenie. Naukę, przerwana przez dwie okupacje, Wiesław rozpoczął ponownie w szkole podstawowej w Białogonie, a po jej ukończeniu został przyjęty do Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Uczęszczając do szkół, bardzo aktywnie działał w ZHP, zaś jego pierwszym zwierzchnikiem był harcmistrz RP Leon Dołęga - dawny żołnierz korpusu gen. Andersa.

Za sprawą ojca w szkole średniej wstąpił do OM-TUR, przybudówki Polskiej Partii Socjalistycznej. Po zjednoczeniu organizacji ochotniczo uczestniczył w wakacyjnym turnusie Służby Polsce, budując dla górnictwa węglowego Magistralę Piaskową na trasie Giszowiec - Niwka - Daniłowka. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny Wiesław przerwał naukę i przeniósł się do Dusznik-Zdroju, gdzie zatrudnił się w Funduszu Wczasów Pracowniczych. Następnie przeprowadził się do Kłodzka.

Tutaj rozpoczął pracę jako robotnik w Kłodzkiej Fabryce Urządzeń Technicznych, ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na fali przemian w 1956 r. wybrany został do Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku, której człon-

kiem był do 1975 r., piastując od 1964 r. stanowisko sekretarza Prezydium. W międzyczasie ukończył we Wrocławiu studia na Wydziale prawa i administracji. Za sprawnie przeprowadzoną organizację przemian administracji powiatu, na wniosek wojewody dolnośląskiego, odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po rozwiązaniu struktur powiatowych, będąc w dyspozycji wojewódzkich władz państwowych i politycznych, skierowany został do Polanicy-Zdroju - miasta, które pokochał całym sercem. Pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Zmora każdego dnia pracy były wówczas kłopoty zaopatrzeniowe, żywnościowe, lokalowe. Polanica-Zdrój liczyła ponad 7 tys. stałych mieszkańców, zaś gościła ponad 15 tys. Każdego dnia monitował o zwiększenie tzw. puli żywieniowej dla stałych i przyjezdnych mieszkańców. Zwycięsko zakończyły się jego starania o budowę kolejnych bloków mieszkalnych przy ul. Łąkowej, kanalizację i przystanek PKS. Troszczył się o budowę nowych obiektów pensjonatowych oraz jednorodzinnych. Zmęczenie pracą w takich warunkach systemowych zmusiło go do wcześniejszego przejścia na emeryturę. Był członkiem Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Polanicy-Zdroju.

W czasie transformacji ustrojowej i odrodzeniu się powiatów Wiesław Lewicki stanął do wyborów z listy Polskiej Partii Socjalistycznej, uzyskując miejsce radnego w Radzie Powiatu, gdzie reprezentował interesy społeczności Polanicy-Zdroju. Z jego inicjatywy podjęto decyzję o nawiązaniu współpracy partnerskiej z gminą Margherita di Savoia (Włochy). Wiesław Lewicki jest aktywnym działaczem Towarzystwa Miłośników Polanicy, pełni funkcję członka Komisji Rewizyjnej. W latach 1998-1999 był jego prezesem. Jest inicjatorem wydania wspomnień powojennych osadników „Zakochani w Polanicy”. Ogromnym osiągnięciem w życiu Wiesława Lewickiego stała się w 2013 r. realizacja Pomnika Męczeństwa Polaków na Wołyniu. Nieustannie obnosił się ze swoją wołyńską dumą i pamięcią o 200 tys. pomordowanych rodaków. Pomnik został usadowiony na polanickiej nekropolii i stał się materialnym wspomnieniem męki wołyńskiej. Zarząd Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie docenił fakt powstania Pomnika, nadając Wiesławowi Lewickiemu w dniu 11 sierpnia 2014 r. Krzyż Obrońców Wołynia 1939-1944.

*Laudacja uzasadniająca przyznanie
Wiesławowi Lewickiemu tytułu
"Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój"*

EDWARD FUTOMA



Syn Marii i Tadeusza urodził się 23 maja 1947 r. w podkarpackiej wsi Rączyna w gminie Kańczuga, w której do 1953 r. był na wychowaniu ukończonej babci Emilii. Jego rodzice wyjechali na ziemie odzyskane w poszukiwaniu pracy. Dołączył do nich po narodzinach brata

Zygmunta. W 1954 r. rozpoczął edukację w Szkole Podstawowej w Szczytnej, a dalszą edukację postanowił kontynuować w Liceum Ogólnokształcącym w Kańczudze, które ukończył w 1966 r.

Po ukończeniu liceum wrócił ponownie na ziemię kłodzką, gdzie rozpoczął pracę w charakterze konwojenta. W latach 1968-1969 odbył kurs podchorążych w ramach służby wojskowej w Prudniku oraz Poznaniu, a w 1970 r. odbył kurs oficerski w Szkole Milicji we Wrocławiu. 15 czerwca 1970 r. poślubił Teresę z domu Roszak.

W 1970 r. rozpoczął służbę w Komendzie Powiatowej Milicji w Kłodzku oraz Posterunku w Dusznikach-Zdroju. W latach 1974-1976 był Komendantem Posterunku w Szczytnej, następnie do 1990 r. Komendantem Posterunku w Polanicy-Zdroju. Od 1990 r. do 1996 r. był Dowódcą Kompanii Pogotowia Policyjnego w Kłodzku, a w latach 1996-2000 Komendantem Komisariatu Policji w Szczytnej. W 2000 r. został Zastępcą Komendanta Komisariatu Policji w Polanicy-Zdroju, a w 2003 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę.

Służba obywatelom była jego pasją, którą pełnił z zaangażowaniem i determinacją. Był osobą towarzyską i serdeczną. Zawsze starał się dbać

o dobre relacje ze swoimi przełożonymi, współpracownikami oraz podwładnymi, których darzył ogromnym szacunkiem. Obok pracy w Policji działał także społecznie w Lidze Obrony Kraju w Kłodzku oraz Towarzystwie Miłośników Polanicy. Był także ławnikiem Sądu Rejonowego w Kłodzku w Wydziale Rodziny i Nieletnich.

Za swoją działalność był wielokrotnie odznaczony. W 1999 r. otrzymał od Prezydenta RP Złoty Krzyż Zasługi, a w 2002 r. Złotą Odznakę Zasłużonego Policjanta. Za działalność społeczną otrzymał także medal za zasługi dla miasta Polanica-Zdrój.

Najcenniejsze były dla niego relacje z rodziną. Był oddanym i kochającym mężem, ojcem oraz dziadkiem. Zawsze służył dobrą radą i wsparciem. Dla swojej żony Teresy, córki Doroty i Katarzyny oraz ukochanej wnuczki Mai był w stanie „przenosić góry”. Uwielbiał spędzać czas w gronie najbliższych.

Był osobą serdeczną i towarzyską, która zarażała uśmiechem i poczuciem humoru. Był też osobą pełną empatii oraz wrażliwą na krzywdę drugiego człowieka. Zawsze starał się służyć pomocą.

Lubił czytać książki obejmujące tematykę historii XX i XXI wieku. Jego pasją było także ogrodnictwo. Uwielbiał spędzać czas na łonie natury oraz uprawiać własne warzywa i owoce. Był również zapalonym grzybiarzem. Poszukiwanie grzybów w lasach kotliny kłodzkiej dawało mu wiele satysfakcji, a kontakt z naturą był dla niego najlepszą formą relaksu. Swoją pasją do grzybobrania oraz miłością do natury zaraził starszą córkę Dorotę.

Przez ostatnie lata walczył w ciężką chorobą, ale mimo fizycznych trudności zachował pogodę ducha oraz otaczał swoich bliskich ogromną miłością. Zmarł 9 lutego 2026 r. w Polanicy-Zdroju. Spoczął w grobie na polanickim cmentarzu komunalnym, obok córki Sylwii, która odeszła przedwcześnie.

Katarzyna Futoma-Łabiak

ANDRZEJ STANISZEWSKI

Urodzony w 1945 roku. Od dziecka zamieszkały i związany z Polanicą-Zdrojem. Ukończył technikum górnicze w Zgorzelcu i Politechnikę Wrocławską, Wydział Górnictwa Odkrywkowego. Pierwszą pracę po studiach podjął w KGHM w Lubinie, gdzie pracował w stopniu nadsztygara kopalni odkrywkowej piasku i kruszywa, niezbędnego w procesie wydobywania miedzi. W roku 1979 pożegnał się z górnictwem i powrócił do Polanicy. Trzy miesiące przed stanem wojennym, w roku 1981, objął stanowisko Naczelnika Miasta Polanica-Zdrój. Następnie pracował jako kierownik grupy

polskiej w Nachodzie. Był sekretarzem miasta Duszniki-Zdrój, kierownikiem zamówień publicznych w polanickim szpitalu. Uczestniczył w uruchomieniu nowego szpitala - Specjalistycznego Centrum Medycznego im. Jana Pawła II, gdzie pracował do emerytury. Andrzej Staniszewski zmarł 24 kwietnia tego roku.



WSPOMNIENIE JANA KASPROWICZA

Jasia Kasprowicza poznałem w momencie gdy w Hucie Szkła Gospodarczego Szczytna rozpocząłem pracę jako zastępca szefa produkcji. Jasio pracował w dziale normowania pracy. Jego głównym zajęciem była „fotografia” dnia pracy, w czym był niezastąpiony. Nasza współpraca była o tyle zasadna, ponieważ zlecając jakiś asortyment wyrobów do produkcji, należało wiedzieć jakie wyroby zespół hutników lub zdobników (dotyczy wyrobów ze szkła kryształowego) jest w stanie wykonać w ciągu dnia pracy. Te wyliczenia i umiejętny dobór należały do Pana Jana i dzięki jego umiejętnościom potrafiliśmy optymalnie dobrać zespoły w procesie produkcji. Ta wiedza była podstawą do wyliczenia zarobków pracownika. Wtedy system pracy był akordowy.

Jasiu był człowiekiem, który nie bał się nowych wyzwań. W pewnym momencie trzeba było zacząć się wytopem szkła, bo zabrakło topiarza - nie

przestraszył się trudnego zadania i zajął się przygotowaniem zestawów szkieł kolorowych i ich wytopu w piecu szklarskim, pobierając w czasie wytopu odpowiednie próbki. Mimo że takie zadania nie należały wcześniej do jego obowiązków, nowe wyzwania nie stanowiły dla niego problemów, a były wręcz motywacją do pracy. Jako człowiek i kolega był bardzo uczynny i koleżeński. Chyba nie było takiego człowieka, który nie lubiłby Jasia. Przez kilka lat był bardzo dobrym moim sąsiadem.

Niech odpoczywa w spokoju.

Włodzimierz Trojan



HELENA OLENIK, WARSZAWIANKA I POLANICZANKA Z WYBORU

Helena Oleniak z domu Bartkowska odeszła 12 kwietnia 2026 roku w Polanicy-Zdroju, po ciężkiej chorobie. Większą część swojego życia zawodowego spędziła w Warszawie, ale w końcu została Polaniczanką, wybierając nasze miasto na najlepsze lata swojego życia.



Znajomi i przyjaciele mówili o niej „Helena”, nie Helena – to odzwierciedla jej ciepły charakter i usposobienie. Była osobą, która żyła dla innych, zawsze komuś pomagała, kogoś wspierała, kimś się opiekowała. Jej życie było cichą, ale nieustanną służbą – rodzinie, przyjaciołom, uczniom, studentom. Była nauczycielką

z powołania, nie tylko przekazywała wiedzę, ale wychowywała, inspirowała i dawała przykład.

Jej życie było drogą wytrwałej pracy i nieustannego rozwoju. W 1957 roku rozpoczęła naukę w Studium Nauczycielskim w Poznaniu. Następnie pracowała jako nauczycielka w Borowym Młynie i w Pile. Nie poprzestała jednak na tym – jej głód wiedzy był większy. W 1968 roku ukończyła studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, uzyskując tytuł magistra pedagogiki, a po kolejnych studiach w 1971

roku zdobyła drugi tytuł – magistra filozofii. Po ukończeniu wymagających studiów doktoranckich i napisaniu wymaganej rozprawy w 1975 roku uzyskała stopień naukowy doktora nauk humanistycznych, co otworzyło jej karierę akademicką. Przez 29 lat była związana z renomowaną uczelnią - Szkołą Główną Handlową (wcześniej o nazwie Szkoła Główna Planowania i Statystyki), gdzie pracowała na stanowisku adiunkta.

Ale Helena Oleniak to nie tylko nauka i praca, to także ciepło, serdeczność i radość życia. Jako humanistka - kochała książki i literaturę, jako kobieta – kochała swój dom i ogród, można było często ją tam spotkać, gdy z troską pielęgnowała rośliny, jakby rozmawiając z nimi, obdarzając je swoją czułością. Miała szerokie grono przyjaciół, była duszą towarzystwa – pogodna, życzliwa, otwarta na drugiego człowieka, lubiana i szanowana przez wszystkich, którzy mieli szczęście ją poznać. I jaka piękna!

Dla młodszych pokoleń była kimś wyjątkowym, ukochaną ciocią, przy której każdy chciał być jak najbliższy. To pokazuje, jak wiele ciepła i miłości w sobie nosiła. Co dla nas jest istotne – była członkiem TMP i uważnym obserwatorem polanickich spraw.

Janusz Olearnik

ŻOŁNIERZ ANDERSA, MISTRZ SMAKU, POLANICKI DŻENTELMEN.

NIEZWYKŁA HISTORIA SZYMONA LIPIŃSKIEGO

Mówi się, że życie pisze najbardziej nieprawdopodobne scenariusze. W przypadku Szymona Lipińskiego to niebywałe szczęście, hart ducha i wierność własnym marzeniom stworzyły biografię, którą można by obdzielić kilka osób. Przeszedł przez piekło wojny, uciekł z włoskiego frontu, budował od nowa powojenną rzeczywistość Dolnego Śląska, a w Polanicy-Zdroju stał się prawdziwą legendą. Odszedł człowiek, którego znali i szanowali wszyscy.

Chłopak z mleczarni rzucony w wir wojny

Wszystko zaczęło się w 1925 roku w Ostrzeszowie. Szymon przyszedł na świat jako najmłodsze, siódme dziecko Piotra Lipińskiego - szanowanego lokalnego przedsiębiorcy i właściciela pierwszej w mieście parowej mleczarni. To właśnie to miejsce i zapach świeżego nabiału podświadomie zdefiniowały całe jego późniejsze życie. Zanim jednak Szymon zrealizował swoje przeznaczenie, los brutalnie przerwał jego beztroską młodość spędzaną na Śląsku, w Chorzowie Batorym.



Wybuch II wojny światowej zastał go 4 dni przed 14. urodzinami. Jako młody chłopak został wywieziony na przymusowe roboty do gospodarstwa pod Bolesławcem. Choć niemiecki rolnik dbał o niego, praca ponad siły nastolatka była codziennością. Najgorsze miało jednak nadejść w 1942 roku. Niemiecka wojskowa ciężarówka zabrała Szymka i innych śląskich chłopców najpierw do Drezna na przeszkolenie, a na początku 1943 roku - prosto w ogień walk na froncie w południowych Włoszech, w malowniczej, lecz ogarniętej wojną Apulii.

Cud w Gallipoli i służba pod dowództwem Generała Andersa

Szymon nie zamierzał walczyć w obcym mundurze. W okolicach miasta Gallipoli, ledwo uchodząc z życiem, podjął heroiczną decyzję o ucieczce. Dla Ślązaków czy Kaszubów była to gra o wszystko - wielu zginęło, inni trafiali do obozów jenieckich. Samo słowo „jestem Polakiem” nie wystarczało alianckim służbom, które drobiazgowo tropiły szpiegów.

I to wtedy, po raz pierwszy, nad Szymonem zaistniała niewytłumaczalna, opiekuńcza gwiazda. Gdy stanął przed aliancką komisją weryfikacyjną, oka-



zało się, że przewodniczący jej oficer przed wojną... pracował u ojca Szymona w Chorzowie. Rozpoznał w młodym żołnierzu chłopca, który kręcił się niegdyś przy jego pracodawcy. Weryfikacja potoczyła się błyskawicznie. Szymon Lipiński dumnie założył polski mundur i jako żołnierz legendarnej 3. Dywizji Strzelców Karpackich ruszył na front, przechodząc cały szlak bojowy, aż do wyzwolenia Bolonii.

Po wojnie, pragnąc nadrobić stracony czas, ukończył Gimnazjum Kupieckie przy 3. Dywizji zorganizowane przez Anglików we Włoszech, które później przeniesiono do Yorkshire w Anglii. W wieku 22 lat, znający języki i obyty w świecie, stanął przed najważniejszym wyborem: emigracja czy powrót? Wiedząc, że rodzina przeżyła wojnę, wybrał ojczyznę.

Na „kopach” z gabinetu i szwedzki ratunek

Powrót do Polski dla żołnierzy Andersa nie był usłany różami. Zamiast wdzięczności, na gdańskim nabrzeżu czekały na nich zasieki z drutu kolczastego i podejrzliwe przesłuchania. Wielu z jego towarzyszy z angielskiego okrętu widząc to z pokładu nie zeszło na ląd, odpływając na powrót do Anglii, a później często do Kanady, Australii czy Nowej Zelandii. Szymon zszedł. Chciał żyć i pracować w Polsce.

Wrócił na Śląsk, ale ojciec powtarzał mu jedno: twoim przeznaczeniem jest mleczarstwo. Szymon pojechał więc do Wrześni, gdzie działało jedyne w kraju Liceum Mleczarskie. Gdy jednak tamtejszy dyrektor dowiedział się, że ma przed sobą żołnierza z armii Andersa, wpadł we wściekłość. Szymon wyleciał z gabinetu wśród soczystych przekleństw. Sprawa wydawała się beznadziejna.

I znowu zadziało się legendarne „szczęście Szymona”. Na korytarzu szkoły zdezorientowany chłopak natknął się na grupę Szwedów, którzy w ramach programu pomocowego uruchamiania poniemieckich mleczarni na ziemiach zachodnich, próbowali bezskutecznie porozumieć się z kadrami liceum po angielsku. Szymon, bez wahania, zaoferował pomoc jako tłumacz. Chwilę później pewnym krokiem wszedł z zagraniczną delegacją z powrotem do gabinetu dyrektora, z którego przed momentem go wyrzucono. Przydała się doskonała znajomość angielskiego i niemieckiego - dyrektor musiał schować ideologię w kieszeń, a „polityczna przeszłość” przestała być przeszkodą do przyjęcia Szymona w poczet uczniów.

Miłość z długim warkoczem i polanickie smaki

Niestety rodzinna mleczarnia w Ostrzeszowie została znacjonalizowana przez komunistów, więc młody fachowiec w 1952 roku, jako dyplomowany specjalista, ruszył na Dolny Śląsk. Przyjął posadę kierownika mleczarni w Radzimowie koło Lubania Śląskiego. To tam poznał Wojciecha Ogara rolnika, przesiedleńca spod Stanisławowa i jego najstarszą, prześliczną córkę z długim warkoczem - Wandę. Szymon mawiał później, że to była miłość od pierwszego wejrzenia, którą po prostu „się czuje”. W 1954 r. byli już małżeństwem.

Przez Kłodzko, gdzie w 1956 r. urodził się ich pierwszy syn Grzegorz, los przywiódł ich w 1958 roku do Polanicy-Zdroju, gdzie Szymon objął kierownictwo mleczarni przy ul. Lipowej. Tutaj na świat przyszedł ich drugi syn: Tomasz piszący teraz te słowa. W latach 60. państwo Lipińscy otworzyli unikalny sklep nabiałowy przy ul. Zdrojowej, w charakterystycznym budynku „pod strzechą”. Wiele lat pracowali tam razem, ramię w ramię. Polaniczanie do dziś wspominają smaki wytwarzanych na miejscu: masła, twarogów i śmietany, jakich próżno szukać w dzisiejszych marketach. Szymon dostarczał codziennie świeży nabiał do wszystkich polanickich sanatoriów i domów wczasowych.

Dekadę później, dzięki znajomości języka włoskiego i przyjaźni z dwoma Włochami - Giulio i Guido - Szymon sprowadził do Polanicy oryginalne włoskie receptury i stworzył nowoczesny cocktailbar. Artystycznym wystrojem lokalu zajęli się znany artysta Stefan Sadowski, tworząc unikatową, kolorową, ścienną szklaną mozaikę, kawiarniane lampy i szkło gastronomiczne z lokalnych hut. Krem sułtański czy lody czarno-białe z tamtych lat na stałe zapisały się w kulinarnej pamięci mieszkańców.

Na początku lat 80. Państwo Lipińscy podjęli się jeszcze jednego wyzwania - z sukcesem poprowadzili ośrodek wczasowy w dawnym zamku Barona von Münchhausena w Szalejowie Dolnym. Szymon ugościł tam, a podczas kolejnych wizyt zaprzyjaźnił się z synem dawnego właściciela, Baronem Hilmarem II. Baron wraz z rodziną wielokrotnie odwiedzał zamek i z zadowoleniem oraz podziwem patrzył, jak polski gospodarz dba o utracone dziedzictwo jego przodków.

Życie piękne do samego końca

W 1990 roku Szymon przeszedł na zasłużoną emeryturę. Ponownie stał się wtedy nieodłączną częścią polanickiego krajobrazu. Codziennie można było go spotkać na parkowych promenadach, w ArtCafe czy Los Locos. Elegancki, niezwykle komunikatywny, potrafił prowadzić długie, wielojęzyczne dyskusje z kuracjuszami i mieszkańcami. Znały go i szanowały całe pokolenia Polaniczanie.



Szymon Lipiński odszedł od nas w marcu 2026 roku. Choć ta wiadomość napęla serca smutkiem, jego pożegnanie powinno być przede wszystkim triumfalną pieśnią na cześć pięknego, spełnionego życia. Szymon dożył niesamowitego, imponującego wieku 101 lat. Co najważniejsze - do ostatnich swoich dni pozostał człowiekiem w pełni samodzielnym, z jasnym umysłem i dżentelmenem o nienagannych manierach.

Przez 63 lata trwał w głębokiej miłości i szczęśliwym związku małżeńskim ze swoją ukochaną Wandą, która odeszła 9 lat wcześniej. Pozostawił po sobie wspaniałe pokolenia: dwóch synów, czworo wnucząt oraz sześcioro prawnucząt. Los, który tak często mu sprzyjał, podarował mu jeszcze jeden, symboliczny prezent na pożegnanie - we wrześniu, a więc w miesiącu urodzin Szymona, na świat przyjdzie jego siódmy prawnuk, niosąc dalej iskrę tego niezwykłego rodu.

Odszedł wielki Polaniczaniec, wspaniały mąż, ojciec, dziadek i pradziadek. Człowiek, który udowodnił, że mając odwagę w sercu i uśmiech dla drugiego człowieka, można pięknie i dumnie przeżyć ponad wiek.

Tomasz Lipiński

UWAGA – LOKALNY TALENT LITERACKI

W literackim świecie pojawiło się nowe, obiecujące nazwisko. Sylwia Zapaśnik to debiutująca pisarka z Ziemi Kłodzkiej, która właśnie wkroczyła na rynek wydawniczy, prezentując swoją pierwszą powieść „Cienie nad Zefyryonem”.

Polanicka autorka na co dzień związana jest zawodowo z hotelarstwem, prywatnie od lat pielęgnowała pasję do tworzenia światów pełnych magii, emocji i niezwykłych bohaterów. Jak sama podkreśla, potrzeba opowiadania historii dojrzewała w niej od dawna, aż w końcu przyszedł moment, by przelać ją na papier. Efekt? Mocny debiut, doceniony przez recenzentów oraz czytelników i początek literackiej drogi, która zapowiada się niezwykle interesująco.

„Cienie nad Zefyryonem” to fantasy z rozmachem, pełne demonów, tajemnic, konfliktów i bohaterów, których losy wciągają od pierwszych stron. To jest propozycja dla wszystkich, którzy kochają rozbudowane światy, dynamiczną akcję i emocjonalne historie.

Ten debiut jest szczególnym powodem do dumy dla naszego regionu. Cieszymy się, że to właśnie z serca Kotliny Kłodzkiej wyłania się nowy głos polskiej fantastyki.

Książka „Cienie nad Zefyryonem” dostępna jest we wszystkich księgarniach online (także w Empi-

ku i Świecie Książki) oraz w formie ebooka. Można też nabyć egzemplarz bezpośrednio od autorki, pisząc na adres kontakt@sylwiazapasnik.pl. Wspierajmy lokalnych twórców!

Janusz Olechnik



POLANICKI TALENT PLASTYCZNY

Radzimy zapamiętać nazwisko Magdalena Dzendżera – jest to utalentowana i wykształcona malarka, ilustratorka i graficzka, absolwentka kierunku „grafika komputerowa i warsztatowa”. Autorka i ilustratorka książki dla dzieci „Amelia i jej niezwykła moc” oraz twórczyni podcastu „Sztukobajki”, przybliżającego najmłodszym świat sztuki i wyobraźni.

W swojej twórczości malarskiej posługuje się głównie techniką akrylu i oleju. Inspirację czerpie z natury, emocji, relacji człowieka z otaczającym światem oraz z tego, co ukryte pod powiekami. Tworzy zarówno obrazy inspirowane pięknem przyrody, jak i kompozycje surrealistyczne, pełne symboliki, metafor i osobistych znaczeń.

Towarzystwo Miłośników Polanicy przedstawia od czerwca 2026 roku twórczość Magdaleny Dzendżery na wystawie „Zakorzenione w naturze” w Art-Cafe na polanickim deptaku. Ekspozowane dzieła

są opowieścią o powrocie - do natury, do uczucia i do własnych korzeni. To refleksja nad więzią człowieka z przyrodą, poszukiwaniem własnego miejsca oraz harmonią między światem wewnętrznym, a otaczającą nas rzeczywistością.

Jak mówi Autorka: „Nie maluję tylko natury, maluję powrót - do korzeni, do uczucia, do siebie, bo im bliżej jesteśmy natury, tym bliżej jesteśmy siebie”. Obok prezentujemy plakat wystawy oraz jeden z ekspozowanych obrazów.



RZEŻBA NIEDŹWIEDZIA W POLANICY. CZY WSZYSTKO O NIEJ WIEMY?

Polanicki Miś to nie tylko lubiany symbol miasta, ale także bohater historycznych zagadek, naukowych sporów i... internetowych flirtów. Henryk Grzybowski sprawdza, czy pomnik przedstawia właściwego niedźwiedzia i pokazuje, że nawet pozornie dobrze znany symbol potrafi skrywać wiele zaskakujących historii.

I. Wątek kryminalny: próba zabójstwa jaskiniowca i wątek turniejowy: jaki niedźwiedź: dyliżans, czy amfibia?

W 1910 r. niemieccy glaciolodzy określili największy zasięg lądolodu skandynawskiego w obrębie Kotliny Kłodzkiej i stwierdzili, że oparł się on o Góry Bystrzyckie i Góry Stołowe na wysokości dzisiejszej Polanicy. Granicę lodowego nasunięcia postanowiono upamiętnić wykonaną w betonie rzeźbą niedźwiedzia. Osadzono ją na podbudowie z wulkanicznego tufu i głazów piaskowcowych. Usytuowano pomiędzy istniejącym dziś fragmentarycznie odcinkiem Walddörfer-Strasse, przebiegającej do 1960 r. przed późniejszym Runotexem (biegnącej do osiedla Walddorf / Bukowa-Borek-Borowina), a wiodącej od ul. Leśnej oraz Eduard-Strasse, dzisiejszej ul. Chrobrego.

Dalej była łąka (na jej skraju stał Miś), oznaczona na planie miasta z 1925 r. jako *Kinderspielplatz* (plac dziecięcych zabaw), była ona również pierwszym boiskiem piłkarskim w Polanicy. Trochę dalej dość duży pawilon zwany Szwajcarką (*Schweizerei*) – pierwsza sala spacerowa rodzącego się kurortu, przeniesiona tu ze Zdroju, gdy tam zabrano się za budowę nowej hali z pijalnią. Rozebrana około 1930 r., lecz jej fundamenty jeszcze przed budową Hotelu „Eris” widoczne były obok willi Różana.

Rzeźba sama w sobie dość banalna; jest jednak ogromnie popularna wśród polaniczian i turystów. Chętnie szukają tej figury, pamiętanej z dzieciństwa, dawni Polaniczanie (i ci niemieccy, i ci polscy). Popularności sprzyja zapewne dobre położenie monumentu w dawnym Badewäldchen (Łasku Zdrojowym), dziś zrewitalizowanym Parku Leśnym, który ostatnio na nowo stał się częstym celem spacerów.

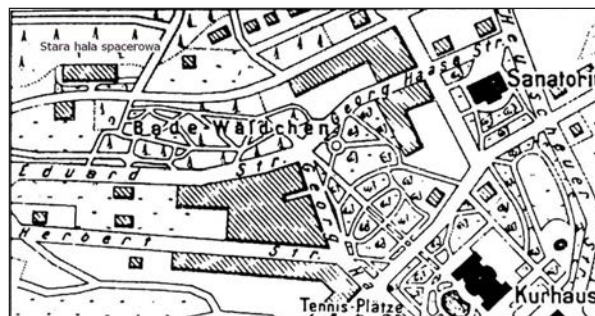
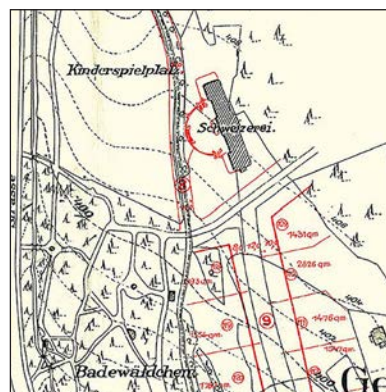
Dobroduszny Niedźwiedź stał się kołem napędowym promocji miasta. Rajdy do Misia, imprezy Polanickich Morsów i dawnego Miejskiego Centrum Kultury wokół pomnika, figurki niedźwiadków w parku i na ulicach, foldery opatrzone niedźwiedzią łapą. Fajne dla dzieci i może dla jakiejś części niedorośliwych dorosłych, wychowanych na infantylnych współczesnych serialach (nie myślę przy tym o przygodach Bolka i Lolka!). A gdyby jeszcze, tak jak urwisom z serialu dodano Tolę, znaleźć misiowi niedźwiedzicę pod Kamienną Górą! Byłby element napięcia, ciągle świeże relacje z załotów... i emocje, nie tylko dla dzieci.

Ale... zastanówmy się przez chwilę, o jakim Niedźwiedziu mówimy. Rzeźba miała na celu nawiązywać do największego zlodowacenia, które kiedykolwiek dotarło do Sudetów. A przecież w epoce lodowej żyły tu niedźwiedzie jaskiniowe (*Ursus spelaeus*) – gatunek niedźwiedzia, zamieszkującego Eu-

ropę w okresie plejstocenu ok. 300 tysięcy lat temu i wymarłego pod koniec ostatniego zlodowacenia, ok. 28 tysięcy lat temu. Przyczyną jego wyginiecia była zmiana klimatu, do którego nie zdołał się przystosować, a nie obecność ludzi, których na terenie Europy było wówczas zbyt mało, aby móc wpłynąć na stan populacji niedźwiedzi jaskiniowych. Zwierzę to spędzało większość czasu w jaskiniach (straszliwie zimno było!), więcej, niż współczesne niedźwiedzie brunatne, które śpią tylko w okresie zimowym. Kości niedźwiedzi jaskiniowych odnaleziono w wielu jaskiniach w całej Europie, zaś na terenie Polski w wielu jaskiniach Karpat i Sudetów (m. in. w Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie i Jaskini Radochowskiej).

Niedźwiedzie jaskiniowe były większe od współczesnych niedźwiedzi, m.in. o ok. 30% od niedźwiedzia brunatnego. Najbardziej zauważalną cechą różniącą obydwie gatunki, poza wielkością, jest odmienna budowa czaszki – niedźwiedzie jaskiniowe miały wysokie, stromo nachylone czoło (pewnie inteligentniejsze?), natomiast czoło niedźwiedzi współczesnych jest niskie i raczej płaskie. Niedźwiedź jaskiniowy i brunatny to zwierzęta lądowe i roślinożercy, podczas gdy niedźwiedź polarny jest typowym mięsożercą – nie może przecież liczyć na jagody pod śniegiem Arktyki. W dodatku polarny jest ssakiem morskim, występującym współcześnie w lodach Morza Arktycznego, spotykano go w lodowatej wodzie oceanu nawet 90 km od brzegu.

Wyobraźmy sobie, że zlodowacenia (było ich osiem), to np. dyliżansy, które ongiś przejeżdżały przez Polanicę. Czy kiedy zechcemy upamiętnić



dylizans, postawimy coś, co przypomina dawny dylizans na konie i owies, czy współczesny samochód napędzany benzyną, a tym bardziej amfibie? Oczywiście dylizans. Dlatego to niedźwiedź jaskiniowy, występujący przy tym na ziemi kłodzkiej, musi pozostać symbolem epoki lodowcowej, a nie współczesne zwierzę morskie, jakim jest niedźwiedź polarny.

Natomiast kojarzenie epoki lodowcowej ze współczesnym niedźwiedziem polarnym nie ma większego sensu, chyba że taki: lód – biegun – niedźwiedź polarny. Niezbyt to szczęśliwe zabiegi. Lecz kojarzenie Misia z Arktyką, polarem i nazywanie „Polarkiem” to sympatyczne działania, nagłośnione przez mojego starszego kolegę Leszka Majewskiego, który od lat popularyzuje, przeprowadza zabawy z Niedźwiadkiem, konkursy na nazwę, nakładem TMP wydał książkę na jego temat, zawierającą także kilka powstałych po wojnie a wymyślonych przez przewodników opowieści i legend związanych z „Niedźwiedziem”.

Rzeźba Niedźwiedzia w Parku Leśnym jest wielka i ciężka jak niedźwiedź jaskiniowy. Może tylko łeb nosi w sobie błąd merytoryczny jako grzech pierworodny – bardziej przypomina niedźwiedzia polarnego. Przywołując nośne hasła w czasach rządowej walki z Unią Europejską i rządem niemieckim o sądy i reparacje, można dołączyć do narzekań i krzyknąć: – Niemcy nam to zrobili!

Nie! Polanicki Miś to niedźwiedź lodowcowy! I czeka na scenariusz do filmu z epoki. Było Kowboju, witaj w Zdroju! pióra Agnieszki Urbańskiej, będą może – Przygody Misia na lądolodzie i Niedźwiadek na lodowcowym szlaku.

II. Wątek romansowy

Parę lat temu odkryłem, że Polanicki Niedźwiedź ma swój własny profil na Facebooku i wielu „znajomych”, w tym całkiem liczne grono fanek. Pewnego wieczoru zaobserwowałem ciekawą korespondencję między jedną z nich a Misiem. Skopiowałem ją, nie będę podawał imion i nazwisk, zwłaszcza, że nazwiska Misia? nie znam. Interpunkcję na ogół uzupełniłem, emotikonki się nie zachowały, lecz, mówię Państwu, rozpałały wyobraźnię!

20 czerwca 2023, 20:06

Pani: a kim TY jesteś Misiu?

Polanicki Niedźwiedź (Miś): Czy Pani z Polanicy? Nie zna Pani Niedźwiadka?

P: Misia znam i nawet go odwiedziłam parę dni temu ;)

M: Ciiiicho, wiem. Widziałem... Można mi było szepnąć coś do uszka.

P: ;) Co do uszka? Co chciałbyś usłyszeć misiu?

M: Opowieści o życiu. Najlepiej wyznania. Cie-



plej się misiowi robi na sercu. Ale potem nie mogę zasnąć. Jestem sam, od kiedy niedźwiedzice jaskiniowe wyginęły jak żony Entów!

P: To podejdę jeszcze raz i coś wyznam ;)

M: Może umówmy się na godzinę, żebym był.

P: A co, poruszasz się po lesie?

M: Ooo, dalej jeszcze.

P: Hahhah. Gdyby noc się nie zbliżała, pewnie do lasu bym pognała;)

M: Prawdę mówiąc, to już nie ten las (Hotel Dr Eris)... Koniec z intymnością. Ta cywilizacja wszędzie misia dopadnie.

P: Biedny jesteś. Może jutro podejdę. Szkoda, że nie ma już takiego lasu jak kiedyś;)

M: Teraz nie jest tak pięknie.

P: A z jednej strony szkoda, że chwilowo nie jesteś np. na deptaku, bo na jakąś kawkę mogłabym na chwilkę wyjść;) do lasu nie pójde;

M: A proszę sobie wyobrazić, jak tu było 300 000 lat temu, kiedy lądolód się wycofywał! W naszych misio- wych gazetach nawet nie pisali o czło- wieku. Dopiero schodził z drzewa ;)

P: Właśnie!

M: Ta kawa mnie kusi. Ale czy w moim misio- wym wieku nie szkodzi na serce?

P: Hahha... najwyżej reanimacja;)

M: Serce mam mocne, niedźwiedzie. Haha, musieliby dźwig zamawiać, żeby mnie włożyć na nosze.

P: No fakt, więc nici ze wspólnej kawy w trosce o zdrowie.

M: Może jak się wzmocnię, nie unikając, a korzy- stając z Eris.

P: Hhahahah...

M: Liczę na spotkanie.

P: Co dopiero ja!

Na tym się dialog się urwał. Nigdy później nie natrafiłem na korespondencję tej pary. Przeszli na priv? Potem do realu. Co było potem? Pięćdziesiąt twarzy Greya / Niedźwiedzia? W każdym razie w mieście od kilku lat pojawiają się małe niedźwiadki – widzieliście?

Henryk Grzybowski

Foto i mapy ze zbiorów autora

MOJA PASJA DO SZKŁA

Rozżarzone, przeszło 1200 stopni Celsjusza, chaotyczne w swej budowie o nieokreślonym stanie skupienia - z pozoru niedające się okiełznać. W rękach artysty, rzemieślnika, ulega ich władztwu, zaczyna podążać za ich myślą. Ostatecznie zastyga, lecz staje się kruche, pozostając na wieki naczyniem, rzeźbą, kieliszkiem, pod warunkiem... dobrej opieki.

Niemal osiem lat temu, gdy natrafiłem na artykuł w jednym z pism wnętrzarskich, nie pomyślałbym, że stanie się on inspiracją mojej szklanej przygody. Z początku chciałem zakupić kilka ładnych przedmiotów do domu - z czasem było ich coraz więcej, a obecnie jest ich aż kilkaset. Mimo kilku prób ich zliczenia, na pewnym etapie zawsze znajduje się obiekt, którego piękno sprawi, że zapomnę o liczbach...

O profesorze Zbigniewie Horbowym po raz pierwszy dowiedziałem się od mojego dziadka Mieczysława. Z racji tego, że jest bardzo dobrym gawędziarzem, zafascynował mnie kilkoma hi-

storia mi o rodzinnej kolekcji szkła, która niestety, przez lata uległa rozproszczeniu. Choć sam dziadek nie poznał bliżej profesora, przyjaźnił się za to z ówczesnym dyrektorem huty szkła „Sudety” w Szczytnej - Marianem Kilijankiem.

Niemal z każdą wizytą, przywoził dziadkowi bagażnik wypełniony po brzegi ogromem szklanych „cudeniek”.

Swoje poszukiwania rozpocząłem za pośrednictwem popularnej platformy sprzedażowej. Co prawda, pierwsze zakupione wymarzone „Horbowe” okazały się w rzeczywistości dziełem innego projektanta i wykonane do tego w jednej z podkarpackich hut szkła. Z czasem, naturalnie, przyszła też eksperienca, znajomość wzorów czy specyfiki wyrobów. Sygneturą polanickiego szkła jest w głównej mierze jego barwa, co nie byłoby możliwe bez działalności technologa - Zbigniewa Tomaszewskiego. Jak wspominał mi podczas jednej z rozmów, w największej erze świetności zakładu dysponowano ponad stoma rodzajami kolorów, przeciętnie huty posiadały ich jedynie sześć.

Przy kolorze, kolejnym z kluczowych aspektów jest bardzo dobre wzornictwo. Prosta, pozbawiona elementów dekoracyjnych forma, operująca płaszczyzną geometrii, stawiająca na walor użytkowy. To w Zbigniewie Horbowym ukształtował Stanisław

Dawski, twórca wrocławskiej szkoły szkła. Myśl Dawskiego przekazał następnie swoim studentom, a także urzęczywił, tworząc w polanickiej hucie pierwsze studio projektowe w Polsce, wzorowane na niemieckim Rossenthal. Choć studio

istniało jedynie przez pięć lat (1974-1979), to właśnie w tym okresie opracowano najświetniejsze wzory takie jak garnitur kieliszków „Lotos” - który sam prof. Horbowy uznawał za swoją wizytówkę, czy też zaprojektowany przez Czesława Zubera, uchodzący za najbardziej ikoniczny wyrób huty - zestaw wazonów i popielnicy „Osiołek”.

Ostatnim aspektem, myślę, że najważniejszym, było bardzo dobre, wręcz mistrzowskie wykonawstwo. Posiadaliśmy wspaniałych hutników zarówno w hucie w Szczytnej, jak i Polanicy, bez których cała myśl projektowa nie znalazłaby odpowiedzi w rzeczywistości. Wśród nich warto w szczególności wyróżnić Tadeusza Podleśnego, Rudolfa Rosinka, Zygmunta Kolmana, Juliusza Kucharzewskiego, Andrzeja Kotlarza i Leszka Kulawiaka.

Pierwotnie przedmiotem moich zainteresowań, było szkło wytwarzane głównie seryjnie w hutach „Sudety” jak i „Barbara”. Dokonywane zakupy nie były skupione na wysublimowanych egzemplarzach, raczej przypadkowe, krótko mówiąc „to, co się trafi”. Wiele z nich zostało mi też podarowanych przez rodzinę, a także ludzi dobrej woli, którzy byli pełni mojej pasji. Z czasem w kolekcji wyewoluował pewien kierunek. Zacząłem poszukiwać konkretnych, rzadszych pozycji o określonej kolorystyce, a także prac o charakterze rzeźbiarskim. Niekiedy zadaję sobie pytanie, czy kiedyś wyczerpię możliwości zebrania tego, co już powstało? Myślę, że nie. Jak wspominał mi podczas jednej z rozmów Stefan Sadowski, gdyby zgromadził wszystkie zaprojektowane przez siebie wzory, przekroczyłby kubaturę swojego domu. Był to niezwykle artysta, a także człowiek, którego miałem zaszczyt poznać. Podzielił się ze mną swo-



ją ogromną wiedzę, co myślę bardzo wypłynęło na moje myślenie o szkle.

Jedną z moich ulubionych prac autorstwa Sadowskiego jest rzeźba z cyklu „Inselberg”, którą udało mi się wylicytować w jednym ze sztokholmskich domów aukcyjnych. Liczący siedemdziesiąt siedem centymetrów obelisk, łączy w sobie granit i szkło, idealnie emanując surową naturę pasma Sudetów. Góry to niewątpliwie proveniencja inspiracji artysty, jako baczny obserwator uwielbiam te inspiracje odnajdywać. Przy zagranicznych zakupach, zawsze odczuwam pewnego rodzaju spełnienie, bo są to przecież polonica, a także kawałek naszej regionalnej historii. Dotąd sprowadziłem obiekty z: Czech, Węgier, Niemiec, Belgii, Holandii, Francji i Szwecji. Obecność naszego szkła za granicą bezsprzecznie pokazuje jego międzynarodowe uznanie.

Serce zakładu produkującego szkło to niewątpli-



wie piec. Gdy zostanie wygaszony, serce huty przestaje bić – co jest tożsame z jej likwidacją. W trakcie mojego zainteresowania upadło ich wiele. Niefortunnie, na samym początku padło na polanicką „Barbarę”, zamkniętą miesiąc po mojej pierwszej wizycie. Gdy kilka lat później dowiedziałem się o jej reaktywacji, bardzo mnie ucieszyło, że znaleźli się ludzie, którzy chcą kontynuować wielowiekową tradycję szklarstwa na naszych terenach. W trakcie otwarcia udało mi się przeprowadzić bardzo miłą rozmowę z panią Karoliną Szuberską, partnerką właściciela – Michała Kolata, który z resztą, niedługo później zaproponował mi pracę. Jako przewodnik ogromnie się spełniam, dzieląc się moją pasją z innymi ludźmi. Jest

to wspaniałe przeżycie być częścią miejsca, gdzie powstawały wyroby, które się kocha.

Ostatnimi czasy, miałem też zaszczyt wystąpienia przed szerszą publicznością. Stacja Dzień Dobry TVN zaprosiła mnie do wzięcia udziału w reportażu o profesorze Zbigniewie Horbowym. Czuję się ogromnie wyróżniony, że mogłem stać się częścią opowieści o człowieku, którego bardzo podziwiam.

Z całą pewnością można stwierdzić, że marzeniem niemal każdego kolekcjonera jest organizacja wystawy, co również sam bardzo podzielam. Pewnie kiedyś nadejdzie ten moment, kiedy zaprezentuję swoje zbiory szerszej publiczności. Gdyby taka okazja się nadarzyła, chciałbym zachować wszelkie standardy profesjonalizmu – nie myśląc tylko o przemyślanej ekspozycji, ale także katalogu z dobrą oprawą graficzną. Obecnie natomiast, za namową kilku osób rozpocząłem pracę nad książką obejmującą szeroko pojęty temat naszego regionalnego szkła. Nie wiem jeszcze, w którym kierunku potoczy się moje pisanie. Chciałbym jedynie, żeby nasze szklane dziedzictwo nie popadło bezpowrotnie w zapomnienie.

Aleksander Bugaj



MAGDALENA ADAMSKA KOLEJNA WYSTAWA ARTYSTYCZNA TMP

Wystawy artystyczne to stały element działalności Towarzystwa Miłośników Polanicy. Przez całą zimę ściany kawiarni ArtCafe zdobiły fotografie Tomasza Zbruga, zebrane w ekspozycję pt. „Polanica-Zdrój do góry nogami”. W kwietniu 2026 roku TMP urządziło kolejną wystawę, tym razem malarstwa Magdaleny Adamskiej.

Magdalena Adamska mieszka w pobliskim Starkowie, pochodzi z Kielc. Malarstwo i rysunek były jej życiową pasją, ale szkolne i zawodowe losy mało miały wspólnego ze sztuką (rybactwo morskie). Z czasem odważyła się pokazać swoje prace. Rozpoczęła również studia na ASP we Wrocławiu i zamieszkała w Kotlinie Kłodzkiej. Maluje obrazy olejne i akrylowe na płótnie. Bardzo chętnie sięga po farby akwarelowe, doceniając ich przejrzystość i przenikanie kolorów.

W 2017 r. zdobyła pierwsze miejsce w konkursie akwarelowym we Wrocławskim Klubie Anima, a w roku 2025 jej obraz figury św. Jana Nepomucena pojawił się na okładce kwartalnika „Sudety”. Do sukcesów należy też zaliczyć wystawy dzieł artystki: w kłodzkim Biurze Wystaw Artystycznych (2021), w Domu Klahra w Łądku-Zdroju (2022), w hotelu „Zamek na Skale” w Trzebieszowicach (2023), na Street Art podczas Festival Łądek-Zdrój (2023, 2024).

Wystawa prezentowana w Polanicy-Zdroju w kawiarni ArtCafe od kwietnia do czerwca 2026 roku



nosiła tytuł „Lekkość bytu”, obok pokazujemy jeden eksponowany obraz. Będziemy śledzić dalszą twórczość Magdaleny Adamskiej.

WYSTAWA PRAC KRZYSZTOFA URBANIAKA

Polska-Francja, 1 lipca 2026 r. - 31 sierpnia 2026 r.

Moja twórczość opiera się o słowo: mówione, pisane, śpiewane, tłumaczone...

Obrazy malowane słowem powstają od wielu lat. Każdy z nich ma swoją historię i wiąże się z indywidualnym zdarzeniem, spotkaniem, rozmową, książką - to są moje źródła inspiracji.

Linie na obrazach tworzą pętle. Chaos jest porządek: ma swoje formy i swój wzór.

Stosuję głównie dwie techniki: tusz na papierze i farby akrylowe na płótnie.

Podczas wystawy, która odbywa się jednocześnie w dwóch krajach, Polsce i Francji, prezentowanych jest kilkanaście obrazów. W różnych miejscach znajdują się jeden, dwa lub trzy obrazy. W Polanicy-Zdroju można je oglądać w poniższych miejscach:

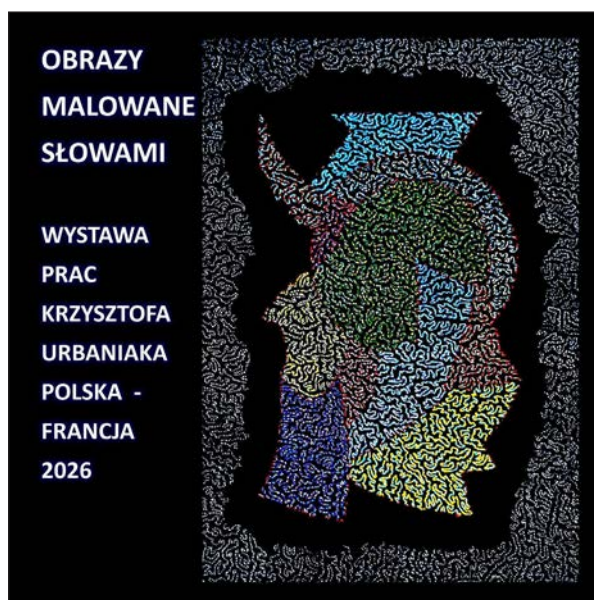
- Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju
- ArtCafe - kawiarenka Towarzystwa Miłośników Polanicy
- Ogrody Pieniawskie - Kapitał Nieruchomości
- Teatr Zdrojowy im. Mieczysławy Ćwiklińskiej

Dziękuję ww. instytucjom za możliwość zorganizowania tej wystawy.

Więcej informacji na:

Instagram: krzysztof_urbaniak_art

Krzysztof Urbaniak



BIAŁE SKRZYDŁA GRAŻYNY PACHOLEK

Grażyna Pacholek jest polanicką poetką, członkinią Klubu Literackiego Helikon. Mieszka w pobliskim Starkówku, zakochana w przyrodzie, górach i ludziach, którzy ją otaczają. W tych warunkach muszą powstawać piękne wiersze i tak jest w rzeczywistości. Właśnie ukazała się książka zatytułowana „Białe skrzydła” zawierająca zbiór jej 67 utworów, obiecujących czytelnikowi wysmakowaną poetycką ucztę. Obietnica została dotrzymana – wiersze Grażyny Pacholek to poezja wysokich lotów, ale nieskomplikowana, łatwa w odbiorze, przyjemna w lekturze, nastrojowa, bez szalonych przenośni, elegancka, dobra na spokojny czas.



O czym są wiersze w tym tomiku? Najkrócej rzecz ujmując – opowiadają one o codzienności, zgodnie z zasadą „moje wiersze – moje myśli – moje życie”. Autorka pisze o tym, co ją (i każdego z nas) otacza: przyrodzie, innych ludziach, epizodach, miejscach, zdarzeniach. Czytelnik może przez chwilę

pomyśleć: A może to jest o mojej codzienności?

Większość utworów uwidacznia wyraźną orientację Autorki „na zewnątrz”, w stronę otoczenia: innych krajów, ludzi, przyrody, upływającego czasu.

W książce widać dojrzałość Autorki, tę emocjonalną i tę wynikającą z bogatych obserwacji i doświadczeń. Uwidacznia to jej szczerą deklarację w ostatnim wierszu: „To już jesień (życia – przyp. J.O.) a dopiero siebie odkryłam”.

Z wierszy emanuje wyjątkowo pozytywne nastawienie Autorki do ludzi, przyrody i całego świata. To nie jest takie częste w naszym świecie pełnym trosk, kłopotów i zagrożeń. Dobitnie ilustruje to bardzo ciepły wiersz „Będę radosna”, gdzie w finale Autorka pyta: „Czy mówiłam już, że jestem radosna?”. Z wierszy wyłaniają się dobre uczucia – wszyscy jesteśmy piękni, mamy talenty, kochamy siebie i przyrodę. Może to świat wyidealizowany, ale jakże wspinały; dobrze pomarzyć z Poetką.

Jeszcze dwa zdania o warsztacie poetyckim Autorki, który jest w pełni dojrzały, dobrze ukształtowany. Język jest staranny i bogaty, poszczególne utwory mają względnie ujednoliconą formę i wielkość, a na szczególną pochwałę zasługują pojawiające się puenty, czasem zaskakujące, czasem dowcipne albo przewrotne, warto zwrócić na nie uwagę.

Książka jest świetnie zredagowana, dopracowana, w czym niemała zasługa Kazimierza Burnata, patrona Klubu Literackiego Helikon i samej Autorki, także autora Posłowa w tym tomiku.

Autorce składamy szczerze gratulacje i wyrazy uznania, można zarekomendować tę książkę jako piękną, nieskomplikowaną poezję w naszym często skomplikowanym świecie – znajdziemy tam spokój i dobre uczucia.

Warto też wspomnieć, że w maju w polanickiej Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie literackie poświęcone tej książce. Grażyna Pacholek przedstawiła swoje dzieło, a także wybrane utwory przeplatane piosenkami Marii Mądry, odpowiedziała na pytania uczestników, podpisała egzemplarze książki, znalazł się też czas na pamiątkową fotografię, którą tu przedstawiamy.



Janusz Olearnik



WIERSE Z KLUBU HELIKON

Nie szukaj

Grażyna Pacholek

Nie szukaj szczęścia ono jest przy tobie
Trzyma cię w ramionach i kwitnie
Jak jabłoń
Nie musisz pamiętać jak ma na imię
Imion ma wiele
Jutro cię znajdzie i nazwie wszystko dookoła
A Ty w rozpędzonym świecie jak miłość się zatrzymasz
Będzie kolorowe w chmurach całe
Ziemią zapachnie i zwykłym życiem
To właśnie jest szczęście codziennie szukane
A to wędrowiec
Dzisiaj je nazwiesz

Szklany wazon

Agata Bień-Sadowska

Jeszcze wracasz
niesiesz w dłoniach zapach macierzanki
jestem znów jak dziecko na rozpalonej słońcem łące
zaufałam Słowu
po raz kolejny
razem skleamy rozbity wazon
skrzywiony rysunek rozbiegane linie
patrzysz z czułością
znasz jego pierwotne piękno
ja patrzę z przestachem
kiedyś zamieni się w popiół
a ty nie wrócisz

Polanicka perełka

Walentyna Anna Kubik

Cichy jesienny poranek
park jeszcze drzemie
ludzkie mróweczki
uwijają się by dopieścić
czystość w alejkach
Park prezentuje się jak malowany
drzewa w tęczowych szatach
swym urokiem zniewalają
lekki deszczyk poświęcił rzeźby
Horbowego i Malki
powiesił krople na czubkach nosów
siedzą przy stoliku niewzruszenie
z nimi pies Horacy

Drewniany koń*Jan Stypuła*

Jego król już został stracony
 hetmani z królową w niewoli
 z pola walki wypchnięty
 zapada w wieczny sen
 pod błękitnym parasolem
 śni o błoniach
 w kolorach czerni i bieli
 drewniany koń
 w polanickim Parku Szachowym

Polanickie uniesienie poetyckie*Janusz Olechnik*

Jeden potrzebuje wiele dni wędrować,
 żeby las zrozumieć, pojąć jego mowę.
 Ktoś tam nad potokiem siedzi tygodniami,
 chciałby w szumie wody usłyszeć wołanie.
 Inny potrzebuje miliona oddechów,
 może smak powietrza sprawi mu uciechę?
 A przecież wystarczy u nas w Polanicy
 usiąść przy fontannie, źródłem się zachwycić.
 Las coś wierszem gada, potok cedzi słowa,
 a powietrze czyste wciąż zawraca w głowach.
 Zamiast szukać cudów w czasie i przestrzeni,
 spróbuj tutaj w parku znaleźć uniesienie.





MTB CROSS COUNTRY PARK

Przy ul. Okrzei w Polanicy-Zdroju, w malowniczym leśnym otoczeniu, powstał nowoczesny tor rowerowy Cross Country. To miejsce stworzone zarówno dla doświadczonych miłośników kolarstwa górskiego, jak i osób, które dopiero chcą rozwijać swoje umiejętności. Trasa została wyposażona w zróżnicowane przeszkody terenowe, m.in. zakręty profilowane, skocznie, kładki, mostki, rock gardeny i odcinki techniczne, pozwalające ćwiczyć równowagę, koordynację oraz bezpieczną jazdę w terenie. Kompleks uzupełniają asfaltowy pumptrack, Rowerowy Park Umiejętności, place treningowe, miejsca odpoczynku i niezbędne zaplecze. Obiekt jest doskonałą przestrzenią do organizacji zawodów i zajęć rowerowych. Położenie wśród zieleni, w pobliżu stawów, sprawia, że jest to także atrakcyjny cel aktywnego spaceru. Cross Country Park poszerza sportową ofertę Polanicy-Zdroju i zachęca do odkrywania uzdrowiska na dwóch kółkach.



TĘŻNIA SOLANKOWA I PLAC ZABAW

Na polanickiej Wyspie, pomiędzy ulicami Bystrzycką i Rybną, powstała nowa przestrzeń rekreacyjna przeznaczona dla mieszkańców i turystów. Najmłodsi mogą już korzystać z nowoczesnego i bezpiecznego placu zabaw, stworzonego z myślą o aktywności, wspólnej zabawie oraz wypoczynku na świeżym powietrzu. Tuż obok znajduje się Balneum Glacensis – atrakcyjnie zagospodarowany teren nad Bystrzycą Dusznicką, którego sercem jest bezpłatna tężnia solankowa. Wytwarzany przez nią aerozol sprzyja regeneracji, wspomaga drogi oddechowe i pozwala odpocząć w otoczeniu zieleni oraz kojącego szumu rzeki. Na odwiedzających czekają również ścieżki spacerowe, miejsca do odpoczynku, platforma widokowa, dostęp do rzeki i elementy małej architektury. Wyspa znajduje się zaledwie kilka minut spacerem od centrum uzdrowiska i jest doskonałym miejscem zarówno na rodzinny spacer, jak i chwilę spokojnego relaksu. Tężnia jest czynna codziennie w godz. 10.30–21.00.



